

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com
WYDANIE 160 | MARZEC | MARCH 2024 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE



Piszą dla Was:

Polska w moim sercu
Ku pamięci - Ania Stoch >> str.4

Teren nieogrodzony
Rzeźbiarz dziecięcych dusz
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejko >> str.6

Polska Szkoła w Denver
Lekcja polskiego w duchu sportu
- Ewelina Włodarski >> str.8

Członkowie PKD
Wymiana uprzejmości czyli: wiwat Boomers!
- Małgorzata Schwab >> str.10

Zapiski nie tylko kalifornijskie
Lepsze zło?
- Małgorzata Cup | Los Angeles
>> str.12

Polska Parafia pod wez. św. Józefa
W Bożej mocy
- Ks. Stanisław Michałek Schr >> str.14

American & Polish Heart of Colorado
- Dorota Kamieniecki >> str.16

Pani Book
"Chłopi" malowani
- Karina Bonowicz | Nowy Jork
>> str.18

Podróże moją terapią
- Andrzej Sochacki | Arizona >> str.19

Herbata czy kawa?
Wybory codzienne
- Waldek Tadla >> str.20

Filmowe recenzje Piotra
Ranting about The Academy Awards 2024
- Piotr Gzowski >> str.22

Niektórzy lubią historię...
Radość pisania - cz.III
- Hanna Czernik >> str.24

Moim ulubionym sportem zimowym jest jazda na nartach. Uwielbiam mieszkać w Kolorado, bo góry są bardzo blisko i możemy wyjeżdżać prawie w każdą sobotę. Czasami zostajemy na cały weekend. Jeżdżę z moją siostrą, mamą i tatą. Czasami wyjeżdżamy też ze znajomymi. Jeździmy do Breckenridge, Keystone, Vail, Beaver Creek i Crested Butte, ale moje ulubione trasy to tylne kotliny w Vail.

Miałem 2.5 roku, kiedy po raz pierwszy spróbowałem jazdy na nartach. Rodzice zapisali mnie na kilka lekcji, ale przede wszystkim nauczyłem się jeżdżąc z nimi. Kiedy miałem 3.5 lat, po raz pierwszy wjechałem wyciągiem na samą górę Peak 8 w Breckenridge i od tamtej pory, co roku spędzamy większość sezonu zimowego w górach.

Moje ulubione trasy to czarne i niebieskie. Bardzo lubię jeździć po muldach, między drzewami oraz skakać w parkach terenowych. Lubię też dużą prędkość, ale moja mama nie lubi, kiedy jeżdżę „na kreczę”. Uwielbiam też jeździć po świeżym puchu, gdzie nie ma jeszcze śladów innych narciarzy i snowboardzistów. Prawie nigdy się nie męczę. Ogólnie nie przepadam za śniegiem, ale narty to jedyny wyjątek. To mój ulubiony sport zimowy! Kiedy przeprowadzę się do Polski, bardzo będzie mi brakowało cotygodniowych wyjazdów w góry.

- Damian Dickson - klasa V | Polska Szkoła w Denver



MAŁGORZATA OBRZUT
NIERUCHOMOŚCI

Ponad 17 lat doświadczenia
+ 25M \$ sprzedaży w 2022 roku

303-241-5802
HomeByMargo@gmail.com





POŻYCZKI na zakup i refinancing



Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
Aga8686@gmail.com

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

www.EwaRealty.com

EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor | SRES
303-886-0545
ewa@ewarealty.com

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa



Barber

Kinga Rogalska
LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na **TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ** przy strzyżeniu.

(303) 674-2257

The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

Aż do \$1,000 zniżki na Wymianę Dachu

Bezpłatną Inspekcję
Skontaktuj się z nami, aby uzyskać

TRUMAN
R O O F I N G

Dachy Komercyjne
Dachy Mieszkalne
Negocjacje
Ubezpieczeniowe

Commercial Roofing
Residential Roofing
Insurance Claims

Call or text
Andy (720) 250-7288

Zadzwoń lub
wyślij SMS-a
Aga (303) 667-6814

www.trumanroofing.com
Info@trumanroofing.com





6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

European Gourmet

Wszystkim naszym Klientom składamy serdeczne życzenia **Wesołych Świąt Wielkanocnych i Smacznego Jajka!**

OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808





Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.



www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- Marcin Żmiejkó**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- Kasia Suski**
Event Director
kasiacol@gmail.com
- Kinga Rogalska**
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Barbara Popielak

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska,
Eliza Sarnacka-Mahoney, Ania Stoch,
Anna Kajkowska,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Krzysztof Żelazny
Jerzy Piotrowski - Colorado Springs
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM

przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:

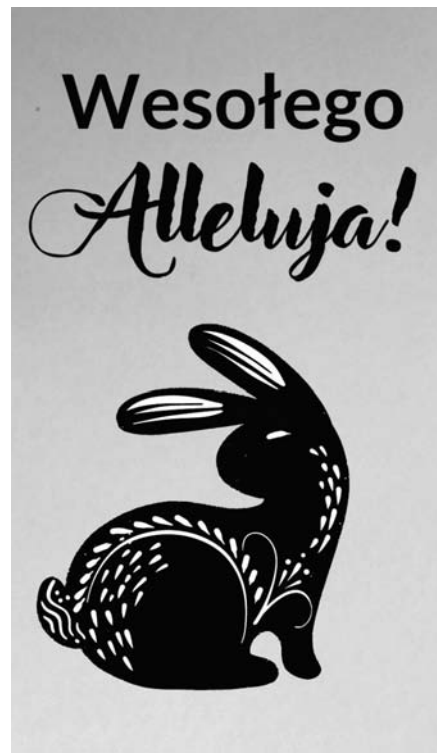
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

Drodzy czytelnicy, witamy w marcowym wydaniu naszej gazety Życie Kolorado! Mając świadomość, że zbliżamy się do końca zimy roku 2024 i nadchodzących Świąt Wielkanocnych, z pewnością doświadczymy jeszcze tradycyjnej zimy. Zmiana czasu na letni dodatkowo pozytywnie wpłynie na nasze doświadczenia w tym miesiącu.

Jako lokalne źródło informacji, nasza gazeta ma m.in. za zadanie dostarczać najświeższe i najważniejsze polonijne wiadomości związane z naszym pięknym stanem Kolorado. Niezależnie od tego, czy interesuje Cię sport, kultur, historia a czy biznes, na naszych stronach znajdziesz wszystko, czego szukasz. Życie Kolorado to nie tylko wiadomości - oferujemy także różnorodne treści, które mają na celu informowanie, inspirowanie i angażowanie społeczne naszych Czytelników.

Dziękujemy, że jesteście z nami! Życzymy dobrych, rodzinnych Świąt Wielkiej Nocy!

- Marcin Żmiejkó | Marketing Dir.



Zapraszamy wszystkich na zebranie członkowskie, które odbędzie się w niedzielę, 10 marca 2024 o godz. 15:00
Polski Klub w Denver
3121 W Alameda Ave Denver CO 80219



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2024>

Dziękujemy za wsparcie w 2024 roku:
Michael Wanasz - \$1,500, Tadla & Tadla Realty - \$1,000

Irena i Andrzej Motas, Mary Brzeski, Urszula i Kazimierz Tylicki, Lucja Skiba, Adam Pawlikiewicz, Skating Designs, Zofia & Zbigniew Wysoczanski, Marzena i Rafał Jarosz, Katarzyna Szuta, Ania Srebro, Aga Homa, Bożenna i Ryszard Rykowski

Dziękujemy za wsparcie w 2023 roku:

- Michael Wanasz - \$1,500, Tadla & Tadla Realty - \$1,000
- Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas, Irene Sturm, Teresa M Leśna, Lucja & Andrzej Kabala, Teresa & John Czyszczoń, Kinga Rogalska, Paulina & Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Marzena & Rafał Jarosz, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Przemek Rupnowski, John Czyszczoń, Teresa Krasnodebski, Lena i Marek Kowalscy, Beata Tadla-Matkowska, Edward Bielecki, Dorota Skotnicki, Bożenna i Ryszard Rykowski, Henry i Kristina Ross, Steven Simcox

Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000, Tadla & Tadla Realty - \$1,000
- Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczoń, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Lucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Salata

Wspierajcie naszych Reklamodawców

FINANSE

- POLAM Federal Credit Union:** 303-439-2881 | 9227 Lincoln Ave suite 200, Lone Tree, CO 80124 | <https://polamfcu.com>
- Izabela Betlinska:** 303.517.8962

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market:** 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur:** 303-339-3558
- Agnieszka Gołąbek:** aga8686@gmail.com
- Marek Kozłowski:** 303-319-4206

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- Ela Sobczak:** 303.875.4024
- Jacek Głowacki:** 303.356.1693
- Małgorzata Obrzut:** 303.241.5802

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

RÓŻNE

- Truman Roofing -** 720.250.7288 - dachy mieszkalne i komercyjne
- HVAC Heating & Cooling -** Alex Koushyk, 720-285-0145
- MAX FLOOR -** Sprzedaż i instalacja podłóg - 303-356-1693
- Samanta -** Permanent Makeup - 720.771.7710
- Kinga Rogalska @ Barber Shop -** 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- AMBER BAND -** 720.882.2265, www.theamberband.com
- DJ MARCIN KANIA -** 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

REKLAMA



KUPIĘ KAŻDE MIESZKANIE LUB DOM W POLSCE
może być zadłużone, z problemem prawnym, nieuregulowanym spadkiem i in., w udziałach, kamienice.
Zapłacę gotówką, załatwię wszystkie formalności i dokumenty.
Tel. +48-888-062-333 (Whatsapp)

Polska w moim sercu



Ku pamięci

ANIA STOCH | Cañon City, CO

Aby mieć charyzmę nie trzeba być politykiem, bogaczem, wielkim uczonym. Trzeba mieć otwarte dla ludzi serce. Ona taka była. Maria Dewera, prosta kobiecina ze spiskiej wsi, spracowana do szpiku kości, oddana rodzinie i przyjaciołom, gościnna, ale i pełna opinii, szczerza do bólu, ciekawa ludzi i świata. Kiedy myślę: „Polska w moim sercu”, nie może Jej tam zabraknąć. W Stanach spędziła dziesiątki lat, a jednak nie znam nikogo, kto byłby tak na wskroś polski. Jej ostatnią wolą był pochówek w rodzinnej wsi. Ostatnim urodzinowym prezentem od najbliższych będzie pogrzeb we Frydmanie. Urodziła się 25 marca 1933 roku. Do dziewięćdziesiątych pierwszych urodzin zabrakło Jej dwóch miesięcy. Do Domu Pana odeszła 26 stycznia 2024 roku. W Glenwood Springs mieszkała prawie trzydzieści pięć lat. Wielu spośród Polonii w Kolorado, Chicago czy Arizonie miało okazję Ją poznać. Wielu z nas pamięta Ją, siedzącą na krześle przy *offisie* w motelu, gotowa do rozmowy, zapraszającą na herbatę, domowe wypieki, obiad, kolację, czy na co tam akurat był czas.



Maria Dewera - nasza Babcia

Poznałam Ją w Chicago. Przyjechała wtedy na kilka miesięcy do córki, do Romeoville. W tamtym czasie moja najlepsza przyjaciółka umawiała się z Jej wnukiem (dziś są małżeństwem od ponad trzynastu lat), przywiozła Ją do nas, by spędzić razem czas, by się poznać. Od pierwszej minuty stała się mi bliska. Jakbyśmy się znali przez lata. Nie było w niej dyskomfortu, nieśmiałości w kontakcie z nowo poznanymi ludźmi. Zaczęła opowiadać o swoich bliskich, o znajomych, o ludziach, których nigdy nie widziałam na oczy, w sposób, który sprawiał, że czuło się jakby się ich wszystkich znało. Uwielbiała opowiadać historie z przeszłości. Cała masa z nich budzi uśmiech. Nie bez znaczenia jest dla mnie fakt, że to Ona była naszą swatką pisałam o tym w zeszłym roku o ile mnie pamięć nie myli.

Dziś opowiem jedną z jej historii, jestem z resztą pewna, że gdyby mogła, nawrzeszczałaby na mnie, że piszę „takie głupoty”. Marzec, rok 2013, moja mama przyjechała do Glenwood na kilka miesięcy. Któregoś dnia wybrałyśmy się w odwiedzinach do „Babki” (tak Ją wszyscy nazywali, oprócz własnych wnuków, miała niezliczoną masę przyszywanych), w tym samym czasie przyjechał na narty ksiądz Florczyk. Punktem babcinego honoru było, żeby nigdy nie wyszedł z kuchni głodny. Kiedy przyjechaliśmy z mamą i naszą najstarszą córeczką (druga była w drodze), akurat przyszedł na obiad. Przeskakując z tematu na temat, weszliśmy na dyskusję o kotach. Po wymianie kilku, bez znaczenia z resztą faktów o rzeczonych

czworonogach, Babka zaczęła swoją opowieść.

„Mieli my raz we Frydmanie takiego kota, co dusił kury. A brzydki był! Myślę se: jo tu zrobię z tobom porzondek! A prawie było przedwiośnie. Włożył go do worka i wio nad wodę, a była dziora wyciynęto w lodzie. Nic ino cisnym dziada z tym worym pod lod, roz- dwa sie utopi i nie bedzie robił szkody na gazdowce. Co jo mu teb pod wodę, to on spowrotym na lod. Nareście sie podziol. Wchodzim rano do sopy, a ta bestyjo siedzi na drabinie. Nie dot sie mi juz wiyncyj piekielnik chycić”.

Historię okroiłam z dosadniejszych, mniej lub bardziej niecenzurowanych określeń owego kota, napisałam gwarą, ponieważ język literacki w żaden sposób nie był w stanie oddać natury rzeczy. Mam nadzieję, że nie sprawi to Wam, Drodzy Czytelnicy, wielkiego problemu. Babcia, poza tym, że była wokalna, była też wielką zwolenniczką gestykulacji podczas opowiadania. Tak więc był wyimaginowany, wyrwijający się z rąk kot, był worek i był przerębel w lodzie. Dramaturgia sytuacji wywołała chwilowy bezdech u księdza Franciszka i na przemian błądź i rumieńce u mojej mamy. Ja słyszałam historię wcześniej, więc tylko błagałam w duchu, by była ocenzurowana (prośba jednak nie została wysłuchana). Biedny ksiądz Franciszek, jak to na kaptana o czułym sercu przystało, nie mógł przetrwać faktu znęcania się nad biednym, niewinnym kotem. Babcia, jak przystało na prawdziwą gaździnę, pełna emocji, zupełnie jakby do zdarzenia doszło poprzedniego dnia, a nie pięćdziesiąt lat

wstecz, wybuchnęła: „Nie godojciez do świata! Wiyecie kielo ta bestyjo kurcont nadusiyla?”

Babcia uwielbiała słodczyce i w ogóle cukier w każdej postaci, do herbaty wsiypywała trzy pełne łyżeczki. Z okazji mojego ostatniego wyjazdu do Glenwood upiekłam karpatkę. Z uwagi na fakt, że wszyscy wydają się ograniczać cukier, zmniejszyłam proporcje z przepisu prawie o połowę. Danka, Jej wnuczka, ukroiła spory kawałek i podała Babci. Po niespełna minucie, ta kazata zabrać prawie nietknięte ciasto. Wieczorem, kiedy usiadłam przy niej, szepnęła: „Dała mi Danka karpatkę. Nie dość ze nic nie stodko,

to jesce mi sie trafiyl wlos! Fto to piok? Z uśmiechem od ucha do ucha odpowiedziałam: „Babko, jo!” Ona na to: „Diabli nadali! Wiys jak nie rada widzym wlosow!”

Była punktem scalającym rodzinę. Krzyczała, krytykowała, ale i martwiła się, i gotowała ulubione potrawy dla wnuków i czekała z utęsknieniem na odwiedziny. Nauczyła mnie piec drożdżówki i domowy, spiski chleb, próbowała mnie nauczyć piec pączki, ale straciła cierpliwość. „Nie umierają ci, którzy trwają w pamięci żywych”. Będę za nią tęsknić. Jestem pewna, że nie ja sama jedna.

REKLAMA



MH - INTERNATIONAL

Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Teren nieogrodzony

Rzeźbiarz dziecięcych dusz i dusza, która nad wszystkim czuwała



ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

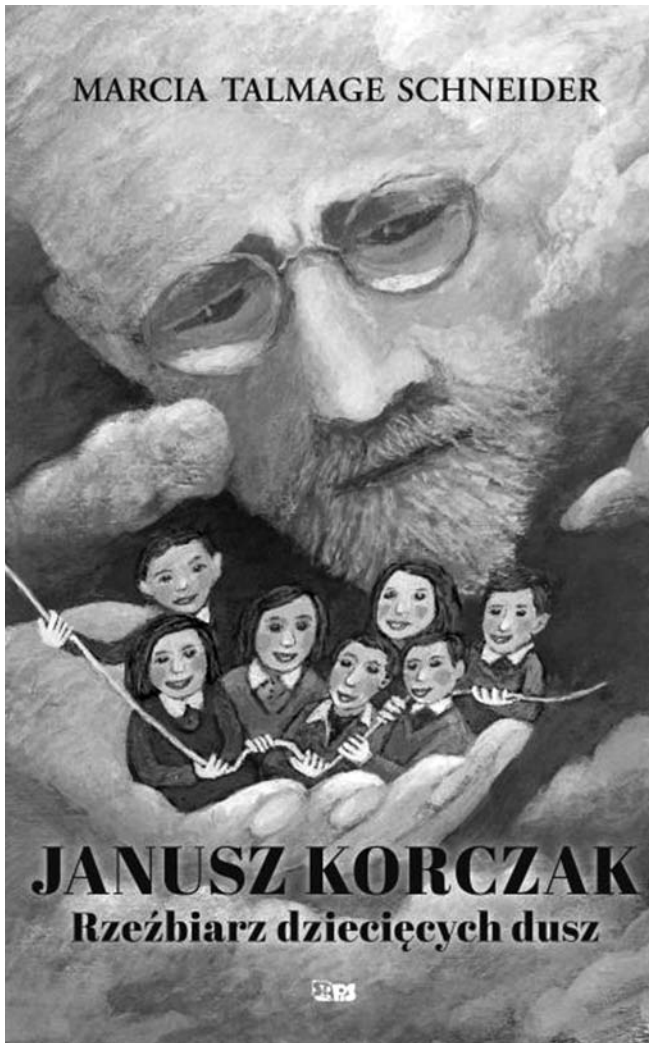
Janusza Korczaka nikomu przedstawiać nie trzeba. Prekursor swoich czasów, wielki człowiek i utalentowany pisarz, największy orędownik praw dzieci jakiego wydała polska ziemia. Bohater, który powędrował ze swymi wychowankami do komory gazowej wysyłając tym samym w świat sygnał, który stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Holocaustu. Męczeńska śmierć z wyboru, najwyższa ofiara, jaką można złożyć w obronie życia i prawa do życia z nadzieją, że na kanwie naszych czynów przyszłość dokona właściwego rachunku sumienia.

Nie będę ukrywać. Korczaka znałam tylko od tej strony. Szkolnej, tendencyjnej. Może to wstyd? Trudno. W dorosłym życiu powrócił na mój osobisty radar właściwie tylko trzy razy. Pierwszy - za sprawą lektury „Króla Maciusia Pierwszego”, którą mam w domowej bibliotece i czytałam córkom na dobranoc. Drugi raz, gdy pojechałam ze starszą córką odwiedzić obóz

w Treblince. I trzeci, gdy z obiema córkami poszłyśmy Traktem Pamięci Męczeństwa i Walki Żydów w Warszawie, finiszując przy pomniku Umschlagplatz, gdzie w 1942 r. Korczak wsiadł ze swoimi podopiecznymi do pociągu, by pojechać na spotkanie końca. Co jeszcze było do powiedzenia o odważnym doktorze, zastygłym w pamięci pomniku? Sztynnym w formie, wytłumaczonym w symbolach, nietykalnym świętym.

Po książkę „Janusz Korczak. Rzeźbiarz dziecięcych dusz” Marcii Talmage Schneider sięgnęłam z obawami. Zgodziłam się ją zrecenzować, ale bez entuzjazmu. Tym bardziej, że była tłumaczeniem z języka angielskiego, efektem pracy amerykańskiej badaczki Holocaustu. Czytałam w życiu takich książek już kilka. Pisane pod czytelnika, który Holocaust musi sobie od początku do końca wyobrazić, bo nic w historii jego kraju nie może mu posłużyć za porównanie, nie w takiej skali, nie w takiej formie. Spodziewałam się, że książka będzie istotna raczej ze względu na to, jakie były okoliczności jej przełożenia na język polski, niż to, co konkretnie wniesie do wiedzy o historii tych konkretnych czasów i tego konkretnego człowieka, który stawiał im czoła.

Wystarczyła lektura wstępu i kilkunastu pierwszych stron, żeby dotarła do mnie niewygodna prawda. Jak zarozumiałe było moje myślenie, że to, co można było o Korczaku powiedzieć już zostało



w sposób zadowalający powiedziane. I druga, że opowieść o tym, co stworzył i czym żył, padła w naszej, polskiej kulturze zaszklaniu, choć przyczyny tego zjawiska są złożone i nikogo za to winić nie można. Jesteśmy w końcu krajem, na którym druga wojna światowa odcisnęła wyjątkowe piętno, a ludobójstwa odbywało się u nas na tyłu różnych grupach, do tego nie tylko z rąk faszystów, że gdy udało nam się opowiedzieć w jakimś dostatecznym stopniu o jednym, trzeba było zacząć opowiadać o kolejnym. Oddać sprawiedliwość i pamięć innym, którym też się należała. Nie dziwi wcale, że studia nad Korczakiem mogły nawet pozostawać bardziej żywe poza granicami Polski i owocować książkami, które w Polsce pozostawały całkowicie nieznanymi.

„Rzeźbiarz dziecięcych dusz” to polski przekład wydanego w 2015 r. zbioru wspomnień o przedwojennym Domu Sierot w Warszawie, w której autorka oddała głos dziesięciu jego wychowankom i wychowawcom, którzy tam pracowali. Relacje zarejestrowała w 2001 r. podczas czasie swojej podróży do Izraela. Wszyscy z rozmówców byli już wtedy w mocno zaawansowanym wieku. Kilka lat później, a książka nie mogłaby powstać już w ogóle.

Z opowieści wylaniają się obrazy, niemal fotografie, codziennego życia dzieci w tej instytucji i równoległe osobiste odczucia opowiadających wobec

niebywałego jak na tamte czasy eksperymentu społecznego i pedagogicznego, jakim były realizowane tam metody wychowania. Kto bowiem słyszał, by dzieci były współodpowiedzialne za zarządzanie sierotńcem i sądziły, jeśli trzeba, zachowanie dorosłych? By pisały artykuły do własnej gazety? Jeździły na zorganizowane letnie kolonie, gdzie miały możliwość poszerzać swoje horyzonty na inne sposoby. Wreszcie, by ich zachowanie modelować nie karą, a nagrodą? A nad tym wszystkim postać „starego doktora” większa niż samo życie i refleksje, w jaki sposób jego idee i filozofia wychowawcza nadały kierunek ich całemu życiu.

Ale we wspomnieniach, w każdym bez wyjątku, obok Korczaka staje równa mu postać Stefanii Wilczyńskiej - pani Stefy. W większości not biograficznych o Stefanii Wilczyńskiej do dziś przeczytamy: *współpracowniczka* Korczaka, *pomagała* mu prowadzić Dom Sierot. Tymczasem głosy bohaterów książki przemawiają

zgodnym chórem: Pani Stefa nie była *współprowadzącą* tę instytucję. Ona była pod wieloma względami jej istotą, fundamentem fizycznym i duchowym. Bez niej Domu Sierot być może nie byłoby wcale, a kto wie kim byłby i sam Korczak, może kimś innym, niż człowiek patrzący na nas z kart historii dzisiaj. Jeden z rozmówców powie, że pani Stefa opiekowała się domem, ale i samym doktorem, przejmując na siebie całą odpowiedzialność administracyjną za funkcjonowanie placówki oraz ciężar owej codziennej, domowej krzątaniny rodzica, bez której żadne życie rodzinne nie może się harmonijnie toczyć. Bez obecności i pracy Wilczyńskiej Korczak nie byłby w stanie prowadzić swojej rozległej działalności naukowej, rozwijać swojego pisarstwa, propagować swoją „korczakowską szkołę wychowawczą” w mediach (był płodnym publicystą oraz osobowością radiową). Można, a nawet trzeba podejrzewać - wspomnienia bohaterów Marcii Talmage Schneider wyraźnie to implikują - że Stefania Wilczyńska, która z zamiętania i wykształcenia też przecież była pedagogką, wywierała istotny wpływ również na rozwój myśli naukowej Korczaka.

Nie wiem, czy takie było zamierzenie autorki, tytuł nadany książce wskazywałby, że niekoniecznie, ale to, co naprawdę oddała nam do rąk, to, oprócz cennych wspomnień o Korczaku, równie cenna „herstory”. Uzupelnienie opowieści, którego brakowało. Gdy w

trakcie lektury odpalałam google’a, żeby sprawdzić, czy niektóre z poruszanych tam wątków mają może rozszerzenie gdzie indziej, odkryłam ku mojej wielkiej radości, że „herstory” pani Stefy jednak zaczyna w ostatnich latach głośniejsze wybrzmiewać. Próba wyciągnięcia Wilczyńskiej i innych ludzi zaangażowanych w działalność Domu Sierot z cienia Korczaka pojawiła się w 2011 r. w książce pt. „Janusz Korczak. Próba biografii” autorstwa Joanny Olczak-Ronikier, pierwszej od bardzo dawna biografii doktora wnoszącej do korczakianów trochę nowości. Warto bowiem przypomnieć, że choć książki o Korczaku ukazywały się od czasu zakończenia wojny i w Polsce, i za granicą, to jednak, jak dobrze ujął to we własnej pracy o Korczaku Aleksander Lewin („Korczak znany i nieznan”, wyd. 1999r.), „książkami-matkami, które wydały na świat liczne potomstwo” i „tworzą do dziś jakiś kanon, fundament bardzo użytecznej wiedzy” pozostawały przez dziesięciolecia właściwie tylko trzy prace: biografia pt. „Janusz Korczak” autorstwa Hanny Mortkowicz-Olczakowej (wyd. 1949 r.), powieść biograficzna pt. „Żywe więzienie” Igora Newerly (wyd. 1966 r.) oraz wspomnienia Ildy Merżan publikowane w książkach i prasie.

Recenzując pracę Olczak-Ronikier dla Dwutygodnika Eliza Szybowicz w tekście pt. „Zapomnij o świętym Korczaku” tak zakończyła swoje refleksje: „(...) koniecznie musi powstać biografia Stefanii Wilczyńskiej - jej życie i wybory, choć podobne do Korczakowskich, przez to, że była kobietą, były pod wieloma względami trudniejsze.” Zbiór „Rzeźbiarz dziecięcych dusz”, w końcu dostępny po polsku na pewno stanie się ważnym tekstem źródłowym dla tego przedsięwzięcia.

Dla społeczności polonijnej książka jest ważna podwójnie. Po pierwsze, bo powstała z inicjatywy organizacji The Janusz Korczak Association of the USA. Po drugie - bo lwią część pracy nad przekładem wykonali polonijni uczniowie i studenci prowadzeni przez swoich nauczycieli oraz rodziców, wkładając w projekt czas, serce i talent i wnosząc coś bardzo ważnego i realnego do historii polskiej literatury. Praca nad przekładem, prócz niezwykle wartości edukacyjnych i językowych dla polonijnej młodzieży i ich literackich opiekunów stała się tym pięknym momentem konwergencji, kiedy to zniknęły podziały, granice oraz geograficzne szerokości, a pozostała jedynie nasza wspólna płaszczyzna dziedzictwa historii i kultury, wobec której jesteśmy sobie równi. Na równi ważni i potrzebni. Pozostaje podziękować wszystkim, którzy się do powstania polskiego przekładu przyczynili - wszystkie nazwiska znajdują Państwo w książce - i żywić nadzieję, że takich projektów będzie w przyszłości więcej. A czytelników gorąco zaprosić do lektury.

Książka „Janusz Korczak. Rzeźbiarz dziecięcych dusz” dostępna jest w księgarniach oraz na Amazon.

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKÓ



SEBASTIAN SZYMAŃSKI

W MILANIE?

Szymański, który w Fenerbahce prezentuje się bardzo dobrze, zdobywając bramki i asysty, zyskuje coraz większą popularność wśród klubów z Europy. Jego wszechstronność, technika i dynamika sprawiają, że jest atrakcyjnym zawodnikiem dla wielu zespołów. Liga włoska słynie z taktycznej gry i świetnych pomysłów taktycznych trenerów, dlatego może to być doskonale miejsce dla Szymańskiego, który ma duży potencjał rozwoju. Zawodnicy z Polski od lat odnoszą sukcesy w Serie A, co może być dodatkowym impulsem dla młodego pomocnika. Według portalu fichajes.net pozyskanie reprezentanta Polski rozważa czołowy klub z ligi włoskiej. Mowa o Milanie, który od pewnego czasu szuka piłkarzy mogących latem wzmocnić zespół i rozpatruje 24-latkę jako potencjalnie „cenny nabytek do środka pola”. Podkreślono, że jest wręcz na szczycie listy życzeń 19-krotnych mistrzów Włoch.

SUPER BOWL

- MASAKRA PODCZAS PARADY

Krwawa masakra podczas parady, w czasie której zawodnicy i fani Kansas City Chiefs świętowali zwycięstwo w Super Bowl. Drużyna z Kansas to zwycięzca finału ligi futbolu amerykańskiego - czyli Super Bowl. Na stadionie w Paradise na przedmieściach Las Vegas Kansas City Chiefs pokonali 25:22 San Francisco 49ers, zdobywając po raz drugi z rzędu i czwarty w historii tytuł mistrzowski. To tragiczne wydarzenie (strzelanina) miało miejsce podczas uroczystości związanych z zwycięstwem Kansas City Chiefs w Super Bowl. Niestety, przynajmniej 10 osób,

w tym dzieci, zostało rannych w wyniku strzałów. Lokalne media informują o zatrzymaniu dwóch napastników przez policję. Parada rozpoczęła się od przejazdu zawodników Chiefs w autobusach, podczas którego machali do fanów. Niektórzy gracze zdecydowali się wysiąść z pojazdów i spotkać się z kibicami. Kiedy parada dotarła w okolice Union Station, doszło do strzelaniny. Nagrania wideo opublikowane w mediach społecznościowych pokazują chaos na zewnątrz dworca kolejowego, gdzie dziesiątki policjantów uzbrojonych w broń wbiegały do budynku, w tym czasie wielu cywilów uciekało w przeciwnym kierunku. To tragiczne wydarzenie jest szokujące i smutne. Mamy nadzieję, że ofiary szybko odzyskają zdrowie, a sprawcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za swoje czyny.

LEGIA POLEĞŁA W NORWEGII - SŁABY POWRÓT W PUCHARZE KONFEDERACJI

Legia Warszawa przegrała wyjeździe z norweskim Molde 2:3 w meczu 1/16 finału Ligi Konferencji. Po zaledwie 24 minutach „Wojskowi” przegrali już 0:3. Na szczęście „Wojskowi” otrząsnęli się i w drugiej połowie spotkania odrobili straty, chociaż całe spotkanie przegrali 2:3. Rewanż w Warszawie pozostaje sprawą otwartą, ale nie będzie to spacer. Bardzo słaby mecz zaliczył młody bramkarz Legii - Kacper Tobiasz a z kolei dobry powrót po kontuzji może sobie zapisać wielki, niespełniony talent polskiej piłki - Bartosz Kapustka, który pięknie przymierzył i trafił w słupek tuż obok okienka bramki Molde. Legia to jedyny polski klub, który wciąż gra w pucharach, co w ostatnich latach raczej nie było normą w kraju nad Wisłą. Oby warszawiacy grali jak najdłużej.

BARAŻE DO MISTRZOSTW EUROPY TUŻ TUŻ

Mecze towarzyskie przed Mistrzostwami Europy są częstą praktyką dla wielu europejskich reprezentacji. Jednak dla naszego zespołu narodowego, który walczy o awans, te spotkania nie mają znaczenia... ponieważ Polska będzie musiała rozegrać jeden lub dwa mecze barażowe. Pierwszym przeciwnikiem będzie Estonia, a w przypadku wygranej dostaniemy się do finału play-offów, gdzie zmierzmy się z Walią lub Finlandią. Selekcjoner Michał Probierz ma jeszcze czas na przemyślenie, których zawodników powołać do szerokiej kadry, którą musi zgłosić do FIFA do 1 marca. Nazwiska wybranej kadry będą ujawnione 14 marca. Następnie przed meczami o awans na EURO 2024, cała drużyna zjedzie się na zgrupowanie 18 marca. Ważne będzie, aby skoncentrować się tylko na tym zadaniu i odciąć się od czynników zewnętrznych. Jeżeli uda nam się zakwalifikować na Mistrzostwa Europy, czekają nas trudne potyczki z Holandią, Austrią i Francją w fazie grupowej turnieju. Będzie to prawdziwe wyzwanie dla naszego zespołu, ale mamy nadzieję na sukces. Czekamy z niecierpliwością na rozegranie tych ważnych meczów oraz na ogłoszenie nazwisk graczy,

którzy będą reprezentować nasz kraj. A tymczasem Polacy awansowali w klasyfikacji FIFA...z 31-go miejsca na 30-te.

WRÓCIŁA EKSTRAKLASA

Niby środek zimy a w Polsce już grają piłkarze Ekstraklasy. Piłkarze Śląska Wrocław, po serii 16 meczów bez porażki, ulegli u siebie Pogoni Szczecin 0:1. Nowym liderem jest Jagiellonia Białystok, po zwycięstwie nad Widzewem 3:1. Mistrz Raków Częstochowa przegrał z Wartą Poznań 1:2. Spotkanie we Wrocławiu dostarczyło sporo emocji, zakończyło się zwycięstwem Pogoni. Sędzia musiał przerwać mecz po rzuceniu plastikową butelką w bramkarza Pogoni. Dla Śląska to trzecia porażka w sezonie, a pierwsza od sierpnia. Jagiellonia i Widzew nie mieli problemów z pokonaniem swoich rywali. Warta pokonała Raków 2:1. Górnik Zabrze wygrał derbowe spotkanie z Piastem 3:1. Cracovia pokonała Radomiaka aż 6:0. Lech Poznań zwyciężył Zagłębie Lubin 2:0. Legia pokonała Ruch Chorzów 1:0. Stal Mielec zremisowała z Puszczą Niepołomicze 2:1. Polska piłka nożna nie znajduje się obecnie na fali wznoszącej, więc lokalne drużyny wypełniają pustkę, którą zrobiła słaba postawa reprezentacji Polski w ledwo co zakończonych eliminacjach.

SŁABY SEZON POLSKICH SKOCZKÓW

Nie mamy takiego sezonu skoków do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni. Najlepiej z naszych zawodników ostatnio spisał się Piotr Żyła, który w Zakopanem uplasował się w czołowej dziesiątce, zajmując tam 7. i 9. miejsce. W Lake Placid Żyła był jeszcze bliżej podium, zajmując 4. miejsce w pierwszym konkursie. Skoczek z Wisły oddał skok na odległość 133,5 metra, co dało mu łączny wynik 259,7 punktów. Aleksander Zniszczoł również spisał się dobrze, zajmując 9. miejsce, skacząc na odległość 125 metrów i zdobywając 251,7 punktów. Forma niby rośnie a jak na razie nie ma podium w bieżącym sezonie. Klemens Murańka został wybrany jako zastępstwo dla Pawła Wąska na zawody w Sapporo. Murańka, który jest doświadczonym skoczkiem narciarskim, zajął piąte i szesnaste miejsce w ostatnich zawodach Pucharu Kontynentalnego. Decyzja trenera Thurnbichlera o wyborze Murańki zaskoczyła niektórych, gdyż nie pojedzie on na zawody w miejsce Macieja Kota, który niedawno odniósł sukcesy w zawodach Pucharu Kontynentalnego. Jakub Wolny, który zajął trzecie miejsce w jednym z konkursów w Norwegii, również nie będzie mógł powalczyć o punkty Pucharu Świata. Sezon raczej spisany na straty, polscy skoczkowie nie będą raczej walczyli o czołowe lokaty w klasyfikacji generalnej.

POLAK OPUSZCZA AMERYKAŃSKĄ MLS

Kacper Przybyłko, polski napastnik wychowany w Niemczech, podjął decyzję o zmianie klubu po sześciu latach spędzonych w lidze MLS. Przybyłko

powraca do Europy i zagra w lidze szwajcarskiej. To dla niego kolejny krok w karierze i możliwość udowodnienia swoich umiejętności na europejskich boiskach. Wychowany w Niemczech Przybyłko dotarł tylko do 2 Bundesligi, następnie w 2018 roku wyemigrował do USA, gdzie grał w Philadelphia Union. W 2021 roku został królem strzelców Ligi Mistrzów CONCACAF a od roku 2022 reprezentował barwy Chicago Fire - klubu z amerykańskiej stolicy Polonii. Kacper Przybyłko nie zadebiutował jeszcze w pierwszej reprezentacji Polski and ma w życiorysie występy w reprezentacjach juniorskich i młodzieżowych. Swoją karierę zawodnik będzie kontynuował w barwach FC Lugano - piątym zespole szwajcarskiej Superligi z szansami na grę w fazie play-off.

MECZ GWIAZD W NBA

18-go lutego rozegrany został mecz gwiazd koszykarskiej ligi NBA. Cała impreza to weekend gwiazd podczas którego przed meczem gwiazd (format wschód-zachód) szansę pokazania dostaną młodzi zawodnicy, którzy wystąpią w pokazie rzutów za trzy punkty czy wsadów. Obecnie w NBA występuje tylko jeden polski zawodnik - Jeremy Sochan, który na co dzień gra w San Antonio Spurs. Sochan, młody koszykarz, miał okazję wziąć udział w turnieju rywalizacyjnym dla młodych zawodników w poprzednim roku. Imprezę skomponowano z pierwszoroczników i drugoroczników NBA oraz niektórych graczy z ligi G-League. Wszystkich podzielono na cztery drużyny, które walczyły w półfinałach i finale. Sochan był jednym z czternastu debiutantów, którzy brali udział w tym wydarzeniu sportowym. W tym roku Sochan został dokooptowany do turnieju wschodzących gwiazd za kontuzjowanego Sheldona Sharpe'a - kanadyjczyka grającego na co dzień w Portland Trail Blazers. Mistrzowską drużynę Denver Nuggets reprezentował Nikola Jokić.

KOŃCÓWKA SEZONU REGULARNEGO W NHL

Colorado Avalanche plasują się na drugim miejscu Centralnej Dywizji w Konferencji Zachodniej. Ta pozycja się zmienia, bowiem Avalanche jest o jeden wygrany mecz pod Dallas Stars. Jeśli nie zdarzy się jakiś kataklizm to w połowie kwietnia będziemy mieli mecze fazy play-off. Nasi lokalni hokeiści są obecnie razem z Edmonton Oilers typowani do zwycięstwa, a stawiają 10 \$ na którąś z tych drużyn można wygrać \$95. Najwięcej można wygrać stawiając na San Jose Shark, bowiem za postawienie \$10 można wygrać \$5010. Patrząc na indywidualne statystyki na pierwszy rzut oka widać, że dwie największe gwiazdy Avalanche MacKinnon i Makar są w czołówce swoich kategorii co napawa optymizmem w końcówce sezonu zasadniczego.



Z nami bądź na Plusie



Colorado Branch
9227 E. Lincoln Ave
Suite 200
Lone Tree, CO 80124
P: (303) 439-2881
polamfcu.com

Kiedy dołączysz do rodziny Polam, z radością nagrodzimy Twoje członkostwo. W ramach naszego programu UChoose Rewards masz okazję zbierać punkty za każde zakupy, które dokonasz za pomocą **karty kredytowej lub debetowej Polam VISA.**

Punkty to klucz do zwrotu gotówki, ekscytujących podróży, luksusowych pobytów w hotelach oraz wynajmu samochodów, a także do kart upominkowych od setek popularnych marek.

Możesz również zdobywać dodatkowe punkty, zachęcając swoich znajomych do otwarcia konta w Polam FCU. Twój entuzjazm może być korzystny dla Ciebie, ale także dla Twoich bliskich.



POLAM
FEDERAL CREDIT UNION

W służbie Polsko Amerykańskiej
Polonii od 1974 roku



BEE LINE
MEDICAL SUPPLY



KIDS ORTHO SHOES

ORTHOPEDIC AND REHABILITATIVE FOOTWEAR



COVERED BY MEDICAID*

- based on medical condition, doctor's prescription and eligibility
- please ask your doctor about ortho shoes for your children
- doctor's prescription required

720-238-5999 | beeline2all@gmail.com

Bee Line Medical Supply | 10050 Ralston Rd #4
Arvada, CO 80004



BEE LINE
MEDICAL SUPPLY



MEDICAID & MEDICARE

Medical supply & ortho shoes

Wheelchairs, walkers, knee scooters

Compression stockings & braces

Diabetic products

Shower chairs, toilet seats

Orthopedic shoes for kids & adults

Diapers, wipes, gloves, creams, liners

Our locations

10050 Ralston Rd, #4,
Arvada, CO, 80004

7777 W 38th Ave, # A-110,
Wheat Ridge, CO, 80033

Contact us today

beeline2all@gmail.com

720-238-5999

<http://beeline.direct>

Polska Szkoła w Denver



Lekcja polskiego w duchu sportu

EWELINA WŁODARSKI

“Jak minął Wam tydzień?” - tak zabrzmiało na jednej z lekcji pytanie do piątoklasistów. Odpowiedzi uczniów, miały być formą ćwiczenia mowy w języku polskim. Przewidywany czas zadania - dziesięć minut. Ten, jednak znacznie się wydłużył, z korzyścią dla pielęgnowania mowy polskiej. Historie opowiadane przez dzieci napisały nowy scenariusz zajęć, którego głównym wątkiem stał się sport. Bo okazuje się, że w napiętym harmonogramie uczniów znajduje on ważne miejsce. Dzieci wiedzą jak sport korzystnie wpływa na zdrowie i pomaga kształtować charakter. Uwielbiają przebywać na świeżym powietrzu a w zimie nie straszną im śnieżyca czy minusowe temperatury. Ale ich sportowy duch nie mógłby się rozwijać, gdyby nie wsparcie rodziców. To rodzice muszą zaplanować, zarezerwować, spakować, zawieść, i za to wszystko jesteśmy im niezmiernie wdzięczni. Poniżej zamieszczam kilka prac dzieci, które chętnie piszą o swoich pasjach.



O Sprocie zimowym jaki uprawiam
Valentina Espinoza

Sport zimowy, który uprawiam, to jazda na łyżwach. Zimne powietrze przepływa przez moje włosy, a lód spada no moje łyżwy jak śnieg. Wzór moich łyżew to jeden, dwa. Czuję jak zimne powietrze przepływa przez ruchy moich łyżew. Zatrzymuję się, aby odetchnąć na lodowisku, obserwując, jak inni doświadczeni łyżwiarze wykonują niesamowite triki. Kiedy złapię oddech, wracam na lodowisko, okrążenie po okrążeniu. Moje łyżwy są ostre na lodzie, a moje ruchy są dopiero początkujące. Ale to mój sport zimowy i uwielbiam jeździć na łyżwach.

Ulubiony zimowy sport naszej całej rodziny to narty. Jeździmy co sobotę w Loveland albo w innych miejscach w Colorado. Z moją siostrą lubimy też zjazdy na dmuchanych dyktkach i rakiety śnieżne. Zimą w Colorado jest świetnie. Gęste boki, puch na narty i słoneczny dzień to jest najlepszy odpoczynek!
Mia Russell



Moim ulubionym zajęciem w zimie jest zjeżdżanie z góry na sankach. Kiedy spadnie dużo śniegu idziemy rodzinnie na górę, żeby zjeżdżać na sankach. Zawsze bierzemy na sanki naszego psa Milo. Kiedy zjeżdżałam na sankach z góry Milo biegł za mną i zabrał mi rękawiczkę. I wtedy musiałam go złapać i odebrać mu moją rękawiczkę. Następnym razem wzięłam go na sanki. Milo bardzo się cieszył, wystawił język i merdał ogonem. Jak zjeżdżałam ostatnim razem to wyjechałam na skocznię i wyleciałam 2 metry w górę i wylądowałam twarzą w śniegu. Milo przybiegł i sprawdzał, czy jestem okay. Bardzo lubię jeździć na sankach.

- Veronika Derkacz



Julian Cióchon

Moim ulubionym sportem zimowym jest jazda na nartach. Mieszkam w Kolorado, gdzie warunki do jazdy są znakomite. Kiedy miałem pięć lat zacząłem uczyć się jeździć na nartach. Bardzo polubiłem to, od pierwszego razu. Każdego roku czekam na sezon zimowy, by móc razem z moją rodziną szusować po stokach. Najbardziej lubię zjeżdżać po mini skocznjach i różnych pagórkach wśród drzew. Podczas zjazdów czuję się szczęśliwy, jak ptak który leci. Na nartach jest fajna atmosfera, często można spotkać znajomych kolegów ze szkoły amerykańskiej i polskiej też. Zdarza się, że jedziemy na wypad narciarski na kilka dni. Wtedy dużo jeździmy przez dzień, a wieczorem odpoczywamy przy ognisku albo w basenie z gorącą wodą. Kocham ten sport i polecam go każdemu.



Polska Szkoła w Denver



Zima to pora roku, która kojarzy się z feriami i sportami zimowymi. Każdy cieszy się kiedy za oknem prószy biały puch, a mróz szczypie w uszy, gdyż jest to okazja do pojeżdżenia na nartach, sankach lub snowboardzie. Zima stwarza wspaniałe warunki do korzystania z różnorodnych aktywności, a do najpopularniejszych sportów zimowych należą między innymi: narciarstwo, snowboard, tyżwiarstwo, hokej, ice climbing.

Moim ulubionym sportem zimowym są narty. Już pod koniec jesieni marzę o szaleństwie na stokach. Bardzo lubię narty. Nauczyłem się jeździć gdy miałem 4 lata. Mój tata bardzo dobrze jeździ na nartach i na snowboardzie więc to on mnie nauczył. W okresie zimowym staram się jeździć najczęściej jak tylko jest to możliwe. Często jeżdżę do Keystone lub Breckenridge wraz z rodzicami i moim młodszym bratem, choć Beaver Creek jest najfajniejszy, ponieważ jest tam bardzo fajny terrain park. Zima bez nart to nie zima. Te emocje związane ze zjeżdżaniem ze stromej góry są niesamowite! Ledwo wjedziesz na górę a już jesteś na dole. Co za adrenalina! Naprawdę polecam wszystkim ten sport. Jest on bardzo przyjemny szczególnie jak jeździ się ze znajomymi. Dzięki temu sportowi jestem w dobrej kondycji i prowadzę aktywny tryb życia.

Zima jest moją ulubioną porą roku nie tylko ze względu na narty. Uwielbiam ten okres również dlatego że można rzucać śnieżki, lepić bałwana, albo zjeżdżać na sankach ze stromych gór. Az chce się wychodzić na dwór. ----- Filip Kolański

Stefania Espinaca

LO Spracze Zimowym Jaki Uprawiam

Sportem zimowym, który uprawiam jest siatkówka. To jeden z moich ulubionych sportów, odłąd byłam małą dziewczynką. Powodem, dla którego Kocham ten sport, jest praca zespołowa i gra, którą można przyskać, gdy jestem na korcie. Mała pozycja nazywam jest środkiem, co oznacza, że blokuję i uderzam piłką z kórcami. Ta pozycja, jak każda inna część gry w siatkówkę, wymaga dużo ruchu, dzięki czemu wiesz, dokąd polecie piłka i szybko się tam przemieszczasz. Jest to sport, w którym poznałem wielu przyjaciół i nauczyłem się wielu nowych umiejętności.

OGŁOSZENIA

XXIV Międzynarodowe Mistrzostwa Polonii w Narciarstwie Alpejskim i Snowboardzie

Tatry Ski Club Of Chicago Kolo 47 ZPPA Zaprasza!
20-22 Marzec 2024
 Breckenridge CO
 Stok Cimarron

Atrakcyjna oferta spędzenia zimowych wakacji z klubem Tatry w sercu gór na najatrakcyjniejszych i najlepszych stokach narciarskich Świata.

Możesz uczestniczyć w zawodach albo dopingować polonijnych zawodników, możliwość uczestnictwa w zawodach Rocky Mountain Masters.

Po informacje wstap do nas na Facebook, zapisz sie do naszej grupy Tatry Ski Club na Facebook lub skontaktuj sie z Nami.

Szymon Gasienica (630) 974-7911
 Email: simonzakopane@icloud.com

Darkiek Kulon (708) 906-4654
 Email: speederek67@gmail.com

TATRY SKI CLUB CHICAGO, IL.
POLISH & SLAVIC FEDERAL CREDIT UNION

www.tatryskiclub.com

1 stycznia br. rozpoczęła się VII edycja międzynarodowego konkursu „Polonijny Rodzic na 6”

Do tej pory ze szkół zrzeszonych w Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża USA laureatami konkursu zostali rodzice ze szkół z Kalifornii, Oregonu i Texasu.

Zapraszamy do udziału i czekamy na nominacje do 31 marca.

Więcej informacji i dokumenty do pobrania na stronach medialnych konkursu.

<https://www.polonijnyrodzicna6.com>
<https://www.facebook.com/polonijnyrodzicna6>



Członkowie Polskiego Klubu w Denver



Wymiana uprzejmości czyli: wiwat Boomersi!

MAŁGORZATA SCHWAB

W poprzednim numerze gazety pojawił się artykuł pani Elizy Sarneckiej-Mahony pt.: „Jak odboomerować życie polonijne?”, który to zafrasował wiele osób. Otrząsając się z gęsiej skórki, korzystamy więc z przywileju wolności prasy, aby, z braku ciekawszych tematów na marzec, pobawić się polemiką. Zadajemy więc nasze intrygujące pytanie: co miałyby takie „odboomerowanie” konkretnie oznaczać i dlaczego my - wieloletni członkowie Klubu o dobrze zdefiniowanej misji - mielibyśmy w takiej czystce partycypować? Ponieważ mamy poczucie humoru i sporą dozę wielkomyślnego tolerancji na „bigos słow”, wybaczymy żenujący brak uprzejmości zdemaskowany tym, że nazwano nas tam starym emerytalnym „dziaderstwem” i sugerowano, że imprezom klubowym ze względu na nas grozi wymieranie i że podziela one smutny los mamutów.

Dowiedzieliśmy się też, że „trend tłumnie przybywających do Klubu ludzi w nie najmłodszym już wieku” jest „niepokojący”. Życzymy autorce spokojnych snów, ponieważ zarówno Klub i wszyscy jego miłośnicy mają się świetnie. Każdy sobie rzepekę skrobie, jak chce. Ostatnie imprezy w Klubie cieszyły się, jak zawsze, ogromną



popularnością, a sale wypelniali millennialsi, przedstawiciele grupy X i Z, jak również nasi kochani Boomersi. Kto ma polską duszę, kto chce i lubi zawsze jest, a do koła tańca i wężyka dołączają wszyscy, „babcia też”.

Muzyka też bywa różna - zarząd bardzo stara się by wszyscy znaleźli coś dla siebie. Amber Band to prawdziwy talent i najpiękniejsze polskie piosenki. Młodzi DJe też radzą sobie dobrze, póki co, zanim zaleje ich nieubłagana fala sztucznej inteligencji. Maszyna Czasu też bywa w klubowych niskich progach, choć „iskry Bożej” żadne platformy i kolorowe afro nie zastąpią. Ale fajnie

jest. Jak mówią najstarsi lubelscy górale, „If it ain't broke, don't fix it”, co w wolnym tłumaczeniu oznacza: nie szukamy dziury w całym.

Szacowne pokolenie Baby Boomers obejmuje powojenny wyż demograficzny trwający do połowy lat sześćdziesiątych. Dzisiaj to ludzie nowoczesnego świata w kwiecie wieku, o patriotycznym sercu i wielkiej fantazji, reprezentujący ważne wartości, zdrowy rozsadek i spójność charakteru rzadko teraz niestety spotykana. To ci, którzy wywalczyli upadek komunizmu i dali kolejnym pokoleniom możliwość normalnego życia. To ci, co przeżyli stan wojenny,

głodowe kartki, godzinę policyjną, strajki i polityczne internowania. To ludzie z wieloletnim doświadczeniem i znacznym dorobkiem intelektualnym, którzy całym sercem i portfelem wspierają polonijne inicjatywy. Są to również niezmierni sponsorzy Polskiego Klubu w Denver.

Wracając do sedna polemiki, zastanówmy się teraz przez moment na czym miałyby to niepokojące „odboomerowanie” polegać? Konstrukcja słowa zaczynającego się od cząsteczki „od” sugeruje pozbycie się tego, co po niej następuje. Podobnie jak odchwaszczenie oznacza wyeliminowanie chwastów, a odrobaczenie to wyeliminowanie pasożytów i robactwa, wygląda na to, że „od-boomerwanie” ma na celu wykurzenie nas z Klubu. O Mamma Mia!

Alternatywna propozycja zmiany proporcji demografii w Klubie przez desperackie natowienie młodego narybku o zupełnie innych zainteresowaniach jest całkowicie oderwana od rzeczywistości, więc nie będziemy się nią tu zajmować. Poczekamy aż małolaty dorosną, aż docenią, aż staną na własne nogi, aż się zapiszą do Klubu, aż pomogą, aż zasponsorują. Czego życzymy również szacownej autorce kontrowersji. God bless.

**Panowie z Zarządu
@ Polski Klub w Denver
zapraszają**

Wszystkie Panie

**wraz z ich Gośćmi
na imprezę z okazji**

**Polish
Club of
Denver**

Dnia Kobiet

piątek, 8 marca w godz: 17-22

wstęp bezpłatny

- + pierwszy drink gratis (tylko dla Pań)**
- + muzyka + cash bar**

POKAZ TAŃCÓW IRLANDZKICH - CELTIC STEPS

- + możliwość zakupu obiadu**
- + w programie wiele niespodzianek i atrakcji**
- + zapraszamy Wszystkich: rodziny i znajomych**

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO



AKCJA Życie Kolorado 2024

**Kochani Przyjaciele i Czytelnicy
z całego serca liczymy na Waszą przychylność i wsparcie!**

Życie Kolorado jest bezpłatną publikacją dostępną dla wszystkich w formie papierowej oraz w Internecie. Zwracamy się z prośbą o wsparcie do wszystkich, którym nie jest obojętny los Życia Kolorado - polonijnego miesięcznika wydawanego od 2009 roku. **Jak można pomóc:**

- Zrobić donację pieniężną: (Tax deductible)
 1. Czek: Media Littera, Adres: 5944 South Monaco Way, Centennial CO 80111
 2. Wpłata internetowa: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2024>
- Czytać nasze pismo
- Umieścić reklamę swojej działalności
- Brać udział w polonijnych imprezach = to scala naszą społeczność
- Korzystać z usług naszych reklamodawców = to przyczyni się, że będą nadal nas wspierać :)

**Dziękujemy za wsparcie okazane w 2024 roku!
Jesteście niezawodni!**

- Michael Wansz - \$1,000 | Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Irena i Andrzej Motas, Mary Brzeski, Urszula i Kazimierz Tylicki, Lucja Skiba, Adam Pawlikiewicz, Skating Designs, Zofia & Zbigniew Wysoczanski, Marzena i Rafał Jarosz, Katarzyna Szuta, Ania Srebro, Aga Homa, Bożenna i Ryszard Rykowski

Dziękujemy Wam za donacje w 2023 roku! Łączna suma: \$7,090

- Michael Wansz - \$1,000 | Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas, Irene Sturm, Teresa M Leśna, Lucja & Andrzej Kabala, Teresa & John Czyszczoń, Kinga Rogalska, Paulina & Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Marzena & Rafał Jarosz, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Przemek Rupnowski, John Czyszczoń, Teresa Krasnodebski, Lena i Marek Kowalscy, Beata Tadla-Matkowska, Edward Bielecki, Dorota Skotnicki, Bożenna i Ryszard Rykowski, Henry i Kristina Ross, Steven Simcox

Zapiski nie tylko kalifornijskie



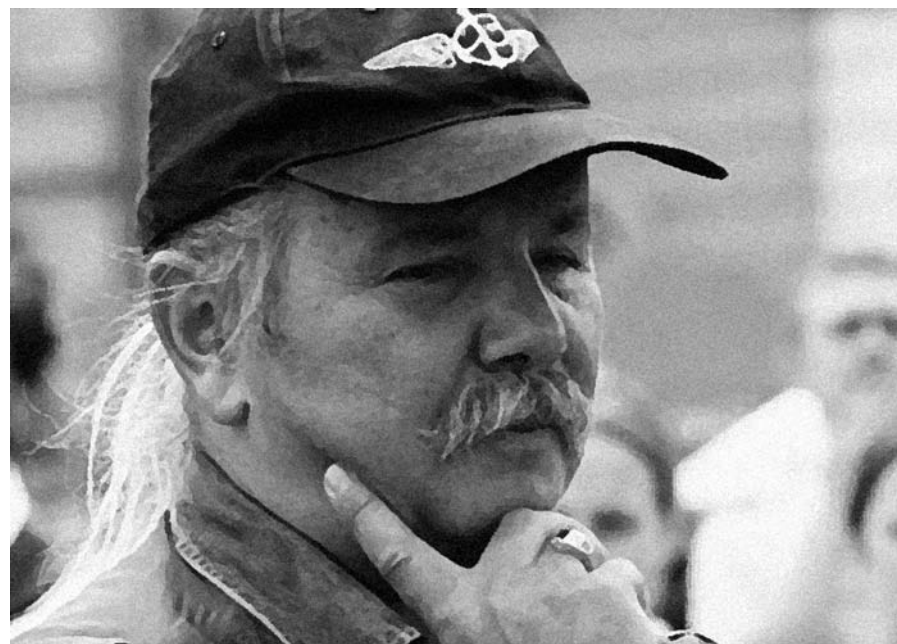
Lepsze zło?

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Idąc śladami moich ostatnich tekstów, właściwie powinnam dziś pisać o marcowym święcie, czyli na przykład Międzynarodowym Dniu Kobiet. Ale ponieważ chyba jednak nie lubię tego święta (wszak szacunek kobietom „należy się” codziennie, a nie raz do roku), to złamię „tradycję” na rzecz tematu, który jest mi bliski od bardzo dawna. Kilka tygodni temu w drodze do pracy słuchałam audycji radiowej, w której autorzy opowiadali o działającym w Portugalii i znajdującym coraz szersze rzesze odbiorców i popularyzatorów (w tym w USA) programie pomocy narkomanom i osobom uzależnionym. Długo mnie ten program „prześladował” i nie mogę znaleźć ostatecznej dla mnie odpowiedzi na pytanie „kto ma rację”. Jako nastolatka zafascynowana byłam działaniami Marka Kotańskiego. Wielokrotnie odwiedzałam siedzibę Monaru na ulicy Hożej w Warszawie, jeździłam na spotkania organizowane przez Kotańskiego, brałam udział w marszach, koncertach i akcjach Ruchu Czystych Serc. Byłam w pierwszym ośrodku Monaru w Głuskowie. W drugiej czy trzeciej klasie liceum ubiegałam dyrektora, by zgodził się na szkolne spotkanie z Kotańskim. Pan dyrektor po długiej dyskusji ostatecznie zgodził się na wizytę, jednak, kiedy przyszło mu podać rękę panu Markowi, widać było, że czyni to z obawą - o HIV zaczęło się wtedy mówić coraz szerzej, a że narkomani należeli do grona osób o podwyższonym ryzyku i Kotański miał z nimi codzienny kontakt, to pan dyrektor bardzo się niepokoił o swoje zdrowie i przy pierwszej nadarżającej się okazji uciekł do łazienki, by dokładnie zdezynfekować ręce.

Może dlatego, że miałam wówczas 15 lat, wydawało mi się, że to, co robił Marek Kotański, ma wielki sens i może zmienić świat, a przynajmniej wpłynąć na losy grona osób, które trafiły do Monaru. Wśród dalszych znajomych miałam przypadek 19-letniego Piotra, który zaczął tragiczną „przyjaźń” z narkotykami w wieku lat 16 i kiedy nareszcie dotarł do punktu, w którym postanowił udać się na leczenie, w przeddzień wyjazdu do Głuskowa pożegnał się z narkotykami i życiem, zaliczając tak zwany złoty strzał. Nie był mi on szczególnie bliski, ledwo go znałam, ale może właśnie przez tę śmierć zaczęło do mnie docierać, że nie wszyscy młodzi ludzie potrafią uzależnieniu powiedzieć nie, że nie wszyscy mają dość wsparcia w rodzinie czy przyjaciółtach, by z nałogu wyjść. I że wpaść w ten nałóg jest chyba niezwykle łatwo. Piszę „chyba”, bowiem sama nigdy nawet nie paliłam papierosów, o narkotykach w jakiegokolwiek postaci nawet nie wspominając. Może dlatego nie mam problemów z nałogiem, bo po prostu nigdy nie spróbowałam i nigdy mnie nie kusilo, by zobaczyć „jak to jest”. Co prawda pewnego razu o wdychanie oparów butaprenu

podejrzewał mnie tata, ale szybko zrozumiał, że powodem butaprenowego smrodu w domu bynajmniej nie była moja chęć „zaczadzenia się”. Powód był prozaiczny - urwałam rączkę przy szufladzie, a że nie chciałam, żeby to wyszło na jaw, postanowiłam ją... przykleić butaprenem. Niestety w swej naiwności nie podejrzewałam, że takie rozwiązanie technologiczne nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Tata nie przejął się urwaną rączką, natomiast butaprenem bardzo. Zrobił mi krótki wykład o jego szkodliwości i choć nigdy go tak naprawdę nie wachałam w celach odurzeniowych, nadal wydaje mi się, że pachnie interesująco. No, może w niewielkich ilościach, jak te przy sklejeniu butów. Tak naprawdę zatem nie mogę się pochwalić żadnym doświadczeniem w kwestii narkotyków. I szczególnie nad tym nie boleję. Ale... Było coś takiego w działaniach Marka Kotańskiego, co odwoływało się do mojej chęci zaangażowania się w pomoc tym, którzy sami nie dają rady. Bardzo



Marek Kotański - ur. 11 marca 1942 w Warszawie, zm. 19 sierpnia 2002 tamże - polski psycholog, terapeuta, organizator wielu przedsięwzięć mających na celu pomaganie osobom uzależnionym od alkoholu, narkotyków, zakażonym wirusem HIV, byłym więźniem czy osobom bezdomnym i chorym na Alzheimera. Twórca m.in. Monaru i Markotu.

chciałam, by jego program pomocy osobom uzależnionym objął wszystkich tych, którzy tej pomocy potrzebują. Choć z drugiej strony, miałam też wiele wątpliwości, czy we wszystkich miał rację.

Podczas jednej z wizyt w Monarze rozmawiałam z moim „guru” o metodach przez niego stosowanych. Pamiętam, że byłam niemal bliska płaczu, kiedy opowiadał o tym, że narkomanom nie można pomóc okazując im cierpliwość, zrozumienie i miłość. Był zwolennikiem twardej ręki i egzekwowania wytyczonych celów. Dla mnie, naiwnej nastolatki, najbardziej istotne było to, żeby osobie uzależnionej pokazać, że nie jest sama i że w każdej chwili może liczyć na moją pomoc. Kotański wytłumaczył mi wówczas, że to

najprostsza droga do tego, by taką osobę doprowadzić do śmierci. Mówił, że większość osób uzależnionych do perfekcji ma opanowane sposoby manipulowania tymi, którzy próbują im pomóc. Dlatego właśnie rodziny nie potrafią sobie poradzić w sytuacji, gdy ich bliski zaczyna ćpać, palić czy „dawać sobie w żyłę”. Z jednej strony zalewa ich fala miłości i współczucia, z drugiej wiedzą, że ani miłość, ani współczucie w tym momencie nie jest uzależnionym potrzebne, a zależy im wyłącznie na narkotykach. W chwili głodu obiecują wszystko, byle tylko dostać działkę. Zaraz potem nie interesuje ich zupełnie nic.

Marek Kotański opierał swoją terapię na społeczności. W 1978 r. w Głuskowie powstał pierwszy Dom Życia dla Narkomanów. Idea była dość prosta - najpierw trzeba uzależnionego odtruć, potem powoli przywracać do normalności - poprzez sesje terapeutyczne, pracę, obowiązki, kary i nagrody. Najważniejsze było to, by każdy uzależniony czuł się równoprawnym członkiem domowej społeczności. By rozumiał, że ma prawa i obowiązki, że liczy się jego

dramatycznie zmniejszało szanse na wyjście z nałogu innych osób, przebywających w ośrodku. Marek Kotański był zdania, że jeśli ktoś sam nie będzie naprawdę chciał wyjść z uzależnienia, to dawanie mu kolejnych szans niczego nie zmieni. Do osiągnięcia sukcesu potrzebna jest niezwykle silna wola, a na wsparcie społeczności może liczyć każdy, kto będzie pracował nad sobą.

Dom Życia z założenia stanowił instytucję demokratyczną, której zasady działania opracowane zostały razem przez kadrę i mieszkańców ośrodka. Obowiązywały jasne reguły, a wszystkie decyzje dotyczące życia domu podejmowane były wspólnie. Bardzo ważne było to, że wszyscy mieli się uczyć nowego życia, resocjalizacja i rehabilitacja były częścią codzienności „kuracjuszy”.

Marek Kotański był psychologiem i psychoterapeutą. Kiedy zakładał Monar, w polskich szkołach, nawet podstawowych, stosunkowo łatwo można było kupić „towa”, w tamtych latach głównie makówki na tak zwany „kompot” czy krople Inoziemcowa stosowane w problemach żołądkowych, które odparowywano, by wyodrewnić opium. Dostępny w sklepach z chemią gospodarczą proszek do prania IXI czy płyn do wywabiania plam Tri miały słabe działanie narkotyczne, ale wdychanie ich oparów powodowało przyspieszone bicie serca, lekką apatię, omamy wzrokowe i osłabienie pamięci. Wkrótce młodzież odkryła także wspomniany wcześniej butapren, którego zapach w dużym stężeniu na krótko stymulował układ nerwowy. Dość częstym produktem prowadzącym do silnego uzależnienia i śmierci był eter, w tamtym okresie również dostępny w drogeriach. Niektórzy go pili, inni wdychali. Początkowa po zażyciu euforia przeradzała się w zmęczenie, a po zaśnięciu delikwentowi towarzyszyły bardzo wyraźne sny. Nazywano go „kropką”, bowiem kilka nadprogramowych kropli eteru mogło łatwo doprowadzić do śmierci, spowodowanej dusznościami.

Kompot zwany też polską heroiną, był w końcu lat 70. i w latach 80. główną przyczyną uzależnień młodzieży w Polsce. I to podobno od kompotu właśnie zaczęła się zorganizowana przestępczość narkotykowa w kraju. W 1981 r. w proteście przeciwko temu, co działo się w szkołach i brakowi zainteresowania sprawą narkotyków państwa, grupa warszawskich licealistów wystosowała list otwarty, który otrzymał Komitet Centralny PZPR, sejm, premier, a także redakcje dzienników. List podpisało ponad 1.5 tysiąca uczniów z 18 szkół w Warszawie. Dziennikarze podjęli temat. Wkrótce o Monarze i Marku Kotańskim zaczyna się mówić dość powszechnie, dzięki temu zapewne łatwiej poszło założenie Stowarzyszenia Monar. Po uzyskaniu osobowości prawnej Monar podpisał umowę z Ministerstwem Zdrowia, która omawiała zasady współpracy pomiędzy obydwoma instytucjami w sprawie profilaktyki i resocjalizacji osób uzależnionych. W ciągu dwóch lat powstało dziewięć

głos w podejmowaniu decyzji, że może wpływać na wiele działań domu. Pobyt w ośrodku oznaczał zmianę sposobu życia i myślenia, młodzi ludzie mieli w nim nauczyć się odpowiedzialności za siebie i współtowarzyszy, samodzielności i umiejętności zaangażowania się w życie domu. Praca, zwykle bardzo prosta, jak gotowanie, sprzątanie czy uprawa przydomowego ogródka, miała uzależnionym uświadomić, że życie poza ośrodkiem nie jest niczym innym. Może z wyjątkiem tego, że czyha tam na nich więcej pokus. Podstawą przebywania w ośrodku była absolutna abstynencja - każdy, kto złamał tę zasadę i sięgnął po narkotyki czy alkohol, bezpowrotnie tracił swoją szansę i był natychmiast usuwany z domu. Nie chodziło nawet wyłącznie o to, że przez to odstępstwo narażał siebie, ale że takie działanie

Zapiski nie tylko kalifornijskie

ośrodków Monaru i centralny punkt konsultacyjny z siedzibą w Warszawie. Po akcji Łańcuch Czystych Serc, która miała miejsce w lecie 1985 r. i w której ponad milion osób stanęło trzymając się za rękę i formując w ten sposób łańcuch rozciągający się od mola w Sopocie aż do podnóża Tatr, Monar stał się organizacją głośno nawołującą do poszanowania godności człowieka, również tego chorego, samotnego czy uzależnionego oraz do odpowiedzialności za innych ludzi. Nawiasem mówiąc, Łańcuchy odbywają się w Polsce nadal, idea jak widać nie umarła. W następnych latach Kotański sięgał do kolejnych zmarginalizowanych grup społecznych i próbował je wspierać w różnoraki sposób. Oferował pomoc nie tylko doraźną, ale i tę, dzięki której chorzy, zagubieni, uzależnieni mogli budować dalsze życie. W 1993 r. dzięki niemu powstaje pierwszy dom dla osób bezdomnych, a wkrótce także szpital dla bezdomnych.

Wszystkie działania Monaru i Marka Kotańskiego trudno byłoby opisać w krótkim tekście. O niektórych już nawet zapomniałam, ale przy okazji tego materiału wracam do nich z podziwem dla wszystkich tych, którzy byli i nadal są w nie zaangażowani. Marek Kotański zginął w wypadku samochodowym 19 sierpnia 2002 r., wracając z pracy do domu. W swoim 60-letnim życiu ofiarował nadzieję, wsparcie, miłość, zrozumienie, często nowe życie, a nade wszystko szacunek tysiącom osób. W chwili obecnej pod sztandarem Monaru działają w całej Polsce 103 ośrodki pomocy i poradnie profilaktyczno-konsultacyjne, a stowarzyszenie z maleńkiej instytucji mieszczącej się w niewielkim mieszkaniu w kamienicy przy Hożej w Warszawie, rozrosło się do prężnie działającej organizacji. Wielu byłych kuracjuszy dziś wspiera w drodze do „normalności” tych, którym jeszcze brakuje sił, by samodzielnie stanąć na nogach i walczyć o siebie. Wszystko to nadal oparte jest na zasadzie społeczności. Ciekawa jestem, czy to podejście nie uległoby zmianie, gdyby Kotan żył.

I tu wkracza Portugalia. W latach 90-tych kraj ten miał jeden z najwyższych w Europie wskaźników zachorowań na HIV wśród osób uzależnionych oraz ogromną liczbę przedawkowań. Narkotyki zaczęto traktować nie jak problem kryminalny, ale społeczny. Powołany został komitet składający się z lekarzy, psychologów i socjologów, którego zadaniem było przeanalizowanie danych i rekomendacja rozwiązań. Komitet doszedł do wniosku, że karanie za posiadanie i używanie narkotyków nie prowadzi do niczego. W jego opinii należy raczej „walczyć z chorobą, a nie pacjentami”. Rekomendowano zmiany prawne, które będą ułatwiały dostęp do programów leczenia narkomanii i społecznej integracji osób uzależnionych. Duży nacisk położono także na profilaktykę i edukację społeczeństwa, przede wszystkim grup najbardziej zagrożonych uzależnieniami - młodzieży i osób bezrobotnych. W 2021 r. zdekryminalizowano posiadanie narkotyków na własny użytek.

W efekcie prac komitetu powstał aparat wsparcia osób uzależnionych - osoby posiadające narkotyki kierowane są do komisji, w skład której wchodzi przedstawiciel prawa, opieki zdrowotnej i opieki społecznej. Zadaniem jej jest nakłonienie uzależnionych do dobrowolnego wzięcia udziału w programie leczenia i ostatecznie powrotu do społeczeństwa. Dane wydają się być zachęcające - o 80% spadła liczba przedawkowań, liczba zachorowań na HIV z powodu nadużywania narkotyków zmniejszyła się z 52 do 6% (dużą w tym rolę miał program wymiany igieł - używane wielokrotnie przez różne osoby, były jedną z głównych przyczyn zakażeń). Drastycznie spadła też liczba aresztowań w związku z posiadaniem narkotyków. Stopniowo zmniejsza się także liczba osób, które są uzależnione. Jedynym „segmentem” nadal odpornym na zaordynowane działania jest grupa osób przyjmujących narkotyki dożylnie - co prawda zmniejsza się liczebność tej grupy, ale zdecydowanie wolniej niż wszystkich pozostałych.

Wydaje się, że dożylnie przyjmowanie narkotyków w szczególny sposób prowadzi do uzależnienia, z którego trudno się otrząsnąć i przy okazji jest to też sposób, w który najłatwiej przedawkować. W ramach ograniczania strat, Portugalia przyjęła założenie kontrolowanego przyjmowania narkotyków w tak zwanych pokojach iniekcyjnych. Początkowo tylko w Lizbonie i Porto otwarto wspomniane pokoje iniekcyjne, w których można bezpiecznie przyjmować środki narkotykowe (tak zwane substancje psychoaktywne). W ślad za nimi pojawił się nawet mobilny pokój iniekcyjny w postaci minibusa Peugeot Boxer. W minibusie znajdują się dwa stanowiska z fotelami i stołem iniekcyjnym. Jest on także wyposażony w darmowe strzykawki i igły oraz testy na obecność wirusa HIV i zapalenia wątroby typu C. Można tam również porozmawiać z przedstawicielami Lekarzy Świata, organizacji, która wprowadziła ideę mobilnych pokoi w życie.

Pokoje iniekcyjne powoli stają się rzeczywistością w wielu krajach Europy (po Portugalii otworzyły je Niemcy, Hiszpania, Dania, USA (San Francisco, Seattle) i prawdopodobnie innych częściach świata. Samo miejsce jest tylko jednym z elementów czterofilarowego programu działania. Zaczyna się on od edukacji i docierania do jak największych skupisk młodzieży i dzieci, w tym przez szkoły, rodziny i kluby, których zadaniem jest uświadomienie tym, którzy nie używali narkotyków lub dopiero zaczynają ich używać, do czego prowadzi uzależnienie. Kolejnym elementem jest leczenie uzależnionych, którym trzeba zapewnić dostęp do lekarzy i pomocy społecznej, detoksykację, grupy wsparcia terapeutycznego i udział w programach reintegracji społecznej. Redukcja szkód to właśnie pokoje iniekcyjne, w których uzależnieni mogą bezpiecznie zażywać narkotyki przy użyciu jednorazowych strzykawek i igieł i pod nadzorem osób, które wiedzą, jak reagować w przypadku przedawkowania, a przede wszystkim będą się starały, by

do niego nie dopuścić. Czwartym filarem jest przestrzeganie prawa i zapewnienie bezpieczeństwa w miejscach publicznych - rolą służb porządkowych jest kierowanie osób uzależnionych do pokoi iniekcyjnych.

Twórcy idei pokoi iniekcyjnych (a pierwsze w Europie powstały na długo przed narkotykową „rewolucją” portugalską, w Szwajcarii w 1986 r.) twierdzą, że mogą się one przyczynić do zminimalizowania liczby przedawkowań, zniwelowania szkód społecznych poprzez zmniejszenie liczby odpadów iniekcyjnych na ulicach, a przez to zredukowanie zagrożenia przypadkowym zakażeniem, oraz zwiększenie szans na podjęcie leczenia przez osoby uzależnione po kontakcie z pracownikami pokoi iniekcyjnych.

Szacuje się, że w Polsce żyje od 15 do 19 tysięcy osób zażywających narkotyki dożylnie (i prawdopodobnie dane te są mocno niedoszacowane). Jedynie około 10% z nich podejmowało próby zerwania z nałogiem, część niestety nie wytrzymała tak wysoko postawionej sobie poprzeczki. W latach 90-tych Monar dystrybuował jednorazowe strzykawki i igły wśród osób uzależnionych w obawie przed rosnącą liczbą zakażeń HIV. Dziś funkcjonuje wiele programów substytucyjnych, część z nich zapewnia dostęp do sprzętu jednorazowego użytku. Redukcja szkód, jak choćby ta przez rozpowszechnianie pokoi iniekcyjnych, przez wielu znawców tematu również w Polsce uznawana

jest za jedną z możliwych odpowiedzi na niemającą liczbę uzależnionych. Nie udało mi się znaleźć informacji o tym, czy w kraju funkcjonują pokoje iniekcyjne sensu stricto. Działa na pewno monarowski drop-in w Krakowie, który wypełnia niemal wszystkie założenia czterech filarów, opisane powyżej.

Co zatem jest lepszym wyjściem? Totalna abstynencja czy kontrolowane branie? Leczenie przez społeczność, jak w Monarze, czy zapobieganie przedawkowaniom lub niwelowanie ich skutków przez podanie środka narcen, które promuje się w Stanach? Pewnie najlepiej nie brać wcale. Tylko nie wszyscy potrafią sobie odmówić doświadczenia, jakim jest narkotykowy odłot. Mam jeden pomysł na ograniczenie liczby tych, którzy zaczynają narkotykowe doświadczenia - każdy nastolatek powinien obowiązkowo, choćby na jeden dzień, udać się do ośrodka leczenia uzależnień i spędzić kilka godzin z osobą na głodzie. Jestem absolutnie przekonana, że to na dobre zniechęciłoby do podejmowania prób narkotykowych, bowiem obserwacja osoby w tym stanie jest chyba niemal różnie bolesna, jak sam narkotykowy głód. Mam mieszanie uczucia co do pokoi iniekcyjnych, wszak to znowu wybór mniejszego zła. Ale czy stać nas na to, by go nie wybrać? Czy gdybym była matką uzależnionego, nie wołałabym, by korzystał z bezpiecznych pokoi? Mam nadzieję, że nigdy nie będziecie Państwo musieli dokonywać takich wyborów.

REKLAMA

Partnerskie podejście do kupna i sprzedaży ze wsparciem na każdym kroku

USŁUGI FINANSOWE

- zakup + sprzedaż + refinansowanie domu
- stałe i zmienne oprocentowanie
- pożyczki conventional, FHA, VA i USDA
- pożyczki na pierwszy dom
- konsolidacja zadłużenia

Twój sukces jest najważniejszy!

Marek Kozłowski

303-319-4206
contactmarektoday@gmail.com

NMLS #1921459
 Security Financial Services, LLC
 NMLS #392727



Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



W Bożej mocy

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCHR

Sejm i Senat RP co roku wybierają zasłużone dla polskiej nauki, kultury i sztuki, osoby, którym poświęcony będzie kolejny rok. Zgodnie z podjętymi przez obie izby parlamentu uchwałami, wśród osób, którym obecny 2024 rok będzie poświęcony, są także wielcy patrioci i ludzie wiary, niezłomni wobec prześladowców jak można by określić Romualda Traugutta i arcybiskupa Antoniego Baraniaka. Obaj są także kandydatami na ołtarze. W przypadku arcybiskupa Antoniego Baraniaka może to wydawać się bardziej oczywiste. Poświęcił bowiem całe swoje życie służbie Bożej. Urodził się 1 stycznia 1904 roku w Sebastianowie. Mając 13 lat przyjechał do Oświęcimia i rozpoczął naukę w szkole średniej jako wychowanek salezjański. W 1920 wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego w Kleczy Dolnej i 28 lipca 1921 złożył pierwszą profesję zakonną. W 1925 roku złożył śluby wieczyste u salezjanów. Po uzyskaniu stopnia doktora teologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, święceń kapłańskich udzielił mu 3 sierpnia 1930 w kościele Sióstr Karmelitanek w Krakowie arcybiskup Adam Stefan Sapieha.

1 września 1933 Prymas Polski kard. August Hlond powołał księdza Baraniaka na swojego sekretarza i osobistego kapelana. Wybuch II wojny światowej zmusił Prymasa Polski i jego sekretarza do opuszczenia kraju. Przebywali najpierw w Rzymie, później w sanktuarium Lourdes, a następnie w benedyktyńskim opactwie Hautecombe w Sabaudii. Walczyli o sprawę polską, informując Stolicę Apostolską i opinię publiczną Zachodu o prześladowaniach i zbrodniach niemieckich w Polsce, odwiedzając polskich uchodźców i rozwijając szeroką działalność charytatywną. W lutym 1944 roku prymas Hlond został internowany przez Niemców. W tym czasie ks. Baraniak kontynuował ich dotychczasową pracę, a po uwolnieniu prymasa - powrócili do Polski. To właśnie ksiądz Baraniak stał się najbliższym współpracownikiem kardynała Hlonda, gdy ten przystąpił do organizowania życia kościelnego w nowej rzeczywistości politycznej. Po śmierci kardynała Hlonda został sekretarzem i kapelanem kolejnego prymasa - kard. Stefana Wyszyńskiego. Z racji swej bliskiej współpracy z prymasem, stał się jednym z najważniejszych przedstawicieli polskiego Kościoła w najtrudniejszych dla niego czasach stalinowskiego terroru i prześladowań. Pełnił tę funkcję do 26 kwietnia 1951, kiedy to został nominowany biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej. Święceń biskupich udzielił mu 8 lipca 1951 prymas Wyszyński. W okresie od 1951 do 1953 pracował w sekretariacie Prymasa Polski.

W nocy z 25 na 26 września 1953 został aresztowany razem z prymasem Wyszyńskim. Biskup został umieszczony w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej. Traktowano go podobnie jak innych więźniów politycznych uznawanych za największych wrogów Polski Ludowej. Tam przez 3 lata poddawany był brutalnemu śledztwu przez oprawców z Urzędu Bezpieczeństwa. Był m.in. 145 razy przesłuchiwany, niekiedy po kilkanaście godzin, w ich trakcie był torturowany fizycznie i psychicznie. Często,

nawet przy wielostopniowym mrozie umieszczano go w nieogrzewanym, wilgotnym karczerze, zrywano mu paznokcie, przetrzymywano przez wiele dni bez ubrania w lodowatej, pełnej fekaliiów celi. Mimo okrutnych tortur nie dał się złamać i nie obciążał prymasa. Rozpoczęta akcja miała na celu rozbicie jedności Kościoła. Komuniści usiłowali za wszelką cenę pozbyć się prymasa. Planowali wytoczyć kard. Wyszyńskiemu proces o działalność szpiegowską, kontrrewolucyjną i zdradę państwa. W sumie, biskup Baraniak jako „tymczasowo aresztowany”, spędził w więzieniu 27 miesięcy. W okresie tym



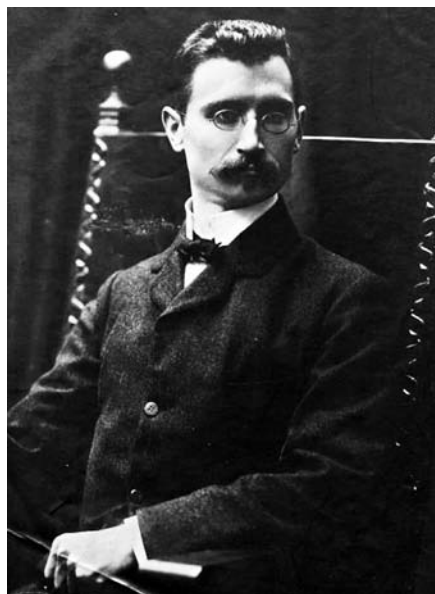
Antoni Baraniak (ur. 1 stycznia 1904 w Sebastianowie, zm. 13 sierpnia 1977 w Poznaniu) polski duchowny rzymskokatolicki, salezjanin, kapelan i sekretarz prymasów Polski Augusta Hlonda oraz Stefana Wyszyńskiego, biskup pomocniczy gnieźnieński w latach, arcybiskup metropolita poznański w latach 1957-1977.

władze nie były w stanie przedstawić mu żadnych zarzutów karnych.

Pomimo, że nad złamaniem bp. Baraniaka pracowało 31 funkcjonariuszy UB, przez cały ten czas pozostał on wierny prymasowi. Nie poszedł na współpracę mimo wielkiego cierpienia i brutalnych tortur. W zapiskach Prymasa Wyszyńskiego z okresu internowania czytamy: „Ludzie, którzy udzielili mi pierwszych informacji o biskupie Antonim, widzieli go w mokotowskim więzieniu przygodnie z dala, podczas spaceru. Był w sutannie, chodził sam, był bardzo blady, ale pogodny. Opinia krążąca po więzieniu przekazywała o nim najlepsze wrażenie. (...) biskup Baraniak trzyma się dzielnie i zajmuje godną postawę wobec swoich śledczych. Wiedziiano (...), że to śledztwo było długotrwałe i bardzo uciążliwe, że biskup nikogo nie obciążał. Mówiono, że wywiera on dobry wpływ na więźniów, którym dodaje otuchy, imponuje swoją kapłańską postawą i najlepszym usposobieniem”. Zwolniony 30 października 1956, ponownie podjął obowiązki kierownika sekretariatu. 30 maja 1957 został mianowany przez papieża Piusa XII arcybiskupem metropolitą poznańskim. Po długotrwałej i ciężkiej chorobie zmarł 13 sierpnia 1977.

Kolejną osobą wartą przypomnienia jest **Romuald Traugutt**, uważany za największego bohatera narodowego związanego z powstaniem styczniowym. O jego bogatej biografii możemy dużo dowiedzieć się z książki Mariana Dubieckiego wydanej w 1919 roku, a także z książek bardziej współczesnego biografy Traugutta ks. Józefa Jarzębowski oraz ojca Władysława Kluza, który obecnie zajmuje się jego procesem beatyfikacyjnym, autora książki pt. „Dyktator Romuald Traugutt”.

Urodzony 16 stycznia 1826 roku w Szostakowie Romuald stracił matkę, kiedy miał zaledwie 2 lata. Największy wpływ na ukształtowanie jego osobowości, charakteru i poglądów miała niezwykle kochająca oraz mądra i inteligentna jego babcia Justyna. To ona przekazała mu wiarę i wpoila młodemu chłopcu pa-



Romuald Traugutt ps. „Michał Czarnecki” (ur. 16 stycznia 1826 w Szostakowie, zm. 5 sierpnia 1864 w Warszawie) - polski generał, dyktator powstania styczniowego, wcześniej naczelnik wojenny powiatu kobryńskiego.

triotyzm, ucząc miłości do Boga i drugiego człowieka. Wykształcenie zdobywał najpierw w domu rodzinnym, potem w gimnazjum w Świsłoczynie, gdzie przejął się do głębi panującymi tam wśród nauczycieli i uczniów uczuciami patriotyzmu przenikniętego duchem religijnym.

Ten wątek jego religijności i głębokiej wiary będzie towarzyszył mu aż do śmierci zarówno w jego karierze wojskowej jak i w życiu osobistym. Wiedział bowiem, że trzeba troszczyć się o swoją wiarę by jej nie utracić.

Gdy w Warszawie poznał Annę Pikiel, córkę jubilera, która była wyznania protestanckiego, ta różnica religii nie była mu obojętna. Różnił sobie sprawę z trudności, jakie mogą z tego wynikać. Na ten temat pisze w swoim pamiętniku: „Różnica religii (gdyż była luteranką, choć Polką duszą i ciałem) nie była dla mnie rzeczą obojętną. Miałem jednak zupełną ufność w miłosierdziu Bożym. Żywiłem głęboką nadzieję, że osoba tak godna, tak szlachetna, tak przede wszystkim miłująca prawdę, łatwo i z radością oraz z wdzięcznością ku Bogu, przyjdzie chętnie do poznania i umiłowania wiary katolickiej”. Anna rzeczywiście przeszła na wiarę katolicką, a Romuald napisał: „Moja Anna została katoliczką na własne żądanie. I później corocznie dzień ten był dla niej dniem szczególnie radosnym i doniosłym, w którym dziękowała Bogu za Jego niewypowiedziane dobrodziejstwo,

iz ją powołał do prawdziwej nauki Chrystusa”.

Do ślubu Traugutt przygotowywał się przez całonocne rekolekcje, spowiedź i Komunię św. w kościele Ojców Kapucynów. 25 lipca 1852 r. młodzi pobrali się i zamieszkali z babką Romualda w Żelechowie. Był to najszczęśliwszy okres jego życia. Szczęście rodziny nie trwało długo. W 1853 r. Romualda powołano znowu do wojska i musiał opuścić rodzinne strony, aby udać się na wojnę krymską.

Jednak i w takich warunkach znajdował czas na spotkanie z Bogiem „Traugutt w wolnych chwilach od zajęć wojennych - zamiast zabaw i rozrywek z kolegami na froncie sewastopolskim - ukrywał się w swoim namiocie i długie chwile spędzał na modlitwie, klęcząc, czytając Biblię, którą stale nosił ze sobą w tornistrze w czasie kampanii wojskowej”. Po zakończeniu wojny z całą rodziną przeniósł się do Charkowa, gdzie objął stanowisko jako wykładowca w wyższej szkole wojennej. Dalsze życie Traugutta zostanie naznaczone samymi krzyżami i cierpieniem. Jesienią 1859 r. śmierć nawiedziła jego dom. Kolejno umierały: dwójka dzieci, babka oraz w grudniu żona. Nikt nie usłyszał z jego ust słowa skargi. Złamany fizycznie i wyczerpany nerwowo nie zatał się, ale jeszcze bardziej zbliżył do Boga. Wspominając swoich zmarłych, pisze: „Boże miłosierny, sprawiedliwy i łaskawy - bądź mi miłościw! Daj im wieczne odpoczywanie w chwale Twojej świętej, a mnie wspieraj, abym razem z nimi zasłużył sobie uwielbiać Ciebie, Ojciec nasz najdroższy po wszystkie wieki”. W chwilach trudnych szukał wsparcia w rozważaniu Męki Pańskiej, często czytał dzieło Katarzyny Emerich „O Męce Pańskiej”, które przetłumaczył na język polski, aby je przybliżyć swoim rodakom.

Te bolesne doświadczenia sprawiły, że zwolnił się ze służby w wojsku i osiadł na stałe w majątku dziedzicznym po dziadku w Ostrowiu pod Kobryniem. Gdy wydawało się, że po kolejnym ślubie, będzie mógł zajmować się rodziną i prowadzić spokojne życie, na usilną prośbę jego dawnych kolegów, uczestników powstania, objął dowództwo oddziałów k. Kobrynia. Po spowiedzi i Komunii św. wbrew nadziei na powodzenie powstania i wypędzenie z Polski Rosjan włączył się w nurt spraw narodowo-wyzwoleńczych. Po przybyciu do Warszawy, gdzie podjął pracę w Rządzie Narodowym, został mianowany generałem a 17 października 1863r. został wybrany dyktatorem powstania. Wydany przez Artura Goldmana Dyktator został aresztowany przez rosyjską policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864r. o 2. nad ranem w swojej warszawskiej kwaterze i osadzony na Pawiaku, a później w Cytadeli Warszawskiej. Mimo tortur nie zdradził nikogo ze swoich współpracowników.

Na krótko przed złapaniem - jakby je przeczuwając - napisał pożegnalne słowa do Polaków:

„Kochajcie tę Świętą Ziemię, która Was wychowała i wykarmiła. Miłujcie waszych współrodaków, wszystkich, bez różnicy stanu, którzy na tej ziemi wyrosli. Nie znajcie innego wroga jak Moskala, który jest gnębiel i zdrajca, a Bóg Najwyższy pobłogosławi Wam”.

Dla Romualda Traugutta chrześcijaństwo nie było dodatkiem do polskości. Swoją patriotyzm traktował jako wartość wywodzącą się wprost z zasad Dekalogu i Ewangelii. Dla siebie współczesnych był wzorem chrześcijańskiej postawy - łączył w sobie umiłowanie Ojczyzny, ludzi i Boga.

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE
ONE TEAM + ONE VISION

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024

Mówimy po Polsku



HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand
Licenced & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



HIRING

Office manager and HVAC service technician

Ogrzewanie & Schładzanie

Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk

720-285-0145

**DREAM
HOMES
COME IN
ALL SIZES.**

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

**MEET YOUR
NEIGHBORHOOD
MORTGAGE EXPERT**

Looking to buy, build or refinance a home? Ask me how to get started.

Contact me today!

Monika Higgins-Szczur

Mortgage Loan Officer

NMLS 501360

303-667-7947

MHiggins@WesterraCU.com



z Colorado Springs



American & Polish Heart of Colorado

DOROTA KAMIENIECKI @ AMERICAN & POLISH HEART OF COLORADO

American & Polish Heart of Colorado w Colorado Springs to nowozałożony Klub, którego pionierem i prezesem jest Dorota Kamieniecki.

Od emigracji z Polski minęło mi już ponad 30 lat. Moj mąż jest obcokrajowcem - Kanadyjczykiem, który nie mówi po polsku. Moje dzieci, Paweł i Ola, są dwujęzyczni, ale ich współmatłonkowie także nie mówią po polsku. W Colorado Springs, jak i w wielu innych rejonach USA jest mnóstwo takich rodzin. Osiągnięcie dwujęzyczności dzieci pochodzących z mieszanych kulturowo i językowo rodzin jest niesamowicie trudne. To właśnie te troski i trudy codzienności zainspirowały mnie do założenia naszego Klubu. Zapragnęłam założyć Klub, w którym wszyscy członkowie będą czuli się akceptowani i mieli poczucie przynależności a nie odmienności. Motto klubu to „Można kochać więcej niż jeden kraj! W naszym Klubie nikt nigdy nie będzie samotny!” Moim marzeniem jest, aby rodziny mieszane nigdy więcej nie zaznały przykrych sytuacji. Wiem, z własnego doświadczenia, ile przykrości ludzie ludziom mogą zgotować. W naszym klubie nie ma samotnych i smutnych rodzin. Wszyscy pomagamy sobie wzajemnie przekazywać naszym rodzinom polską kulturę, tradycje i obyczaje i przede wszystkim uczymy się języka polskiego. Na naszych rodzinnych spotkaniach, zawsze mamy anglojęzyczny stolik, przy którym rozmowy prowadzone są zawsze po angielsku. Robimy tak, ponieważ bardzo nam zależy, żeby całe rodziny brały udział w naszych spotkaniach. Nauka o tradycjach i obyczajach odbywa się w języku polskim i angielskim. Polskie gry i zabawy pomagają dzieciom i dorosłym utrwaląc język polski.

Spotkania odbywają się dwa razy w miesiącu w St. Gabriel the Archangel Catholic Church w Colorado Springs. Jesteśmy bardzo wdzięczni księdzu Kirk'owi, proboszczowi parafii i pani dyrektor St. Gabriel Classical Academy, Robin Schneider za życzliwe przyjęcie nas do ich wspólnoty i za udostępnienie sali, w której odbywają się nasze spotkania. Zainteresowane rodziny prosimy o kontakt z prezesem **Dorota Kamieniecki** 602-697- 3487

Hello everyone!

Let me introduce you to our new Club, www.americanpolishheartofcolorado.com or www.aphoco.com for those who want to type less. We are based in Colorado Springs, Colorado. We meet at St. Gabriel, the Archangel Catholic Church twice a month on Saturdays.



Please see the event calendar on the website for exact dates and times. Our club supports families where both spouses are Polish or families where one spouse is Polish and one spouse is American. Our club events are in Polish and English. For all events, there will be at least 1 table where English is spoken. All other tables are Polish speaking. Our club focuses on the families with children and helps them with the Polish language and culture even if Polish is not regularly spoken at home.

Our mission statement is as follows:

- unite the hearts of American and Polish people and others inside and outside the USA
- provide a warm and welcoming environment to American, Polish, and other cultures
- teach our members to be proud of their heritage
- support a strong family unit
- promote family, religion, and cross-cultural learning
- teach conversational Polish to children and adults via interactive activities

We are growing quickly as there certainly appears to be a need for such a club. If you are interested in learning more or joining the club, please reach out to the president at the email: dorota@americanpolishheartofcolorado.com or visit our Facebook page @ American & Polish Heart Of Colorado.

Wypowiedzi członków z Klubu

Oto dopiero trzecie spotkanie Klubu, a członkowie już mile się witają i żegnają: uściski, uśmiechy, plany na następne spotkania. Młodzież i dzieci coraz różniej odzywają się po polsku. A jakże inaczej, kiedy można uczyć się polskiego poprzez gry i zabawy ruchowe?! Kiedy polskiego nie tylko się słucha, ale też kosztuje i dotyka? Pyszne paczki motywują nie jednego do nauki słownictwa polskiego! Praca domowa nie jest nawet pracą, ale wręcz zabawą. Otóż cała rodzina siada do nauki języka polskiego tuż po kolacji. Otwieramy nasz „polski skarbicz” i wybieramy kolorowe kaczuszki, gramy w grę lub czytamy książkę. To jest Klub dla takich rodzin jak nasza: polski jest językiem mniejszościowym, ale jednak cenionym, związanym z korzeniami jednego rodzica. Ten Klub niesie pomoc i wsparcie w kultywowaniu nie tylko języka, ale też polskiej części naszej tożsamości. Jesteśmy niemiernie wdzięczni prezes Klubu pani Dorocie Kamieniecki za jej wspaniałomyślność,

z Colorado Springs

pasje zjednoczenia ludzi, gorące serce i przeogromny trud włożony w założenie Klubu.

- z wdzięcznością, rodzina Scott

Clara (13 years old) - I like that our American and Polish Heart of Colorado Club is inclusive to everyone, whether they have been doing Polish traditions for a long time or just started to. It is positively surprising to me how many Polish families there are here in Colorado Springs, and this Club includes those who know little to nothing about Polish culture. I believe that Polish American Heart of Colorado Club has a way of teaching new things that makes it easy and fun to retain knowledge, especially with the little ducks! This Club is an excellent way to partake in Polish festivities and traditions right here in America.



Sara (16 years old) - What I like about Polish American Heart of Colorado: I

like that it includes a mixture of both American and Polish culture. I enjoy

connecting with other people within the club because we often share common

experiences we can bond over. I am also able to increase my knowledge of the Polish language by practicing speaking with others in the club. The food Pani Dorota provides at the meetings is always delicious and reminds me of the food I eat when I visit my family in Poland.

Kasia mother of 6 kids

We are so happy to have found the Heart of Colorado Polish and American Club! It's a welcoming group with fun and creative activities to get both adults and kids in touch with their Polish culture and heritage. It's been a joy to meet other Polish and mixed Polish + American families from around town. Whether you speak great Polish, not so great Polish, or none at all, this group is so friendly, welcoming and positive. My born-in-American kids love their Polish heritage and these meetings have been a great way to bring Polish culture and language to life for them.

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Kolejny marzec na horyzoncie... jaki będzie? Wiele zależy od nas samych: zrobimy wszystko by był smaczny, kolorowy, radosny, rodzinny i przede wszystkim zdrowy! Jak można zapanować by był zdrowy? Przestrzegać diety bezglutenowej - tak aby brzusek był zadowolony z tego co podaje się mu na talerzu. Niech marzec spełni marzenia i sny tych, którzy w tym miesiącu się urodzili i niech pogoda pozwoli nam cieszyć się Świętem Wielkiej Nocy i oczywiście tradycją Lanego Poniedziałku. Jak wiemy marzec w Kolorado może zaskoczyć pogodą, np. totalną zawieruchą śnieżną lub może cieszyć słońcem i wysoką temperaturą. Dlatego mówi się, że marzec jest nieprzewidywalnie podstępny miesiącem, niby wiosna wita nas w kalendarzu choć nadal za kotniierz trzyma nas sroga zima. Ale czy my się boimy? Absolutnie nie. Łapmy się więc za ręce i wspólnie przygotujmy to co dobre dla nas i naszych bliskich.

Święta Wielkanocne kojarzą mi się z wieloma pysznościami ze stotu mojej mamy i moich obu babć. Jednym z takich smaków były polędwiczki pod różną postacią, pieczone, suszone, szyneczki do obiadu, na kanapki, na ciepło, na zimno jak kto lubi. Dziś właśnie podam przepis na smaczną szynkę np. świetnie pasującą do wielkanocnego śniadania i świątecznej święconki.

Zalewa do szyneczki

- 1 l wody
- 1,5 łyżki soli peklowej (może być koszerna)
- 1 łyżeczka ziaren kolorowego pieprzu
- 1 liść laurowy
- 4-5 ziarenek ziela angielskiego

- 3 ząbki czosnku
 - 1 łyżeczka suszonego majeranku
 - 1 łyżeczka kminku
 - 1 łyżeczka ziół prowansalskich
 - 700 g polędwiczki wołowej
- do obtoczenia
- 1 łyżeczka słodkiej papryki
 - 1 łyżeczka suszonego czosnku (ja używam staropolski)
 - 1 łyżeczka pieprzu



W garnku gotujemy wodę, odstawiamy z ognia i na wrzątek wrzucamy wszystkie suche składniki podane na liście zalewa do szyneczki. Dobrze mieszamy a następnie, kiedy wystygnie mikstura wkładamy do niej nasze mięso. Wstawiamy do lodówki pod przykryciem na dokładnie 48 godzin. Po tym czasie przygotowujemy deskę do krojenia wysypujemy na nią nasze suche składniki do obtoczenia szyneczki, dobrze ją nacieramy i obtaczamy a następnie wkładamy do naczynia żaroodpornego i pieczemy pod przykryciem 60 minut w temperaturze 350 stopni F. Łatwe przygotowanie smacznego mięska na pewno przyniesie radość i pełne brzuski.

Jak Wielkanoc to oczywiście jajka, jajka pod każdą postacią, kolorem, smakiem... Dlatego dziś wykonamy zielone jajeczka nadsiewane pastą szpinakową.

Zielone jajka

- 6 jajek
- 100g świeżego szpinaku
- majonez
- sól, pieprz, papryka wędzona
- tarty na drobnych oczkach kalafior

Jajka gotujemy na twardo, przekrawamy je wzdłuż, wydrążamy żółtka. Szpinak sparzamy wrzątkiem a następnie blendujemy na jednolitą masę. Dodajemy żółtka i majonez, doprawiamy solą i pieprzem. Tak przygotowany farsz przekładamy do rękawa cukierniczego i wyciskamy w nasze wydrążone białka. Starty kalafior posypujemy na wierzch jajek, delikatnie doprawiamy po wierzchu mieloną wędzoną papryką dla pięknego wyglądu i lepszego smaku.

Co powiecie na świeżą chrupiącą i pachnącą wiosną sałatką z kalafiora i dużej ilości świeżego koperku? Tak? OK, już dzielę się z wami tym prostym przepisem.

Sałatka z kalafiora

- 1 kalafior
- 3-4 ogórków konserwowych
- pęczek koperku
- 3 ząbki czosnku
- 2 łyżki majonezu
- 1 łyżka musztardy
- sól i pieprz

Kalafior i koperek szatkujemy, ogórki kroimy w drobną kostkę. Składniki na sos mieszamy dodając posiekany i zgnieciony czosnek, doprawiamy solą i pieprzem.

Mamy trzy pozycje na świąteczny stół, ale wśród nich nie ma nic słodkiego, nic co nadawałoby się na deser. Oto kuleczki kokosowe - łatwizna.

Kokosanki

- 300g wiórek kokosowych
- 3 jajka
- olejek do ciasta migdałowy
- 4 łyżki mąki migdałowej

Polewa, jeśli lubicie

- 150g śmietany kremówki
- 150g czekolady (gorzka czy mleczna wedle uznania)

Składniki mieszamy w misce i łączymy do dokładnego połączenia. Formujemy kuleczki (wielkość wedle uznania). Układamy na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia, pieczemy w temp 360 stopni F, 25 minut. W międzyczasie do rondelka wlewamy śmietankę i dodajemy kawałkami czekoladę (ja moją łamię na małe kawałeczki) mieszamy aż się potęży. Kiedy kokosanki się upieką polewamy je polewą czekoladową lub zanurzamy wierzch w polewie. Obiecuję te ciasteczka, kuleczki, kokosanki będą ulubionym deserem na każdy dzień tygodnia.

Kochani, niech Święta Wielkanocne upłyną Wam w rodzinnym i przyjaznym kręgu. Życzę Wam dużo radości i pyszności przy każdym stole, do którego zasiądziecie. Wiele serdeczności, ciepła, stońca i refleksji. Zdrowego, smacznego, Wesołego Alleluja.

Kieruje też życzenia do samej siebie, bo 46 lat temu moja mama wydała mnie na świat. Wraz z moim tatą wychowali mnie na zupełnie dobrą, jak wielu mówi osobę. Dziękuję wam Rodzice za dar życia. Życzę sobie bym mogła kolejne lata pracować z Wami, co miesiąc gościć w Waszych domach, przekazywać najlepsze przepisy jakie tylko znam i w pełni szczerze cieszyć się tym co robię. Życzę sobie zdrowia i uśmiechu oraz kolejnych 46 lat życia.

Pani BOOK



„Chłopi” malowani

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork



Adaptacja noblowskiej powieści Władysława Reymonta to oszałamiająco piękne wizualne arcydzieło, które dokonało niemożliwego, bo zmieściło ponad 1000 - stronicową książkę w dwóch godzinach filmu, ale które zrozumieją tylko polscy odbiorcy.

nie zostało dostrzeżone, to jak mogło być zauważone, że film mówi za pomocą tej miłosnej opowieści o odwiecznym starciu jednostki z grupą, walki uczucia z rozumem (namiętność kontra morgi), związanie tytułowych chłopów z ziemią i ich tryb życia będący odbiciem zmieniających się pór roku? Nie da się tego zrozumieć bez solidnej wiedzy na temat polskiej XIX-wiecznej wsi, jak

Nie doszło do zawsze niebezpiecznego przerostu formy nad treścią. A ryzyko było ogromne, bo „Chłopi” to arcydzieło wizualne. Efekt jest niemal halucynacyjny; to jakby przechadzanie się po muzeum sztuki wypełnionym arcydziełami, które żyją własnym życiem. Technika filmowców polega na nagrywaniu całego filmu w formie aktorskiej, z prawdziwymi aktorami i czasem prawdziwymi scenografiami, a następnie malowaniu dziesiątek tysięcy klatek w stylu rotoskopowym, aby uzyskać wrażenie, że obrazy olejne ożywają (na podstawie obrazów fotograficznych powstało 40 000 obrazów olejnych). Niewątpliwie sekwencje, które najbardziej korzystają z tego podejścia, są najbardziej malarskie, od zdjęć krajobrazów i natury obejmujących różne pory roku po radosne wesele pełne tańców ludowych i muzyki, tę drugą ożywioną współczesnymi rytmami polskiego kompozytora/rapera Łukasza „L.U.C.” Rostkowskiego. Film również oddaje hołd historii sztuki, jak miało to miejsce w przypadku „Loving Vincent”, z rekonstrukcjami znanych obrazów Józefa Chełmońskiego, Ferdynanda Ruszczyca i Leona Wyczółkowskiego.

Obrazy nie ożyłyby jednak, gdyby nie fantastyczny dobór aktorów: i Kamili Urzędowskiej jako Jagny, i Piotra Gulaczyka w roli Antka, jak również Soni Mietelicy - Hanka, i oczywiście Mirosława Baki odtwarzającego postać Boryny. To dzięki nim wesele, śmierć Boryny czy taniec Jagny i Antka chwytają za gardło i zapierają dech w piersiach. A to chyba o to chodzi, prawda? O emocje, które film wywołuje i o pytanie, które sobie stawiamy podczas rozmów z samymi sobą po wyjściu z kina.

Ci, którzy martwią się, że „Chłopi” nie znaleźli się na Oscarowej liście, niech sobie darują. Oczywiście, Oscary wciąż mają znaczenie biznesowe, ale już dawno przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie dla sztuki filmowej. Tak samo jak Nobel. O wielkości Reymonta nie świadczy nagroda, ale to, że dwa wieki później wciąż go chcemy przeżywać na nowo.

**Pani
BOOK**

<https://bookpani.blogspot.com>



O tym, że tylko polscy widzowie zrozumieją „Chłopów” DK and Hugh Welchman, świadczą chociażby amerykańskie recenzje, pełne błędów w imionach nie tylko bohaterów, ale i aktorów (nie rozumiem, dlaczego nie można się pofatygować i dokonać bardzo prostego zabiegu: „copy - paste”), ale i splotające wymowę filmu stwierdzeniem, że wizualnie i owszem, ale o co w ogóle w tym wszystkim chodzi. Jeżeli amerykański recenzent nie zauważył w tym filmie bardzo prostej historii miłosnego trójkąta, nie wiem jakim cudem jest zrozumieć „Wielkiego Gatsby’ego”? Czy naprawdę tak nie da się dostrzec historii pięknej młodej dziewczyny, która poślubia owdowiatego właściciela ziemskiego, pielęgnując jednocześnie płomienny romans z jego synem? Jeżeli nawet to

również polskiej kultury i tradycji. Nie da się z tak ignoranckim pojęciem, jakie zauważyłam w licznych amerykańskich recenzjach.

Tak naprawdę najbardziej wiarygodnymi oceniającymi ten kinowy spektakl reżyserów „Loving Vincent” są ci, którzy i przeczytali książkę i widzieli kultowy serial Jana Rybkowskiego z Emilią Krakowską, która już na zawsze pozostała Jagną. Tylko ci docenią umiejętność odzwierciedlenia czterotomowej epopei w dwóch filmowych godzinach, nie gubiąc po drodze Reymontowskiego zamysłu. Moją największą obawą było to, że wśród zapierających dech w piersiach wizualizacji zagubi się zupełnie idea „Chłopów” i zostanie sprowadzona jedynie do miłosnego trójkąta. Tak się jednak nie stało.

REKLAMA



Najnowsza powieść

Irene Sturm

Malachitowy bursztyn

2023 Warszawska Firma Wydawnicza

Do nabycia: <https://www.empik.com>

Podróże moją terapią



Mój wybór: dalekie podróże

ANDRZEJ SOCHACKI | ARIZONA

Ta niespodziewana utrata pracy i strata nadziei spełnienia zawodowych marzeń była bólem dla mnie jak była również nauką w podejściu do pracodawcy i zarazem lekcją na przyszłość! W ten sposób wyzbyłem się uczucia lojalności i przywiązania do zakładu pracy na zawsze. Od tego czasu takie życie konsumpcyjne na kredyt przestało mnie interesować. Od tej pory opuszczałem pracodawcę, kiedy przyszła chęć wyruszenia daleko w świat, poprzez kontynenty, nie czekając na krótki urlop czy menadżerską zgodę na dłuższą przerwę w pracy. Nie dręczyło mnie już, że ktoś nieuczciwie, lekceważąc pozbawia mnie w jednej chwili pracę bez uprzedniego powiadomienia, będącą moim hobby jak i jedynym źródłem utrzymania, czy dającą mi nadzieję wykorzystania swojej wiedzy i możliwości naukowo zawodowych.

Na drugi dzień czułem się już szczęśliwszy i weselszy od samego rana, że przezwyciężyłem osobistą słabość! Myślę, że zaliczam się do ludzi nieco silniejszych psychicznie którzy nie tracą czasu na rozczulanie się nad sobą a kluczem do sukcesu jest pokazanie dookoła świata i znajomym, że wszystko jest w porządku, że docenia się to co się ma. Lecz im dłużej zwleka się z czymś w realizacji, to coraz trudniej to później zrobić. Trzeba tylko było pamiętać i sobie powtarzać, że: „**żyje się raz i tylko raz za pieniądze, lecz nie dla pieniędzy**”.

W dzisiejszych czasach turystyka swoimi wspaniałymi reklamami zachęca i wciąga do zwiedzania znanych i drogich kurortów wczasowych. Czekają tam „zawodowi” turystyczni przewodnicy, którzy zgodnie z programem wycieczki wskazują turystom w pierwszym rzędzie miejsca zakupu jarmarkowych pamiątek typu „Made In China, Indonezja, Korea czy Tajwan” przesuwając zwiedzanie ciekawych miejsc i godnych uwagi na plan dalszy. To są przeszkoleni straganowi naganiacze a nie licencjonowani prawdziwi przewodnicy turystycznych wycieczek. Warto o tym wiedzieć i pamiętać. Nie dać się nabrać! O to przecież chodzi w turystyce przemysłowej, gdzie spracowany klient przymruży oko i za wszystko zapłaci. Dlatego na tego różnego rodzaju organizowane wycieczki pozwalają sobie bardzo rzadko ludzie skrupowani ograniczeniami życiowo-finansowymi, dorabiając często gdziekolwiek i za ile się da w czasie przeznaczonym na urlop.

Dopiero na emeryturze uwalniają się ci, którzy żądni są wyżycia podczas „turystowania” po świecie do oklepanych miejsc przez różnego rodzaju reklamy, będąc w przeszłości przez dziesiątki lat niewolnikami pracy i pieniądza. Jest ich niewielka grupa, która chce żyć dalej weselej i zdrowiej. Spotykałem w miejscach godnych

zwiedzania autobusy wypełnione emerytami z różnych krajów ledwo chodzącymi, często trzymającymi się jeden drugiego, jak dziecko matki, by nie stracić równowagi. Oni w ten sposób dopełniali życiowych przeżyć poznając uroki nieznanego im świata, o którym uczyli się dawno, dawno w szkołach. Wycieczka podnosiła ich na duchu, wracali z niej weseli i szczęśliwi.



Są tacy, u których „niewolnicza” praca zabita chęci spełnienia wszelkich marzeń z podróźniczymi włącznie. Ci, z wypranymi mózgiami Amerykanie, źle się czują po przejściu na emeryturę często nie wiedząc co z wolnym czasem zrobić, którego zrobiło się nagle za dużo. Nie mają żadnego hobby by żyć ciekawiej. Często proszą pracodawcę po kilku miesiącach byczenia się w domu o ponowne zatrudnienie, za nawet dużo mniejsze wynagrodzenie, by znów cieszyć się w tym znanym już kieracie pracy i żyć według instrukcji jak automat, bez wysiłku umysłowego, jak dawniej przywykli, by pozostałe dni życia upływały bez kłopotu wg znanego już szablonu. Nie przejmowali się blokowaniem stanowisk czekającemu na pracę młodemu wykształconemu narybkowi. Niektórzy z nich co doczekali się lepszej emerytury zaczęli żyć już bez możliwych chęci do zrealizowania starych marzeń czy zachcianek. Minęło im to. Całkiem odizolowali się oni od wszystkich znajomych i społeczeństwa, w którym żyli dziesiątki lat stając się zwykłymi pustymi egoistami. Ich życie stało się wegetacją na wzór domowych zwierząt. Dnie były podobne do siebie podczas siedzenia w domu. Pieniądze z kupki wykorzystata z czasem służba zdrowia do podleczenia ich starczych dolegliwości (*Alzheimer, Parkinson, Demencja itp.*) ale nie oni. Odchodzili do „św. Piotra” ubodzy życiowo, lecz bogato ekonomicznie z majątkiem,

którego nie zdążyli wykorzystać odpowiednio do kondycji fizycznej i poziomu myślowego w danym czasie lub ostatecznie nie zapisali za życia bliskim w spadku lub na jakiś szlachetny cel. ... Opieka społeczna czeka tylko na takie sytuacje i wie co z tym fantem zrobić po ich śmierci.

Po drodze

Jadąc na południe amerykańskiego kontynentu przez Brazylię skręciłem z autostrady i zatrzymałem się przy pięknej morskiej promenadzie w Rio de Janeiro. Na słynnej Copacabanie wśród mrowia opalających się turystów, zauważyłem osobników - reprezentantów różnych społecznych grup ludzi, którzy „korzystali” z uroków pogody i pięknej plaży najdłuższej na świecie, ciągnącej się przez dziesiątki kilometrów. Jakoś szybko wpadł mi w oko leżący sobie na piasku grubaśny facet z wypukłym brzuchem w wielkich ciemnych okularach, spod których ledwo mu nos wystawał a przy nim wtulona ładna, młoda kokietująca go brazylijska dziewczyna. Na oko tylko mu pozazdrościć urlopu, ma wszystko. Ale czego tu zazdrościć? Co to za urlop i odpoczynek? Założył gość duże okulary by nie było widać w ich cieniu grymasu zmartwień na twarzy. On leży i ciągle myśli jak

tam fabryka działa, co jest z biznesem, czy wszystko leci normalnie, czy komuś ręki nie urwało, czy ktoś nie rozkrada itp. itd. To nie odpoczynek to urlopowy koszmar. A ładna, miła i podniecająca kokietka to tylko kolorowa okładka do urlopowego wypoczynku, dla poczucia nieistniejącego pozornego zadowolenia. Nic go z nią nie łączy prócz pieniędzy; ...wiadomo, znany „kokietujący biznes”.

Zauważyłem jak pewien młodzieniec lata nerwowo po plaży, kulejąc w piasku z wielką torbą przewieszoną na jednym ramieniu, na drugim sandały i z aparatem fotograficznym z długim obiektywem w rękę, robiąc zdjęcia i rozmawiając tu i tam z wybranymi sobie osobami. To na pewno jakiś sprawozdawca dziennikarz wystany z redakcji szuka materiału do opublikowania; sobie pomyślałem. Jaką on ma przyjemność czerpania z uroku przyrody: pięknej plaży, wody i słońca. Temperatura przeszło 30 st. C a na nim nie ma suchej nitki tylko myśląc o jednym, o jako takiej egzystencji; rodzina czeka na mamonę, wszystko inne nie ważne.

Odrębnym przykładem korzystającym całą piersią z uroków przyrody w tym czasie był niezależny człowiek od pracy niewolniczej w istniejącym kapitalistycznym systemie. Młodzieniec zatrzymał się samochodem przy promenadzie z ciekawości, dla relaksu. Chodził sobie powoli po rozgrzanym

piasku, po brzegu pluszcząc nogami w wodzie, rozglądając się tu i tam, rozmawiając z mu podobnymi plażowiczami popijając orzeźwiający koktajl. Bez pośpiechu, bez stresu, bez ograniczonego czasu tykał świeże morskie powietrze. Widać i czuć było, że jest zadowolony z życia. ...To przykład Jędrka Wagabundy, który nie dał się okiełznać kapitalizmowi i życiu na kredyt, który człowieczeństwo, a nie żywot niewolniczy zależny od „centa” wybrał w swojej życiowej egzystencji. To jest dopiero normalne życie, które przynosi radość i zadowolenie. Jędrak wie, że **natura uzdrowia a lekarz tylko leczy** (*natura sanat, medicus curat*). Tylko mu na prawdę pozazdrościć wyboru i tej odwagi życiowej! ...Nie, nie ma czego zazdrościć, trzeba spróbować tej wolności samemu, choć raz w życiu. Trzeba tylko o niej pamiętać. Dalekie **podróże to antidotum na pogarszające się zdrowie, zmartwienia i strach przed utratą niewolniczej pracy, niszczącej system nerwowy i metaboliczny człowieka a tym samym skracającej życie**.

Jadąc w nieznane, daleko od domu, sprawdzam siebie, swoje warunki kondycyjne, warunki techniczne pojazdu, ekwipunek. Prowadzę dziennik podróży i trwałe go uzupełniam, potwierdzam wizyty i spotkania w specjalnym albumie. Zbieram pamiątki, gromadzę różnego rodzaju upominki. Zbieram też dane i wyciągam wnioski jak zorganizować coś więcej i lepiej w przyszłości, by wyeliminować wszystkie obecne niedogodności. Materiały służą mi do podzielenia się po powrocie z tymi, którym los nie dał możliwości czerpania z przyjemności urlopowych. Służą mi również do pisania artykułów i książek.

Spotykam się po drodze z różnymi ludźmi. Jestem zapraszany często w gościnę. Dzielę się podczas spotkań swoim doświadczeniem, opowiadam o przygodach z trasy na bieżąco. Cieszę się ich wdzięcznością i wchłanianiem wszystkiego co jest dla nich w sferze marzeń. Nie liczę czasu z nimi spędzonego. Rozumiem ich status ekonomiczny, głód wiedzy i poznawania świata. Pamiętam to ze swoich młodzieńczych lat, kiedy całymi nocami niemalże słuchało się opowiadań przy ognisku na Mazurach starszych kolegów z dorobkiem podróży. Te bajeczne chwile spędzone w krainie przygód stały się asumptem u niejednego z nas słuchającego młodzieńca.

Często w podróży po prelekcjach w polskich czy polonijnych szkołach czy innych placówkach edukacyjnych, zakończenia spotkań kończyły się gdzieś na osobności z kilku godzinnym opóźnieniem. Pytań nie było końca. Głód wiedzy i ciekawości świata młodzieży był silniejszy od zmęczenia i planowych zajęć.

Herbata czy kawa?



Wybory codzienne

WALDEK TADLA

„Każdy wybór zmienia drogę,
którą się idzie.

Bardzo łatwo można pójść
w niewłaściwym kierunku.

Ustatkowanie się może też
oznaczać rezygnację z tego,
co się kocha.”

Kristin Hannah, *Zimowy ogród*

Z perspektywy wielu lat utwierdzam się w coraz głębszym przekonaniu, że te małe, codzienne wybory prowadzą nas do miejsca, w którym aktualnie jesteśmy. Jakbyśmy chcieli zaplanować swoją drogę w sposób, jaki się wydarzyła, to byłibyśmy bajkopisarzami. I wcale nie dlatego, że życie to bajka, chociaż czasami jest, ale dlatego, że życie jest zupełnie nieprzewidywalne. *Gdy pocałujesz brzydką żabę, zamieni się ona w piękną księżniczkę.* Co musi się wydarzyć, abyś dokonał takiego wyboru? Bajki próbują przyzwyczajając nas do przezwyciężenia własnych fobii i lęków oraz uczą nas o nagrodzie i karze. Robią to jednak w sposób zbyt powierzchowny, nie wglębiając się w szczegóły codziennego życia z piękną księżniczką. Podejrzewam, że jakbyśmy je poznali, to nie chcielibyśmy całować żaby, a przecież nie o to tu chodzi.

Herbata czy kawa? Zaczniemy od wyborów banalnych. Kiedy 15 lat temu myślałem nad tytułem kolumny, w której miałbym pisać swoje felietony, do głowy przychodziło mi wiele pomysłów. Niektóre z nich były bardzo dobre, lecz zbyt wyraziste. Szufladkowały mnie w przedziatach, w których nie chciałem być zaszufadkowany. Tytuły te koncentrowały się głównie na mojej osobie i moim przekazie. Chciałem, aby concept tytułu mojego pisanego był swoistym zaproszeniem do rozmowy, który miałby wyrażać troskę o Czytelnika, jego potrzeby i emocje. Aż w końcu, po długich namysłach, postanowiłem nazwać tę kolumnę; „Herbata czy kawa?” Wybór między herbatą a kawą jest codziennym dylematem dla wielu osób. Oba te napoje mają swoich zwolenników i przeciwników, mają swoje zalety i wady. Dlatego właśnie tytuł ten był dla mnie idealny – symbolizował wybór, różnorodność i indywidualność. W swoich felietonach staram się poruszać tematy związane z życiem codziennym, sprawami, które dotyczą nas wszystkich oraz tematy głębsze, które dotyczą naszych dusz i ciał. Chcę, aby moje teksty były jak gorąca filiżanka herbaty albo mocna kawa – pobudzające,

ciepłe i otwierające na refleksję. Od 15 lat co miesiąc zapraszam Cię do czytania mojego tekstu, „wypicia” wraz ze mną „herbaty czy kawy” - abyś mógł w moich słowach odnaleźć coś dla siebie, co pobudzi Twoje myśli i uczucia. Bo na końcu dnia chodzi o to, abyś mógł doświadczyć smaku słowa w całej jego głębi i smaku życia w jego całej różnorodności.



Na prawo czy lewo? Na pozór wybór ten wydaje się być banalny. Bez głębszej analizy czuje, że całe moje życie preferowałem być na prawo. Chociaż me serce po lewej stronie bije, a cały świat ucieka mi do lewa. Po bliższej refleksji dochodzę do wniosku, że warto być tolerancyjnym i otwartym na kierunki i wybory innych, nawet jeśli wydają się one trudne lub niezrozumiałe. Każdy wybór może przynieść nowe doświadczenia i dostarczyć nowych możliwości, dlatego warto jest dać ludziom szansę, aby to odkryli idąc w lewo. W końcu każda droga może doprowadzić do nieoczekiwanych miejsc. Jeżeli zbłądzą to wróć, ostro skręcając w prawo. Mój problem pójścia na lewo zaczyna się w momencie potrzeby wyzbycia własnych przekonań i wierzeń. Preferuję zatrzymać je przy sobie do mojego końca lub końca tego świata lewoskrętności. Póki co decyduję się być prawakiem w domu rozpusty, aby czuć się tak, jak lewak w świątyni.

Człowiek prawy jest to ktoś kto w swoim życiu kieruje się zasadą uczciwości i praworządności. Taka osoba nie robi niczego wbrew prawu. To człowiek zacny, sprawiedliwy, porządny, szanujący prawo i ludzi. Człowiek prawy kieruje się kodeksem moralnym i etycznym.

Polska czy Ameryka? Chyba jednym z najważniejszych wyborów życia jest wybór własnego miejsca na ziemi. W latach naszych pradziadków wybór ten

był prosty. Ludzie w przewadze rodzili się tam, gdzie umierali. Wraz z postępowaniem cywilizacyjnym sprawy zmieniły się diametralnie. Obecnie mamy możliwość podróżowania, zamieszkiwania i pracy w różnych częściach świata. Polska i Ameryka to dwa kraje, które często stają przed naszym wyborem. Oba mają wiele do zaoferowania, ale też różnią się między sobą wieloma aspektami. Polska

Twojego życia może być pytania; Co by było gdybym wyjechał? Jeżeli wybierzesz Amerykę to sprawy komplikują się jeszcze bardziej. Dylemat emigranta polega na konieczności podjęcia decyzji o opuszczeniu własnego kraju i szukaniu lepszego życia za granicą. Emigrant musi zmierzyć się z wieloma trudnościami, takimi jak brak znajomości języka i kultury, brak pracy i mieszkania oraz tęsknota za rodziną i przyjaciółmi. Dylemat polega również na konfrontacji z etycznymi i moralnymi kwestiami związanymi z emigracją, takimi jak pozostawienie swojej Ojczyzny i bliskich oraz szukanie lepszego życia z dala od nich. Emigrant musi podjąć decyzję, czy opuszczać swoją Ojczyznę i szukać lepszego bytu za granicą, czy też zostać i starać się poprawić swoje warunki życia na miejscu. Jest to bardzo trudny wybór, który z jednej strony może przynieść pozytywną zmianę, a jednocześnie wiele wyzwań i trudności oraz nigdy nie kończąca się tęsknotę.

Życie czy śmierć? Tak wiem, zawsze życie! Ale ten jakże oczywisty wybór chciałbym teraz nieco „splycić” i odnieść go do owadów. No i co? Zatkano kakao? Kto nie zabił w swoim życiu owada, niech pierwszy się odezwie. Cisza. Grobowa cisza! Kwestia moralności zabijania owadów jest często przedmiotem kontrowersji w naszym społeczeństwie. Niektórzy uważają, że zabijanie owadów jest akceptowalne, ponieważ są one tylko małymi stworzeniami i nie posiadają świadomości czy zdolności do odczuwania cierpienia. Inni jednak są przeciwni zabijaniu owadów, uznając, że wszystkie istoty zasługują na szacunek i ochronę. Warto pamiętać, że owady odgrywają istotną rolę w ekosystemie, np. w zapyłaniu roślin czy regulacji populacji szkodników. Dlatego ważne jest, aby podejść do nich z szacunkiem i rozważnie działać, oszczędzając im zbędne cierpienie i śmierci. Można spróbować używać metod alternatywnych w celu pozbycia się owadów, takich jak przechwytywanie i wypuszczanie, stosowanie naturalnych środków odstraszających czy zachęcanie do naturalnej izolacji. Jednakże w niektórych przypadkach, np. gdy owady stanowią zagrożenie dla zdrowia lub mienia, konieczne może być ich eliminowanie. W takich sytuacjach warto postępować ostrożnie i rozważnie, aby minimalizować ich cierpienie.

Kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, każde wakacje spędzałem u dziadków na jednej z podkarpackich i malowniczych wsi. Czas ten wspominam z wielkim rozrzewaniem. Wstawanie o świcie i pomoc w gospodarstwie; zrywanie malin, zbieranie jajek, karmienie

jest krajem o bogatej historii, kulturze i tradycjach. Nasza Polska Macierz. Piękne krajobrazy, zabytkowe miasta, gościnność i polska kuchnia przyciągają wielu obcokrajowców. Jednak Polska ma również swoje wyzwania, które systematycznie niweluje otwartość i świadomość nowych pokoleń. Ameryka z kolei to kraj wielkich możliwości, gdzie mogą się spełniać najśmielsze marzenia. Znajdują się tutaj najlepsze uniwersytety, zaawansowane technologie i ogromne możliwości rozwoju zawodowego. Jednak życie w Stanach Zjednoczonych może być też stresujące, a koszty życia wysokie. Wybór pomiędzy Polską a Ameryką zależy od indywidualnych preferencji i sytuacji życiowej danego człowieka. Czy szukamy stabilności i więzi rodzinnych, czy też chcemy podążać za marzeniami i rozwijać swoje ambicje? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, każda decyzja ma swoje plusy i minusy.

Niezależnie od wyboru, ważne jest, aby podjąć tę decyzję świadomie, z głową i sercem. Aby być w zgodzie nie tylko z innymi, ale przede wszystkim z samym sobą. Obydwa te kraje mają wiele do zaoferowania, a kluczem do szczęścia jest znalezienie miejsca, które odpowiada naszym potrzebom i życiowym celom. Niezależnie od tego, czy wybierzemy Polskę, czy Amerykę, ważne jest, abyśmy czuli się w tym miejscu spełnieni i szczęśliwi. Jeżeli wybierzesz Polskę to dylematem

Polecamy

zwierząt, koszenie trawy - proste życie. Największą frajdę sprawiał mi jednak czas spędzony w lasach i na polach, gdzie zbierałem leśne owoce i obserwowałem dzikie zwierzęta. Był to dla mnie czas pełen wrażeń i odkryć, których nie doświadczyłbym nigdy, siedząc przy komputerze. Wieczory wraz z rodziną spędzaliśmy przy rozpalonym ognisku; wspólnym posiłku, śpiewie i niekończących się rozmowach. Błoga cisza wiejskiej nocy, z delikatnymi dźwiękami natury i zapachem świeżego powietrza pozostała w mej pamięci na zawsze. Wakacje u dziadków to najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa. Był to czas pełen miłości, prosty i spokojny, którego dzisiaj w miejskim zgiełku bardzo mi brakuje. Był on dla mnie uniwersytetem współżycia z naturą i wiejskim obejściem. Blisko pól i łąk, chabrów i maków, krów, koni i kur.

A skoro o kurach już mowa to pamiętam jedną, która bardzo cierpiała. Leżała pod stodołą i konała w bólu. Jej ciało do połowy było zjedzone przez białe robaki, które uwijały się w setkach między kurzymi kostkami. Obraz ten był przerażający. Kura ruszała głową, mrugała oczami i żyjąc w wielkim bólu, umierała. Tego dnia w moim małym dziecięcym sercu umyśliłem sobie piękną bajkę:

Kura. Nikt z nas nie był już w stanie znieść tego widoku obojętnie. Szybko postanowiliśmy działać i pomóc biednej kurze. Wzięliśmy ją w ramiona i przenieśliśmy do domu, gdzie mogliśmy zaoferować jej pomoc. Delikatnie oczyściliśmy ciało z robaków i opatrzyliśmy rany. Aby przyspieszyć proces gojenia, codziennie zmienialiśmy opatrunki i dawaliśmy jej lekarstwa. Po kilku tygodniach wytrwałej opieki i troski kura powoli zaczęła wracać do zdrowia. Jej rany zagoiły się, a nowe pióra zaczęły odrastać. Powoli zaczęła też chodzić i szukać pożywienia. Była to dla nas ogromna radość i satysfakcja, widzieć, jak wraca do zdrowia. Doświadczenie to nauczyło nas, jak ważne jest pomagać innym istotom w potrzebie, niezależnie od tego, czy są ludźmi, czy zwierzętami. Każdy byt zasługuje na zdrowie i szczęście.

Bajkę tę do dzisiaj noszę w moim sercu i pragnę w nią wierzyć. Ilekroć czuje na sobie to kurze, błagalne spojrzenie cieszę się, że mogliśmy jej wtedy pomóc. Obok stodoły stał kopiec ciężkich pustaków. W sześć małych rąk wzięliśmy jednego z nich. Był ciężki i bardzo mokry. Porośnięty mchem i trawą z trudem oderwał się od reszty. Nieśliśmy go z mozołem. W naszych oczach zamieszkał strach, a serca biły wielkim totemem...

Niedzielną Polską Szkoła w Denver zaprasza:

**POLSKA SZKOŁA
PRZY KOŚCIELE
ŚWIĘTEGO JÓZEFA
DENVER**

DJ'S SKI

**MY WIFE IS
POLISH**

**MY WIFE IS
POLISH**

Rodzinny Bal Dobroczynny

na rzecz
Polskiej Szkoły w Denver

Zarezerwuj date!
Sobota, 13 Kwietnia, 2024
godz: 17:00

**Aukcja, Pyszne Polskie Jedzenie,
Taniec i inne atrakcje**

Cennik:
\$50 od osoby: dorośli spoza szkoły
\$25 od osoby: dzieci do 12 lat
\$25 od osoby: z rodzin szkolnych
Dzieci 3 lat i poniżej: za darmo

Oplata za wejście na bal lub donacje przyjmowane są w postaci gotówki lub czeków:
"Polish School by Saint Joseph Polish Church" Adres: 517 E 46th Ave Denver Co 80216

Kontakt: Agnieszka Baklazec
(720) 323-6284
Text preferowany
Email: abaklazec@gmail.com

Polish Club of Denver
3121 W Alameda Ave
Denver CO 80219

Filmowe recenzje Piotra



Ranting about The Academy Awards 2024

PIOTR GZOWSKI

Having an opinion is easy. The only thing easier is expressing it. Film buffs, next to political analysts and restaurant critics, are the most opinionated creatures on earth. Film buffs who take advantage of being "opinionated" fancy themselves as critics. And practice demonstrates that if a critic is adamant and bold enough to express an opinion, even if that opinion is only accurate fifty percent of the time, someone will listen and take what is said, or written, into consideration. For some reason, and most probably because of an inherently arrogant nature, I seem to fancy myself as having worthwhile opinions about the film industry especially during the Oscar season, when like a feral dog loosened from the pound, I rant as much as much as indulgence allows.

Therefore, for your consideration:

Rant #1 - The inconsistencies about the Academy of Motion Picture Arts and Sciences nominations and wild predictions.

There is a conceit nurtured by Academy of Motion Picture Arts and Sciences that it is the last word regarding "Excellence" in motion pictures for a given year. Despite the judgement of all others-Golden Globes, British Academy Film Awards (BAFTA), Screen Actors Guild (SAG) - the Oscar is the most coveted of trophies. It is ultimate valuation of its assets - actors, directors, writers, technicians, etc., and although the movie pros may publicly deny the importance of the Oscar, it is obvious that everyone in the "Biz" craves one. This year's basket of hopefuls within the big six categories breaks down as follows:

Best Picture	Genre
American Fiction	Comedy
Anatomy of a Fall	Murder Mystery
Barbie	Comedy Satire
Killers of the Flower Moon	Drama
Maestro	Drama/Biopic
Oppenheimer	Drama/Biopic
Past Lives	Romance
Poor Things	Steam Punk Fantasy
The Holdovers	Drama
The Zone of Interest	Historical Drama

Best Screenplay	Screenwriters
American Fiction	Cord Jefferson
Anatomy of a Fall	Arthur Harari, Justine Triet
Barbie	Noah Baumbach, Greta Gerwig
Maestro	Bradley Cooper, Josh Singer
May December	Samy Burch
Oppenheimer	Christopher Nolan
Past Lives	Celine Song
Poor Things	Tony McNamara
The Holdovers	Alexander Payne, David Hemingson
The Zone of Interest	Jonathan Glaszer

Best Director	Film
Christopher Nolan	Oppenheimer
Jonathan Glaszer	The Zone of Interest
Justine Triet	Anatomy of a Fall
Martin Scorsese	Killers of the Flower Moon
Yorgos Lanthimos	Port Things

Best Actor	Film
Bradely Cooper	Maestro
Cillian Murphy	Oppenheimer

Colman Domingo	Rustin
Jeffrey Wright	American Fiction
Paul Giamatti	The Holdovers

Best Actor - Female	Film
Annette Benning	Nyad
Carey Mulligan	Maestro
Emma Stone	Poor Things
Lily Gladstone	Killers of the Flower Moon
Sandra Hiller	Anatomy of a Fall

Best Supporting Male	Film
Mark Ruffalo	Poor Things
Rober Downey Jr.	Oppenheimer
Robert De Niro	Killers of the Flower Moon
Ryan Gosling	Barbie
Sterling K Brown	American Fiction

- c) " does the choice reflect proper diversity of judgement without being controversial?"
- d) "will the general public accept the award bestowal?"

Not one person listed is undeserving of an Oscar. There were truly remarkable performances from the nominees. However, Academy voting tends to waiver between the predictable and the unexpected. For example, the implications are that Emma Stone will be Best Female Actor. However, the backstage whispers are about Lily Gladstone and Sandra Hiller. Cillian Murphy seems to be the favorite for Best Actor. However, Colman Domingo and Paul Giamatti are strong contenders. In the Support categories among the females Da'Vine Joy Randolph is expected to win the Oscar. However, the Academy may opt for America Ferrara. Among the males, Robert Downey, Jr is on the top of everyone's list. And yet, Mark Ruffalo and Ryan Gosling are a serious rivals.

Rant #2 - What the General Public Really Thinks

On the other hand, there is the general viewing public - that horde of movie going shmoes that knows what



This is an odd listing. There are ten entries in the Best Film and Best Screenplay categories. Conversely, there are only five nominations for Best Director. It makes one wonder. Does the Academy of Motion Picture Arts and Sciences feel that a picture can qualify for the Best Film Oscar without nominating the Director? It is safe to assume that a motion picture director is the ultimate creator of the piece, much like a painter is the ultimate creator of a canvas. Does the Academy, therefore imply that an impressionist painting like "Starry Night" can be acknowledged as best painting of the Impressionist period without acknowledging Van Gogh its creator as the best painter?

Another anomaly is the listing of *Killers of the Flower Moon* for best picture and best director, yet in the best screenplay category substituting it with *May December*, a film that flaunts neither the best picture nor best director status. Was the latter badly performed? Badly filmed? What in fact, in the opinion of the Academy, qualifies it for a "motion picture" Oscar?

Quite frankly, the two lists blatantly state that out of ten there are really only five choices for best film. And out of those five, *Oppenheimer*, *Poor Things*, and *The Zone of Interest* are the front runners. Furthermore, it is safe to assume that the best director will be Nolan, Lanthimos, or Glaszer.

The Best Actors categories are a tricky prediction, because historically the acting awards seemed to be determined by the Academy's temperament, almost as if the voters asked themselves:

- a) "is it his/her turn to win an Oscar?" if it is a veteran.
- b) "do we like that person now?"

it likes the best. In 1975 People Magazine instituted the People's Choice Awards. By allowing the general public to voice its own opinions, another pulse about the entertainment industry became available. Based online the ballots People Magazine recently bestowed the following "Bests" on behalf of the public. Here is what the public really thinks:

People's Choice Awards	Winner
Movie of the Year	Barbie
Action Movie of the Year	The Hunger Games: The Ballad of Songbirds & Snakes
Comedy Movie of the Year	Barbie
Drama Movie of the Year	Oppenheimer
Male Movie Star of the Year	Ryan Gosling - Barbie
Female Movie Star of the Year	Margot Robbie - Barbie
Action Movie Star f the Year	Rachel Zigler - Hunger Games: The Ballad etc.
Comedy Movie Star of the Year	Jennifer Lawrence - No Hard Feelings
Drama Movie Star of the Year	Jenna Ortega - Scream VI
Movie Performance of the Year	America Ferrara Barbie

Filmowe recenzje Piotra

Will this influence the Academy's voting? The primary guiding principle of the Academy of Motion Picture Arts and Sciences is that the motion picture industry is a business. Any decisions that the Academy will most assuredly be based on the support of the audiences. The unfortunate thing about this system, however, is that some gems tend to get lost in the sorting.

Rant # 3 - A Few Gems that may have been overlooked.

Ridley Scott's *Napoleon* is a visually stunning film best viewed on a large motion picture theater screen. Joachim Phoenix as the title character does an admirable job, but the performance that is most enticing is Vanessa Kirby as Josephine. Historically, the Empress Josephine was overshadowed by her magnanimous mate. Kirby, nevertheless, serves up a performance that easily supports the truth that behind every great man is a woman who sacrifices herself for his career. Kirby's portrayal is heart wrenching and sadly unrecognized.

The other nugget is the film *Past Lives*. Written and directed by Korean Canadian American Celine Song, this piece is listed on both of the Oscar's the Best Film and Best Screenplay categories. *Past Lives* is an exquisite movie. It is a romance treated with affectionate tenderness. Greta Lee's performance as Nora, the female lead, is subtle and masterful. The story is enchanting. Yet, it seems that film's value is totally underestimated. However, watching the film, one cannot help but fall in love with movies again. If the Academy of Motion Picture Arts and Sciences finds itself in a quandary about whom to award the Best Picture, this simple, elegant film would be a worthy candidate for the prize.

#4 Medicine for the Rants

Viewing the Academy Awards has always been difficult for me. Much of the evening seems pretentious and although the occasional outrageous slapping does liven things up, the red-carpet portion and the overproduction of the event does not seem to justify the time required of me to watch it.

However, allow me to make a recommendation to all of you who do enjoy the award ceremonies. The streaming network You Tube has recently offered a bevy of roundtable discussions that feature actors, directors, screenwriters. Produced by the Hollywood Reporter these programs are inciteful, entertaining and a worthwhile investment of your time. The most recent shows include all current nominees. You may find it interesting to hear their perspective on their own work. It may enhance the viewing of the Oscars for you.

However, if you, like I insist on whining about the Academy Awards and yet still surrender to watching the program, let me offer you a game to play that may explain why you insist on sitting through the entire program:

- The 96th Academy Awards will air Sunday, March 10th at 8PM Eastern Standard Time. (6 PM Mountain Time).
- Prior to the broadcast circle your winning picks from the six categories listed in this article. At the end total your scores, and then consider taking the appropriate actions suggested:

A 6 out of 6 Score - Campaign to become a voting member of the Academy of Motion Picture Arts and Sciences, because you completely understand the system. Be sure to keep your scoresheet as proof.

A 5 out of 6 Score - Submit a resume to the Marketing Departments of the Major Studios. You obviously understand what it takes to get a nomination. Make big bucks pitching movies to the voters. Be sure to keep your scoresheet as proof.

A 4 out of 6 Score - Consider taking bets. You have a 66% of winning. However, if you go into the red by picking 66% of the losers STOP immediately.

A 3 out of 6 Score - Claim to be a movie critic. 50% is a passing score for criticism of any kind.

A 2 out of 6 Score - Attend parties. Bring a bottle of Beaujolais Nouveau. Spin the conversation to the topic of films. Be sure to vehemently claim that filmmakers know nothing about life or filmmaking.

A 1 out of 6 Score - Forget about knowing anything about movies. Attend parties. Never discuss film. Always bring Tequila and a guitar.

Of course, as always dear readers, this is only my opinion. See the movies, watch the Oscars, and judge for yourselves.

REKLAMA



CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO




Nowość!
Wyroby Andy's Deli
Mikolajczyk Sausage Shop



Wesołego Alleluja!

Usługi Transportowe Wacek - 708-302-7225
Car Towing Service
Przeprowadzki lokalne (Kolorado),
inne stany USA i do Polski (Europy)
POLAMER - wysyłka paczek do Polski








ZAPRASZAMY:
 1477 Carr St., Lakewood CO 80214
 Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00
 Niedziela - 11.00 - 15.00

www.chicago-market.com

KRYSTYNA:
tel. 303-868-5662

WAĆLAW:
tel. 708-302-7225

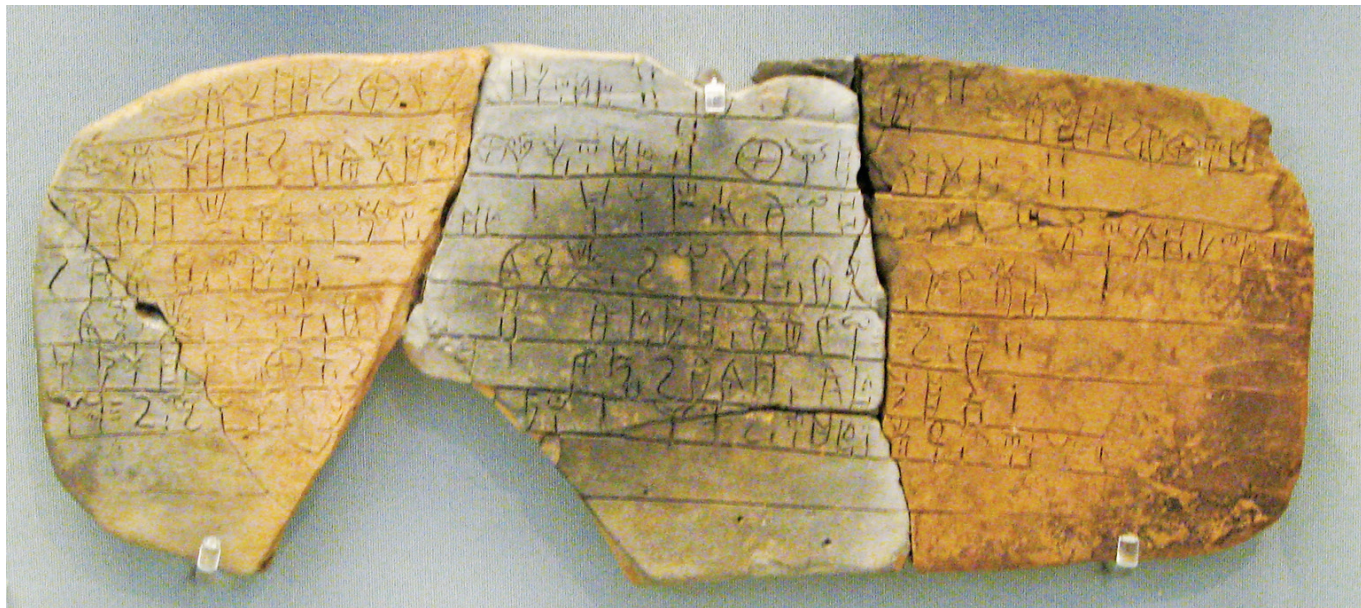
Niektórzy lubią historię...



Radość pisania

Część III - Europa starożytna i średniowieczna

*Nim pomyślisz, Europo
o mnie w kategorii - kłopot
- zechciej dojrzeć
- zechciej zważyć
o tej samej porze
widujemy się ze Słońcem
bo ja jestem nie od dziś
przecież częścią Twojej
twarzy.
(Andrzej Poniedziałki,
Moja Europo)*



Tabliczka z kretańskim pismem linearnym B (circa 1300 r. p.n.e.)

Wszystko zaczęło się od minojskich twórców pierwszej europejskiej cywilizacji, ale ich hieroglify i nieco późniejsze pismo linearne **A** nie zostały do dziś odczytane. Dopiero ich mykeńscy następcy stworzyli na tej wyspie kulturę z pismem linearnym B odszyfrowanym w połowie XX wieku przez angielskich badaczy Johna Chadwicka i Michaela Ventrisa. Mykeńscy, a więc greccy i te tabliczki sprzed trzech i pół tysiąca lat z kretańskich miast Knossos i Chani, ale także z kilku miejsc na Peloponezie, to najdawniejszy ślad zrozumiałego dla nas słowa pisanego w Europie.

Już sama nazwa kontynentu wzięła się od Achajów, jak nazywano ten starożytny naród, który wyruszył dla odzyskania porwanej przez Parysa pięknej Heleny na wojnę trojańską opisaną później w pierwszym europejskim eposie, w Iliadzie. Mity greckie opowiadają bowiem o prześlicznej królownie tyryjskiej, w której zakochał się skłonny do miłostek Zeus, władca Olimpu. Miał on prawdziwą skłonność i zdolność do sprytnego przeistaczania się w rozmaite istoty, gdy wyruszał na miłosne podboje. Do Ledy przyfrunął jako łabędź („*jak owe jaje, w którym niegdyś Leda powiła syna bogu-łabędziowi*”, napisze kilka tysięcy lat później Juliusz Słowacki). Na Danae spadł w postaci złotego deszczu, Europie pojawił się jako piękny, biały, łagodny byk i uprowadził ją na swoim grzbiecie z fenickiej krainy jej ojca na Kretę, której zostanie ona później królową. Porwanie Europy stanie się odtąd na tysiąclecia popularnym motywem sztuki i literatury. Byk niekoniecznie jest na tych obrazach i mozaikach biały, ale idea przyrowadzenia tyryjskiej

księżniczki na kontynent, który będzie odtąd nosił jej imię - okaże się trwałą i inspirującą.



Europa uprowadzana przez Zeusa pod postacią byka, fresk z Pompei, początek I wieku naszej ery.

Potem pojawił się Homer. Niewiele o nim wiadomo, nie jest nawet pewne, czy istniał naprawdę, „*to prawdziwie homerycki dylemat*” - jak mówią badacze i czegokolwiek o jego życiu by się nie powiedziało, pozostaje to równie nie do sprawdzenia. Jego imię w jednych starogreckich dialektach oznacza ślepcę, w innych wędrowca i tak najczęściej jest portretowany w europejskiej sztuce. Tyle że były to stałe, niemal symboliczne atrybuty

starożytnego barda. Zanotowane są nawet przypadki rytualnego oślepienia śpiewaków, by mogli widzieć oczyma duszy... Bo poezja w tamtych czasach - na początku pierwszego tysiąclecia przed naszą erą - była recytowana, śpiewana, utrwalana w zbiorowej pamięci. Stąd jej wpadająca w ucho i w pamięć nienaganna rytmiczność, jej refreny, powtarzające się przymiotniki określające bohaterów - błyskotliwy Achilles, wysoki Hektor, szarooka Atena. Stąd też Muzy - Erato i Euterpe, opiekunki poezji lirycznej i miłosnej, przedstawiane są najczęściej z instrumentami muzycznymi, a ona sama do tej pory bywa nazywana pieśnią.

Niemniej jednak nawet jeśli Homer jest tylko legendą, to legendą poety, uosobieniem twórcy - lub twórców, bo i takie hipotezy są wysuwane - arcydzieł literatury. Za jego czasów, w ósmym wieku przed naszą erą, rodziło się greckie pismo - niektórzy twierdzą nawet, że powstało ono dla zapisania jego poematów - które zdefiniuje europejską kulturę aż po współczesność.

Pożyczono wszak od Fenicjan nie tylko królownę, imienniczkę kontynentu, przede wszystkim pożyczono system znaków do zapisu języka. I tak semicki alef (wół) stał się grecką alfą, a bet (dom) betą. Dodano tak ważne dla greki samogłoski, a w piątym wieku zmieniono zapis na od lewej do prawej i po raz pierwszy zaczęto powszechnie używać słowa pisanego. Pojęcie alfa-betu zadomowiło się w językach europejskich na zawsze i używane powszechnie nie

przynosi już refleksji o jego antycznym rodowodzie. Nawet gdy cytując pierwszą i ostatnią literę Greków - alfę i omegę - myślimy o kimś wszechwiedzącym, tradycyjnym synonimie Boga, zwrot tak bardzo utarł się w języku, że traktujemy go naturalnie, jak współczesny, jak własny. A kiedy w 2019 roku wirus covidu zaczął swoją złowrogą wędrówkę dookoła globu, kolejne jego warianty nazywaliśmy przecież greckimi literami - alfa, beta, gamma, delta, omikron... Podobnie promieniowanie jądrowe może być alfa, beta, gamma, a większość nazw gałęzi nauki, sztuki, muzyki i nie tylko - wywodzi się z greki.

Tymczasem kultura grecka, myśl naukowa, filozoficzna pulsowała innowacyjnością i zapisanie tych idei stało się warunkiem sine qua non. Pierwsi filozofowie, czyli miłujący mądrość, podobnie jak i poeci - byli nauczającymi wędrowcami. Jeszcze Sokrates nie spisywał swoich nauk, głosił je tylko spacerując po ulicach i placach rodzinnych Aten. Rozmawiał, zadawał pytania, wdawał się w polemiki. Złośliwi twierdzili, że uciekał w ten sposób od swojej kłótlivej żony, Ksantypy. Sokrates, uznany za ojca europejskiej filozofii, oskarżony o bezbożność i zmuszony do wypicia trucizny, cykuty... Ale już o pokolenie młodszy Heraklit, który nauczył nas na zawsze, że zmiana jest inherentnie wpisana w istnienie, że wszystko jest płynne - panta rei, i nie można wejść dwa razy to tej samej rzeki, bo rzeka już nie ta sama i my już inni, swoje refleksje spisywał. Trudnym ezoterycznym językiem, bo chciał tę wiedzę zachować dla wtajemniczonych, nie dla pospólstwa, zresztą zgadzało się to z jego nieufnym, introwertycznym temperamentem. Naprawdę pierwszym filozofem, który obszernie i systematycznie wyraził swoje poglądy na piśmie był wielbiący swojego mistrza uczeń Sokratesa,

Niektórzy lubią historię...

Platon. Co ciekawe pismo na tym etapie budziło jako innowacja kulturowa sprzeczne emocje. Sam Platon, który charakterystycznie ujął niemal wszystkie

dwudziestowieczny pisarz amerykański, przekorny Kurt Vonnegut: *“Literatura to specyficzny horyzontalny zapis, składający się jedynie z dwudziestu*

mocno pejoratywnie jako synonim zacofania, ciemnoty. Tylko do pewnego stopnia można taką interpretację usprawiedliwić. To prawda, przeminęła

postać jednego świata, by zacytować słowa Hanny Malewskiej, a drugi powoli i mozolnie tworzył swoją kulturę. Jak islam zjednoczył i zmobilizował cywilizacyjnie świat arabski, tak chrześcijaństwo stało się siłą jednoczącą i edukacyjną ówczesnej Europy. Ono samo, wszakże wyrastało powoli z tradycji żydowskiej, a przez kilka stuleci pozostawało pod wpływem kultury rzymskiej i rzymskiej polityki. Nawet tytuł i urząd papieża ma rzymskie proveniencje. Pontifex maximus - tak nazywano w starożytnym Rzymie najwyższego kapłana. Co więcej, łacina stanie się językiem Kościoła na następne półtora tysiąca lat. Dopiero Sobór Watykański w połowie dwudziestego wieku wprowadzi języki narodowe do liturgii. Stara kultura nie została więc całkiem zastąpiona, raczej przeobrażała się i ewoluowała, gdy wchodziła w kontakt z innymi, mało jeszcze okietznanymi cywilizacyjnie ludami. Pozostałości po głównie ‘pogańskiej’ starożytności bywały niszczone przez ignorancję, z powodów ideowych i najzwyklej praktycznych - rozpadające się budynki dostarczały materiału budowlanego na nowe, przy czym zapadały się dalej.



Po lewej: ceramika grecka - mężczyzna z laptopem? Nie - to tabliczka woskowa, 500 r. p.n.e.

Po prawej: Kobieta z Pompeii z tabliczkami woskowymi złożonymi w formie kodeksu, przed 79 r. naszej ery - w tym roku wybuchł bowiem Wezuwiusz.

swoje przemyślenia w formę dialogów zachowując chociaż pozory języka mówionego, wyrażał wielokrotnie swoje wątpliwości. Czy pismo nie zubaża naszej pamięci? Czy nie oddaje ich innym na dowolną i niekoniecznie kompetentną interpretację? Pozwala tym innym myśl manipulować? Te wątpliwości będą rozbrzmiewały nieraz w historii. W trzynastym wieku naszej ery Tomasz z Akwinu będzie twierdził, że prawdziwy nauczyciel głosi, nie pisze, bo wszak Chrystus swoich nauk nie spisywał. W szeroko pojętym ekumenicznym duchu można dodać, że nie spisywali ich również ani Konfucjusz, ani Budda. Jeszcze w dziewiętnastym stuleciu nasz narodowy bard, Adam Mickiewicz, wyrzuci z siebie namiętne słowa:

*Samotność - cóż po ludziach,
czym śpiewak dla ludzi?
Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą
myśl wysłucha,
Obejmie okiem
wszystkie promienie jej ducha?
Nieszczęsny, kto dla ludzi
głos i język trudzi:
Język kłamie głosowi,
a głos myślom kłamie;
Myśl z duszy leci bystro,
nim się w słowach złamie.
(Dziady, cz. III, Improwizacja)*

Odwrotu już jednak nie było. Pismo stało się medium porozumienia, medium utrwalania idei i myśli. Medium budowania zbiorowej ludzkiej tradycji i wiedzy. Rzecz nie nazwana nie istnieje, nie zapisana przestaje istnieć. Grecki alfabet przejmą przez Etrusków Rzymianie, złagodzą, zaokrągłą kształty liter i wyposażą nasz krąg kulturowy w sprawny, elastyczny system znaków, w którym zostanie utrwalony ogromny dorobek naszej cywilizacji. Jak to powie

kilku symboli, dziesięciu cyfr arabskich i ośmiu znaków interpunkcyjnych”. W niektórych językach, jak we współczesnym polskim, tych symboli jest trochę więcej, u nas dokładnie 32, ale ciągle nie do porównania z tysiącami chińskich znaków. Okaże się to niesłychanie ułatwiające następną technologiczną innowację, która zintensyfikuje sprawność przekazu słowa pisanego - wynalazek druku i ruchomej prasy drukarskiej, ale o tym później.

Starożytność przeminęła. Spisała swoją historię, naukę, literaturę na tabliczkach woskowych, na papirusach i pergaminie. Papirus źle przechowywał się w wilgotnym europejskim klimacie, w dodatku zwoje, które trzeba było rozwijać przy każdym czytaniu, łatwo ulegały niszczeniu. Pergamin był trwalszy, zwłaszcza ten składany w kodeksy, ale wraz z upadkiem Rzymu i wielką wędrówką ludów, znaną w historii pod niemiecką nazwą Völkerwanderung, dorobek świata starożytnego popadał w zapomnienie, zaniedbany, zagubiony.

*Dobranoc Marku lampę zgaś
i zamknij książkę
Już nad głową
wznosi się srebrne larum gwiazd
to niebo mówi obcą mową
to barbarzyński okrzyk trwogi
którego nie zna twa łacina
to lęk odwieczny ciemny lęk
o kruchy ludzki łód zaczyna
bić i zwycięży
Słyszysz szum
to przyptłw Zburzy twe litery
żywołów niewstrzymany nurt
aż runą świata ściany cztery.
(Zbigniew Herbert, Do Marka Aurelego)*

Średniowiecze w popularnym odbiorze nie ma dobrej opinii - ba, ten termin najczęściej zabarwiony jest

ciąg dalszy >> str. 27



Pokłon Trzech Króli - Lekcjonarz na dni świąteczne z klasztoru dominikanów w Kolonii; Kolonia, naśladowca Stefana Lochnera, po 1461r

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA



PIENIĄDZE, Pieniądze, pieniądze... BTC

Stały dodruk pieniądza systematycznie zmniejsza jego wartość i pompuje bańkę nierealnego wręcz do spłacenia długu. Czy świat już wie, jak temu zaradzić? Co jest alternatywą tego, czego wartość stale maleje? Wydawać by się mogło, że alternatywą tego, czego wartość stale maleje, jest to, czego wartość stale rośnie. Ale czy na pewno?

Wartość pieniądza fiducjarnego nie jest oparta na wartości jakiegoś surowca - takiego jak złoto czy srebro, ale na zaufaniu konsumenta do jego emitenta czyli zazwyczaj jest to państwo lub bank centralny. Bitcoin natomiast to kryptowaluta, czyli forma cyfrowego pieniądza, która działa w oparciu o technologię *blockchain* i nie jest zależna od żadnego emitenta czy instytucji finansowej. Bitcoin jest bardziej zdecentralizowany i niezależny od tradycyjnego systemu finansowego, przez co jego wartość może być bardziej niestabilna i jest w pełni zależna od rynku (prawa popytu i podaży).

Bitcoin, znany również jako BTC, był pierwszą kryptowalutą stworzoną przez osobę lub grupę ludzi pod pseudonimem Satoshi Nakamoto. Jego powstanie datowane jest na 2009 rok, kiedy to został wydany jako *open-source software*. Bitcoin jest oparty na technologii *blockchain*, która pozwala na przesyłanie i przechowywanie danych w sposób bezpieczny i niezmienny. Historia Bitcoina jest pełna wzlotów i upadków. Po początkowym okresie, gdy cena jednego Bitcoina była bliska zeru, kryptowaluta systematycznie zyskiwała na popularności i zainteresowaniu inwestorów. W krótkim czasie cena Bitcoina wzrosła z kilku centów do kilku tysięcy dolarów, przyciągając uwagę mediów i inwestorów z całego świata.

Jednakże Bitcoin nie jest pozbawiony kontrowersji. Ze względu na swoją anonimowość i decentralizację, kryptowaluta stała się popularnym środkiem płatniczym w cyberprzestępczości. Ponadto, Bitcoin był podatny na manipulacje rynkowe i spekulacje, co doprowadziło do gwałtownych zmian cen oraz oszustw finansowych.

Mimo tych wielu trudności, Bitcoin „wydoroślał”; nadal cieszy się popularnością i jest szeroko akceptowany jako forma płatności w wielu branżach. Wraz z rozwojem technologii *blockchain*, Bitcoin ma potencjał do zmiany sposobu, w jaki obecnie funkcjonuje gospodarka światowa. Jego rola jako alternatywnego środka płatniczego i przechowywania wartości nadal budzi wiele emocji i kontrowersji, ale jedno jest pewne - Bitcoin zmienił sposób, w jaki świat patrzymy na pieniądze i finanse.

Wprowadzenie Bitcoina na ETF (Exchange-Traded Fund)

10 stycznia 2024 roku Amerykańska Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) zatwierdziła 11 kasowych funduszy ETF na Bitcoina. Do tego czasu organy regulacyjne niechętnie zatwierdzały jakiegokolwiek wnioski dotyczące kasowych funduszy ETF na bitcoina, powołując się na obawy dotyczące manipulacji na rynku, oszustw, depozytu i ochrony inwestorów. Wprowadzenie Bitcoina na ETF może mieć różne konsekwencje w zależności od tego, jak będzie zarządzane i regulowane. Może to być korzystne dla rozwoju rynku kryptowalut i zwiększenia zainteresowania inwestycją w Bitcoina, ale może również stwarzać pewne ryzyka i wyzwania.

Pozytywne konsekwencje ETF:

- Zwiększenie dostępności inwestycji w Bitcoina dla tradycyjnych inwestorów, którzy preferują handel na giełdzie.
- Potencjalne zwiększenie popytu na Bitcoina i wzrost jego wartości, ponieważ inwestorzy będą mogli łatwiej inwestować w tę kryptowalutę.
- Zwiększenie legitymizacji Bitcoina jako aktywa inwestycyjnego, co może przyciągnąć więcej zainteresowania ze strony instytucji finansowych.

Negatywne konsekwencje ETF:

- Możliwa manipulacja rynkiem Bitcoina poprzez duże instytucje,

które mogą próbować kontrolować jego cenę poprzez handel akcjami ETF.

- Możliwość skomplikowania i zwiększenia ryzyka w handlu kryptowalutą, szczególnie dla mniej doświadczonych inwestorów.
- Możliwe pogorszenie bezpieczeństwa i przejrzystości rynku kryptowalut, jeśli nie będą wprowadzone odpowiednie regulacje.

Wartość BTC na przestrzeni lat

Halving Bitcoina to proces, w którym nagroda dla górników za wydobywanie nowych bloków w sieci Bitcoina zmniejsza się o połowę. Proces ten występuje co 210 000 bloków wydobytych w sieci, czyli około co 4 lata. Pierwszy *halving* miał miejsce w 2012 roku, drugi w 2016 roku, a trzeci w maju 2020 roku.

Konsekwencje halvingu bitcoina mogą być różne. Jednym z najważniejszych skutków jest zmniejszenie nagrody dla górników, co może wpłynąć na zmniejszenie rentowności ich działalności. Jednakże, z drugiej strony, halving może również przynieść wzrost ceny Bitcoina ze względu na zmniejszoną podaż nowych monet na rynku. W przeszłości halving Bitcoina był ściśle powiązany ze wzrostem jego wartości: Rok 2012/13 - 1 BTC - \$1000, rok 2016/17 - 1 BTC - \$19,700, rok 2020/21 - 1 BTC - \$69,000.

Warto zauważyć, że halving to jedna z charakterystycznych cech protokołu Bitcoina, która ma na celu kontrolowanie inflacji i zapobieganie nadmiernej emisji nowych monet. Jednakże może on również wpłynąć na dynamikę cenową kryptowaluty.

Halving BTC 2024

Szacuje się, że kolejny halving odbędzie się 19 kwietnia 2024 r. Data ta opiera się na aktualnych danych, które zmieniają się z każdym nowo wydobytym blokiem. Tak więc, nadchodzące miesiące odpowiedzą nam na pytanie:
Rok 2024/25 - 1 BTC - ?



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

Życzę Wam kochani,
aby Święta Wielkanocne
przyniosły radość, pokój
oraz wzajemną życzliwość!



(720) 935-1965

www.TadlaRealty.com

Niektórzy lubią historię...

dokończenie ze str. 25

Radość pisania

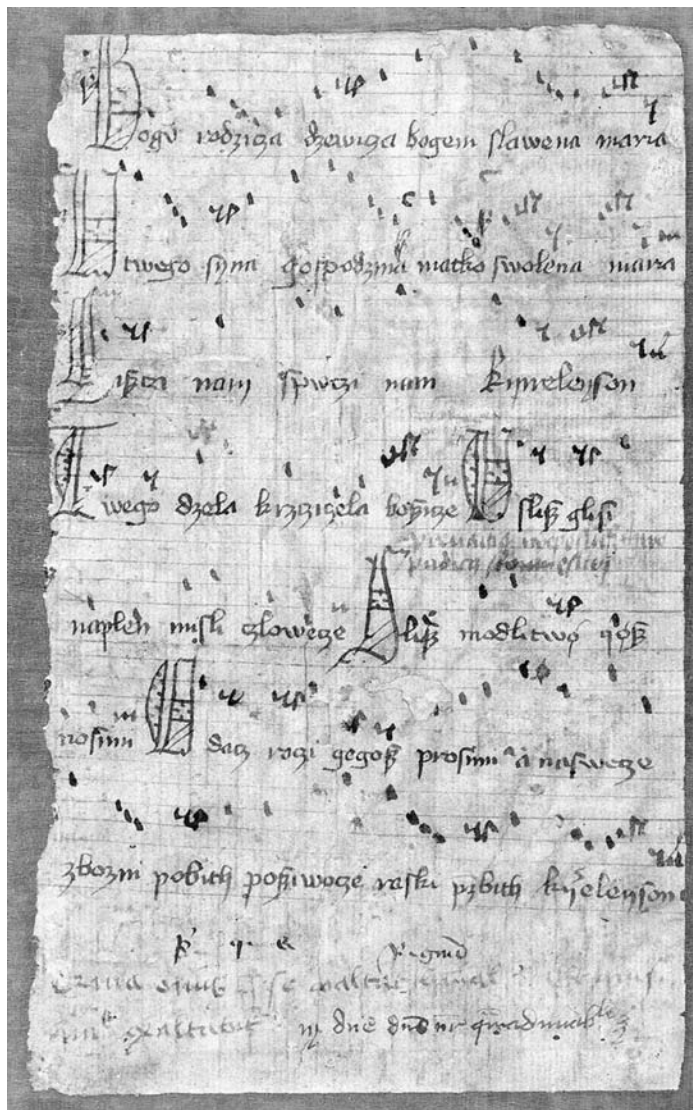
HANNA CZERNIK

Księgi na trwałym pergaminie można było wymazać i zużyć na zapis nowych tekstów. Materiały piśmiennicze były drogie, nie tylko ich wytwarzanie czasochłonne, ale i liczba zwierząt na wyprodukowanie pergaminu dla jednej książki szła w dziesiątki i więcej. Kiedy w szóstym wieku św. Benedykt zakładał pierwszy katolicki zakon mniszy upatrzył sobie wzgórze, na którego szczycie stała w otoczeniu drzew biała świątynia Apolla. Zburzono więc tę świątynię i wykarczowano drzewa. Powstał klasztor, który przechodził różnej dzieje, ale istnieje do dziś. Nazywa się Monte Cassino. W czasie drugiej wojny światowej, w nocy z 17 na 18 maja 1944 roku, Feliks Konarski słysząc grzmot dział zapowiadających drugie polskie natarcie na klasztor, napisał słowa piosenki, a Alfred Schütz, kompozytor i dyrygent, również żołnierz 2 Korpusu, w kilka godzin skomponuje muzykę: *Czerwone maki na Monte Cassino zamiast rosy pily polską krew...*

W tym samym czasie, kiedy równano z ziemią świątynię Apollina, w dalekim Bamianie rzeźbiarze indyjscy tworzyli piękne, wielkie posagi Buddy. Stały tam one przez następne półtora tysiąca lat, aż w 2001 muzułmańscy talibowie zburzyli je dokładnie z użyciem najnowszej pirotechniki, cywilizacyjnego osiągnięcia. Żadna religia nie ma monopolu na niszczenie tego, co uważa za siebie wrogie czy po prostu obce. Nie ma takiego monopolu religia jako taka. W czasie rewolucji francuskiej z zapalem pustoszone klasztory i kościoły, niszczone sztukę sakralną o ogromnej estetycznej i emocjonalnej wartości - tym razem w imię oświecenia i postępu. A kilkadziesiąt lat później, w czasie Komuny Paryskiej, jej komisarz resortu kultury i sztuki, Polak Florian Trawiński - bo Polacy bili się wówczas na różnych frontach za *wolność naszą i waszą* - ledwie uratował Luwr przed zaplanowanym spalaniem przez zagorzałych komunardów.

A jednak zakony benedyktynów i inne zgromadzenia powstające coraz liczniej w Europie stawały się ośrodkami wiedzy i literatury. Co więcej, klasztory tamtych czasów to były centra innowacji gospodarczej i kulturowej, także oficyny wydawnicze - chciałyby się powieścić. To w nich mnisi przy bladym świetle, pochyleni nad pergaminem przepisywali latami z wielkim pietyzmem, starannymi, kunsztownymi literami księgi iluminowane ozdobnymi liniami i inicjałami o coraz bardziej skomplikowanych wzorach. Księgi - oprawiane w welwet i skórę, zdobione srebrem i złotem. Były piękne, były same w sobie dziełami sztuki *ad maiorem Dei gloriam* - na większą chwałę

Boga. Boga nie człowieka, dlatego tak wiele dzieł średniowiecznych nie było podpisywanych, anonimowa służba feudałowi czy Bogu stawała się ideałem epoki. Ale posiadanie takich ksiąg bywało przedmiotem dumy u możnych, którzy sami czytać nie umieli.



Najstarszy znany zapis tekstu Bogurodzicy z 1407 zapisany na tylnej wyklejce zbioru kazań łacińskich skopiowanych przez wikarego w Kcyni na Patukach Macieja z Grochowa

Tymczasem Akwizgran (obecnie w północnych Niemczech), stolica imperium Karola Wielkiego, znanego powszechnie pod jego francuskim imieniem, Charlemagne, rozkwitał jako kulturalna mekka przełomu ósmego i dziewiątego wieku. Mówi się nawet o karolińskim renesansie. Karol ścigał na swój dwór uczonych i pisarzy, zgromadził bogaty księgozbiór, zakładał szkoły dla chłopców i nalegał na edukację swoich córek. Sam, choć umiał czytać, nie pisał, dyktował więc rozporządzenia i listy skrybom. Ten 'ojciec Europy', jak czasami bywa nazywany, nawoływał do ratowania dziedzictwa zaprzepaszczonego przez przodków. Koronowany w dzień Bożego Narodzenia 800 roku przez papieża Leona III na cesarza w Bazylce św. Piotra w Rzymie, uznany później formalnie nawet przez władców Bizancjum za prawdziwego

cesarza zachodniorzymskiego i spadkobiercę antycznego Rzymu. Choć nie zdobył potem żadnego znaczącego terytorium, powstała konfederacja, która przetrwała tysiąc lat - Święte Cesarstwo Rzymskie. Kilka stuleci później wpłynęło to na kontakty miast włoskich z niemieckimi dla wspólnego pożytku innowacyjnego. Co dla nas tu szczególnie ważne, za rządów Karola opracowano minuskułę karolińską - ustandaryzowaną formę pisma, która stała się podstawą współczesnych europejskich drukowanych alfabetów.

swoje mity. O rycerstwie czytamy nie tylko w tzw. romansach dworskich, także w balladach śpiewanych na dworach przez trubadurów, truverów, czasem wysoko urodzonych. Do naszych czasów zachowało się około 800 tych utworów zawartych w tzw. *chansonniers*. Mówiły one o idealnej miłości do damy serca, której ślubowano służbę nie żądając wzajemności. Jednym z truverów był słynny Ryszard Lwie Serce, syn Eleonory Akwitańskiej, królowej Francji, królowej Anglii, patronki sztuki i literatury, brat Jana bez Ziemi - złego króla z opowieści o Robin Hoodzie. Ten idealizm kultury rycerskiej znajdował swój kontrapunkt w twórczości rybałtowskiej, ludowej, rubasznej, dosadnej - bo kultura wysoka zawsze przeplata się z tym, co przyziemne, duch z tym, co cielesne.

Średniowiecze zaskakuje. Wiemy wszyscy o powstawaniu uniwersytetów, o rozszerzaniu wiedzy i piśmiennictwa na kręgi nie tylko religijne, ale i sekularne. Uniwersytet w Bolonii, Sorbona, Oxford, Cambridge, Salamanka, Kraków i wiele, wiele innych. Nie wszyscy natomiast zdajemy sobie sprawę, że pod pewnymi względami ta epoka dawała większe pole do popisu kobietom, niż w niektórych późniejszych czasach. Bywały przeoryszami w klasztorach, wykształcone w wiedzy medycznej, kosmologii i muzyce. Znały grekę i łacinę, tworzące wiersze i opowieści. Bywały podziwiane za styl, wyobraźnię i głębię w ukazywaniu natury ludzkiej. Inne, gdy ich mężowie i bracia wyruszyli na wyprawy krzyżowe, przejmowały zarządzanie majątkami, stawały się głowami rodzin. Wspomnijmy tylko kilka z nich: Hildegard z Bingen, doktor Kościoła, uznawana za jedną z najbardziej wpływowych postaci wieków średnich. Marie de France, poetka, pisarka, sławna i podziwiana. Christine de Pisan - autorka i filozofka, jedna z pierwszych zawodowych literatek w dziejach. Słynna Heloiza, poliglotka, intelektualistka, księżniczka, świetna administratorka. Jej romanse z uczonego pisarzem, Abelardem, posłużyły za inspirację do popularnego *'Romansu o róży'*, ich korespondencja weszła na zawsze do europejskiego kanonu literatury. Jak do polskiej weszła najstarsza pieśń napisana w naszym narodowym języku w czasach wszechobecnej łaciny, hymn polskiego rycerstwa, śpiewany pod Grunwaldem, hymn Jagiellonów:

*Bogurodzica dziewica,
Bogiem sławiona Maryja.
U twego syna, Gospodzina,
matko zwolena, Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam.
Kyrie eleison...*

Niech ta lekko feministyczna nuta zamknie marcowy odcinek naszej opowieści, bo jeszcze trochę ekscytujących wydarzeń przed nami!

Wspomnienia

Kukrzysko | cz. IV

TEOFILA MIŁOWICKA

CZEŚĆ PIERWSZA: DZIECIŃSTWO

Rozdział 2 - Ostrów

Nasze siedlisko

Siedlisko nasze miało kształt trapezu, swoim najdłuższym bokiem przylegającym do wiejskiej drogi. Tuż pod oknem kuchni, z widokiem na wioskę, rosło kilka rachitycznych, przywiezionych z Podjanowia (miejsce pochodzenia Mamy) drzewek owocowych. Z jakiegoś powodu nie czuły się one dobrze w ich nowym miejscu; rodziły robaczywe owoce i z czasem usychały jedno po drugim... Między tymi drzewkami Mama siadała kotyszące się na długich, wiotkich łodyżkach, różnokolorowe amerykańki. Tam, podczas ciepłej, słonecznej pogody wystawiała kotyskę ze śpiącym w niej niemowlęciem.

Tuż za tym ogródkiem był wjazd na naszą posesję, a za nim w rogu kawałek ugoru. Tam, w głębokim na dwa metry dole, przechowywaliśmy zimą kartofle. W przeciwnym rogu naszej posesji - od strony Boruty - była łańcuchowa żyznej ziemi i dlatego na tym kawałku sadziliśmy kartofle albo brukiew. Tuż przed domem był, prowizorycznie ogrodzony sosnowymi gałęziami, mały ogródek na wczesno-wiosenne warzywa. Nieco dalej, idąc w stronę podwórza, sterta drewna na opał z ogromnym pniem i siekierą. Po drugiej stronie dróżki wiodącej do gumna, między domem i studnią, rosła krzywa, płacząca brzoza zasadzona dawno temu przez Ciociunię.

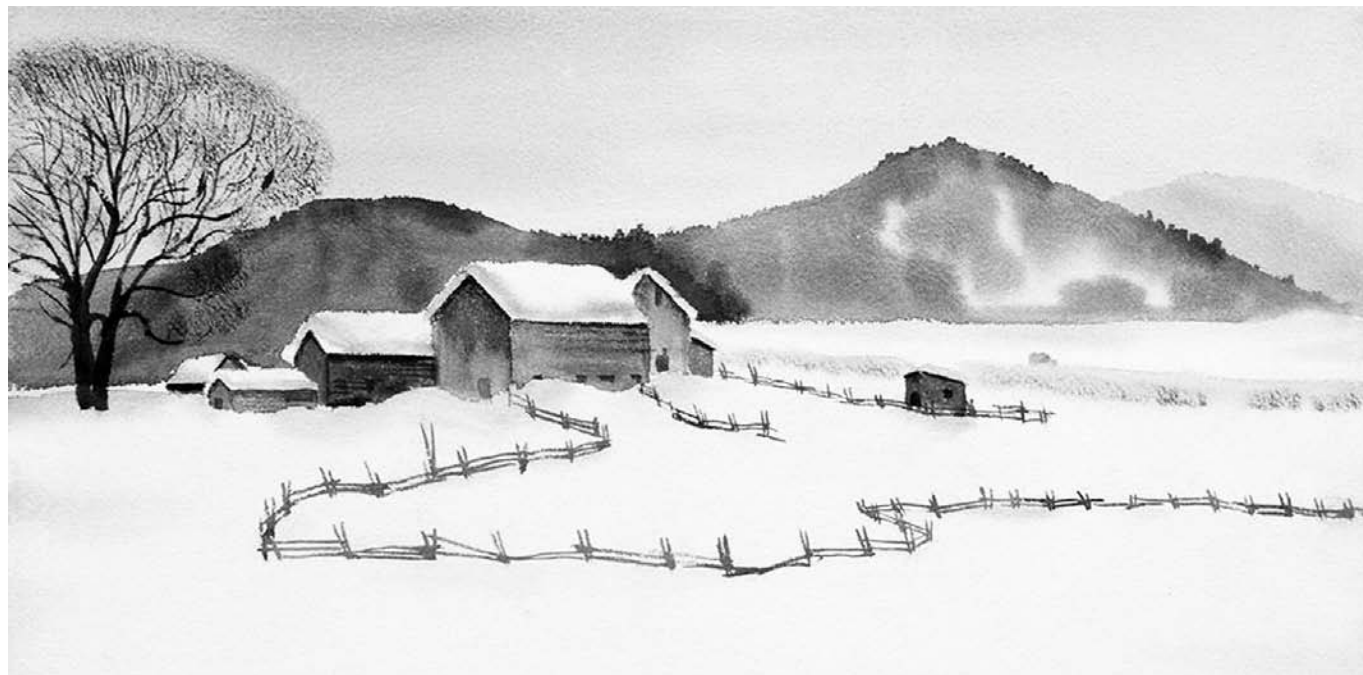
Kocham moje wspomnienia związane z tą płaczącą brzozą. Często siedząc w dużym pokoju obserwowałam Mamę siedzącą przy maszynie do szycia, a przez okno od podwórza zaś długie, zielone, brzozowe warkocze kotysane wiatrem. Wsluchiwałam się w ich tęskne zawodzenie i zapamiętałam jak w pewnym momencie z moich kontemplacji wybudza mnie głos Mamy, która mówi do mnie: 'Podejdź Jasiu bliżej, a pokażę ci jak nawlekać igłę', a następnie: 'a teraz pokażę ci jak podłożyć listew u sukienki.'

Z czasem Mama pokazała mi również, jak można ładnie obrębić chusteczkę do nosa albo lniany ręcznik, przy pomocy mereżki, czyli haftu, i tutaj przyznając, że wtedy ta zabawa z igłą wymagała ode mnie wiele cierpliwości, ale po pokonaniu początkowych trudności, dawała mi wiele zadowolenia. Stanowiła nie tylko dobrą rozrywkę, ale i dostarczała wiele przyjemności, a z upływem lat, szycie stało się jednym z moich głównych zainteresowań.

Studnia

Nasza studnia, wykopana przez stryja Zygmunta, nie była zbyt głęboka, miała okrągłą cembrowinę na około 5 - 6 kręgów i była zaopatrzona w mechanizm zwany „żurawiem” działającym na zasadzie dźwigni. Aby zaczerpnąć wody należało ucześcić wiadro na

haku i objawszy dłońmi tyczkę, całą siłą mięśni rąk opuścić ją w dół aż do końca, a potem zdecydowanym ruchem zanurzyć w wodzie i wyciągnąć je do góry. Manewr ten wymagał trochę siły, zręczności i praktyki, dlatego też bardzo często zdarzało mi się „utopić” wiadro w studni, a wtedy Tato musiał je wyciągać bosakiem. W studni naszej nigdy nie brakowało dobrej, smacznej, wody, a to dlatego, że była prawdopodobnie wykopana na żyłce wodnej. W okresie posuchy korzystali z niej również nasi sąsiedzi - co Rodzice uważali za rzecz oczywistą. W szafliku, tuż obok studni, zawsze stała woda dla inwentarza żywego i dla potrzeb domowników.



Rafał Malczewski, Krajobraz zimowy, ok. 1920 r., papier, akwarela - Muzeum Podlaskie w Białymstoku

Gumno

Gumno ograniczały dwa drewniane budynki gospodarcze: stodoła i chlewy z przytulonym do nich kurnikiem. Na samym środku podwórza był ustanowiony olbrzymi żelazny kierat, czyli mechanizm składający się z systemu żelaznych, zębatych kół i poziomej drewnianej belki ciągniętej przez zaprzężonego do niej konia. Zębate poziome koło poruszało mniejsze i połączone z metalową belką, a ta z kolei wprawiała w ruch specjalne urządzenie jak siewczarnia, młockarnia itp.

Nasza stara, nieduża stodoła miała tylko jedno wierzeje i dwa zasieki przedzielone glinianym klepiskiem. Kiedyś widziałam, jak na tym klepisku Tato młócił cepami zboże. Musiała to być bardzo ciężka praca, gdyż pot spływał mu po twarzy, a cała Jego koszula była mokra... W zasiekach nie było posadzki, a jedynym zabezpieczeniem przed roztopami i wilgocią ziemi, były ułożone w kilku rzędach, wiązki drewna przygotowanego na opał. W zasiekach Rodzice układali snopki zboża przywożone drabiniastym wozem z pól. Jesienią nasza stodoła była zwykle wypełniona po sam dach i niemal pusta latem w czasie tzw. „przednówka”.

W lewym rogu stodoły było miejsce odgródzone od reszty na tzw. „spichłorek”, gdzie w drewnianych przegrodach przechowywano wymłócone ziarno. Na drewnianej podłodze stały tam też worki z plewami i otrębami, razówką na chleb i pszenną mąką na pieróg.

Podwieszony do sufitu, wielki jałowcowy kosz wypełniony był pożywką soloną słoniną, a obok kosza, na drewnianym dźwiku, obsuszały się (czasem) pęta kielbas. Tutaj muszę wyznać, że kiedykolwiek posłano mnie po coś do spichrza, zdarzało mi ulegać pokusie spróbowania tej białej od soli oraz przesyconej czosnkiem i gruboziarnistym pieprzem, suchej kielbasy. I nigdy nie zapomnę tego smaku!

Oborę stanowił niewielki prostokątny budynek po lewej stronie podwórza z prymitywnie ociosanego drewnianego bala i z czterema drzwiami do oddzielnych pomieszczeń: dla konia,

Było to coś w rodzaju ubitej z drewna komórki z okrągłą dziurą w miejscu do siadania. Na próżno by doszukiwać się tam papieru toaletowego, wody lub mydła. Radziliśmy więc sobie tak, jak kto potrafił. Często wystarczała gazeta albo po prostu liść chrzastu lub leszczyny, a ręce można było umyć w szafliku przy studni.

*

Na naszym podwórzu rosły też dwa drzewa, których nikt nie zasadził i nie pielęgnował. Były to skromne dzikie grusze - zwane pogardliwie „wysrątkami” - czyli zasianymi przypadkowo, prawdopodobnie przez ptaki, których żołądki nie przetrwały nasion. Te drzewa okrywały się obficie białym kwieciami na wiosnę, w ciągu lata dawały błogi cień, a na jesieni małe owoce spadające gradem na ziemię. Owoce te, leżąc na stońcu, przybierały z czasem żółto-brązową barwę i nadawały się do jedzenia. Były to soczyste i

jednej i drugiej krowy oraz wspólny dla kilku świń i prosiąt. Każde pomieszczenie miało żłób lub koryto. Niczym nieutwardzona posadzka była zazwyczaj wyścielana słomą, która to przesiąknięta i przegniła ekskrementami zwierząt, stanowiła cenny obornik pod wiosenne zasiewy. Zarówno stodoła jak i chlewy były pokryte słomą. Słomą był pokryty także dach kurnika, a jego wyposażeniem było kilka tyczek ułożonych pod dachem, drabina oraz nieco słomy na ziemi służącej do budowania gniazd. Każdego rana Babcia macała kury i wypuszczała na wolność te, które nie miały jajka, pozostałe natomiast zamykała w kurniku. Kiedy kura zniosła jajko, zawiadamiła o tym radosnym gdakaniem. Lubiałam to uczucie wybierania z gniazd jeszcze ciepłego jajka.

Kurzy nawóz uważano za najbardziej wartościowy i dlatego zazwyczaj używano nim ziemię przeznaczoną pod warzywa.

Mój opis budynków w naszym gospodarstwie byłby niepełny gdybym nie wspomniała o pewnym wstydliwym miejscu jakim był wychodek. Ten niezbędny przybytek - zwany czasem wygodką - był niewielką przybudówką po prawej stronie stodoły.

bardzo słodkie „ulegalki” i dlatego zjadaliśmy je w całości za wyjątkiem ogonka. Ususzone w piecu, a następnie ugotowane, stanowiły wyśmienite danie na kolację Wigilijną także. Tam, w cieniu tych drzew było stałe miejsce na wóz, kultywator, sprężynówkę i ptug - niezbędne wyposażenie każdego gospodarstwa wiejskiego.

Ogród i sad

Pozostała część naszej posesji wypełniały polacie uprawnej ziemi poprzetykane enklawami trawników, na których rosło trochę drzew owocowych. Mieliśmy więc pod dostatkiem swoich wiśni i śliwek-węgierek, ale najlepiej prezentowało się w ogrodzie dziewięć rozłożystych leszczyn. Te dorodne krzewy, posadzone dawno temu jeszcze rękami naszych stryjów, doskonale osłaniały od drogi całe gumno i tworzyły miłe wrażenie prywatności. Bardzo wcześnie, bo już w marcu, leszczyny zakwitły; krzewy żeńskie ciemnoróżowymi niepozornymi kwiatuskami, krzewy męskie miały baze.

Latem dawały one schronienie przed upałem, a około 15 sierpnia w swoich żółto-zielonych koszykach miały już niemal dojrzałe orzechy. W ciągu następnych kilku tygodni orzechy

Wspomnienia

nabierały żółto-zielonych koszyczkach miały już niemal dojrzałe orzechy. W ciągu następnych kilku tygodni orzechy nabierały żółto-brązowego koloru i spadały na ziemię za najmniejszym powiewem wiatru. Bardzo lubiłam grzebać pod leszczynami i odnajdywać je tam w ciągu niemal całego roku za wyjątkiem zimy, kiedy były schowane pod śniegiem.

W naszym sadzie brakowało jednak jabłoni i gruszy. Wprawdzie Dziadziś sadził te drzewka i szczepił je, lecz nie hodowały się one dobrze. Być może, winę za to ponosił srogi klimat, być może staba i nieurodzajna gleba, a być może coś jeszcze

W prawym rogu ogrodu, pomiędzy drogą i posesją sąsiada Brzostka podtapianym po każdym deszczu, a na wiosnę zalewanym roztopami śniegu, rozrastały się bujne krzewy nigdy nieowocujących śliwek-dziczek. W tej gęstwinie lubiłam bawić się w dom.

Pośrodku naszej granicy z *Brzostkiem* rosła druga stara brzoza, a trzecia nieco bliżej podwórza młoda i na tyle jeszcze giętka, że można ją było uchwycić za czubek i przygiąć do ziemi.

Nasza wioska i najbliższe sąsiedztwo

Droga przez wieś prowadziła z zachodu na wschód i w środku wsi rozwidlała się na północ okalając błotnisty staw. Nasze najbliższe sąsiednie wioski to: na zachodzie Konopki odległe około kilometra, a na wschodzie - oddzielone kilometrowym pasmem sosnowego lasu - Gołasze Dąb. Polna droga na północ prowadziła na pola i lasy zwane *Na Dołach* i *Długa Choina*, oraz do niewielkiej osady *Na Dąbrowie* i nieco dalej, do wioski *Undy* oraz stacji kolejowej Czarnowo.

Naszymi sąsiadami po przeciwnej stronie drogi były domostwa braci: *Herlinga* i *Rocha Z.* Bracia ci i ich rodziny byli potocznie nazywani *Herlingami* i *Rochami* - to od imion ojców. Obie rodziny mieszkały w jednym domu, ale miały oddzielne wejścia a także zabudowania gospodarskie. Niemal wszystkie domy w wiosce posadowiono wzdłuż drogi. Z tytu za tymi domami znajdowały się budynki gospodarcze, studnie, sady i ogrody, których wygląd dawał świadectwo zamożności ich właścicieli. Nasz dom i obejście prezentowały się raczej skromnie, ale bynajmniej nie biednie. A poza tym, zarówno w domu jak i na zewnątrz, panował ład i porządek. Całe wyposażenie było w dobrym stanie i wszystko to miało swoje stałe miejsce.

Miejsca zabaw

Najwcześniej zapamiętanym miejscem naszych wspólnych zabaw była wiejska droga, gdyż tutaj zwykle zbierały się dzieci z całej wsi i to niezależnie od pory roku. Jedną z najwcześniejszych zabaw na drodze było budowanie kopczyków piachu i kurzu po to, aby je potem energicznie zamieniać w pył i wyobrażać sobie, że - wprowadzeni w błąd - strażacy przyjadą gasić pożar.

Chłopcy mieli swoją ulubioną zabawę w *czortka*, która polegała na popychaniu drewnianego kręgu przemyślnie wykręconym metalowym prętem.

W czasie wolnym od pasienia krów chłopcy i dziewczynki grywali najczęściej we *dwa ognie*. Gra ta polegała na zbijaniu piłką (mogła to być szmacianka lub z krowiego włosa) przeciwników z boiska. Były dwie tzw. *matki*, które miały prawo dobierać sobie *dzieci*. *Matki* zajmowały miejsca w odwodzie po przeciwnych stronach, a na początku gry walczyły ze sobą *dzieci*. Gra polegała na złapaniu piłki bądź na uniknięciu uderzenia od

przeciwnej drużyny. *Dziecko*, które nie złapało piłki a zostało nią uderzone - schodziło z boiska. *Matka* wchodziła wtedy, kiedy wszystkie jej *dzieci* zostały pobite i już zeszyły z boiska. Najlepszą „matką” bywała Monika Polusiów, dlatego też, każdy kogo ona wybrała, miał zwycięstwo zapewnione.

Tuż obok domu Rafałów po lewej stronie drogi, było niewielkie wzniesienie terenu zwane przez nas *Góreczką Gajosów* - to od imienia właścicieli. Z uwagi na bliskie nasze sąsiedztwo, miejsce to stanowiło jedno z najczęściej uczęszczanych przez nas placów zabaw.

Latem bawiliśmy się tam w *Czarnego Luda* co polegało na zbieganiu z górki na dany sygnał i unikaniu złapania przez *Czarnego Luda* czyhającego na dole.

Zimą zjeżdżaliśmy na ślizgawkach - oczywiście - na naszych butach, które to niszczyły się w zastraszającym tempie. Starsi chłopcy zjeżdżali na stojąco, młodsze zaś na kuckach indywidualnie albo tworząc *pociąg*. Czasem, starsi chłopcy w zamrzniętym nieopodal stawie zrobili przerębel, w którym pozostawili na noc kolek, a następnego dnia przybili do niego żerdź i była karuzela!

Wracaliśmy do domu późnym wieczorem upojeni mrozem, wiatrem, światłem księżycy i doskonałą zabawą, ale „z duszą na ramieniu”. Wystarczyło tylko popatrzeć na nasze buty, aby obawiać się reprimendy...

Przed pójściem spać, wypychaliśmy je gazetami lub słomą i stawialiśmy w pobliżu ciepłej kuchni. Rano owijaliśmy nogi onucami i wciągaliśmy te wilgotne jeszcze obuwie. Nie mieliśmy wyboru. Rodzice nasi nie mogli pozwolić sobie na ekstra wydatek; jesienią kupowali nam po jednej parze nowiutkich trzewików i

musiały one wystarczyć na cały sezon.

W ciągu lata, w czasie wolnym od pasienia krów, lubiliśmy się gromadzić nad stawem i tam zażywaliśmy kąpeli. Oczywiście na golasa. Kłomlą albo jałowcowym koszem, łowiliśmy ryby i czasem udawało nam się złowić małe karasie, albo obrzydliwe pijawki!

Tuż za ostatnim domostwem, przy drodze wiodącej do Dębu po lewej stronie jest pas łagodnego wzniesienia terenu ciągnący się głęboko w las. Część tego wzniesienia, zbyt stroma i nienadająca się pod uprawę i porośnięta chwastami, była wykorzystywana do wykopywania żwiru i piasku, albo na doły do przezimowania kartofli. W miejscu tym lubiliśmy zjeżdżać po białym, delikatnym piasku z góry na dół - oczywiście na naszych tyłkach.

Po prawej stronie drogi, za stodołami gospodarzy, czyli pod lasem zwanym *Olszanką*, jest kawałek nieużytku, zwanego *Kocim Tańcem*. Nie wiadomo skąd się ta dowcipna nazwa wzięła, ale wbrew tej pogodnej nazwie, miejsce to ma jednak smutną konotację.

Jeszcze tak niedawno stanowiło tymczasową mogiłę dla poległych podczas II Wojny Światowej. Ponieważ ekshumacja ich ciał miała miejsce na początku lat pięćdziesiątych, to pamiętam nawet ten dzień. Żołnierze ci spoczywają teraz na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich przy ul. Mazowieckiej w Zambrowie. Nie każdy żołnierz został pochowany na cmentarzu. Przy drodze do lasu w kierunku wioski Gołasze Dąb, stoi krzyż ogrodzony metalowym płotem, a pod nim prochy kogoś, kto zginął podczas I Wojny Światowej.

CDN
tmiłowicka@gmail.com

Sezon podatkowy

IZABELA BETLINSKA

W miarę zbliżania się sezonu podatkowego często jesteśmy pytani o legalne sposoby zmniejszenia opodatkowania, przez osoby, które wkroczyły w wiek emerytalny. Oto kilka faktów, o których powinniśmy wiedzieć:

1. Świadczenia z Ubezpieczeń Społecznych podlegają opodatkowaniu w momencie ich otrzymania. Czy wiesz, że dochód z Ubezpieczeń Społecznych w USA jest opodatkowany według zwykłej stawki dochodowej do 85% Twoich świadczeń; reszta jest wolna od podatku.

2. Twoje 401k i Indywidualne Konto Emerytalne (IRA) również podlegają opodatkowaniu w momencie rozpoczęcia wypłat.

3. Jeśli po rozpoczęciu otrzymywania świadczeń z Ubezpieczeń Społecznych (Social Security) i funduszy z IRA będziesz kontynuować pracę, Twoje zarobki zostaną dodane do wypłat z Social Security i IRA, co może zwiększyć Twój próg podatkowy.

4. Złożenie wniosku do Ubezpieczenia Społecznego i kontynuowanie pracy może kosztować Cię np. Świadczenia Medicaid i świadczenia mieszkaniowe dla osób o niskich dochodach.

5. Istnieją kroki prawne, które możesz podjąć już teraz, aby uchronić się przed przyszłymi podwyżkami podatków, które mogą mieć negatywny wpływ na Twój styl życia i zdrowie.

Zadaj sobie pytanie: Czy uważasz, że Twoje podatki wzrosną w przyszłości? Prawie wszyscy uważają, że wzrosną. Stawki podatkowe mają tendencję do zmian - często, choć nie zawsze, rosną. Inflacja drogo nas kosztuje. Ceny żywności, mieszkań i transportu sprawiają, że uważniej przyglądamy się temu, jak wydajemy każdego dolara. Równie ważna jest wiedza o tym, gdzie możesz ulokować swoje pieniądze i nie spowodować zwiększenia progę podatkowego.

IRS może potraktować Twoje inwestycje na trzy sposoby. W uproszczeniu są to: „Podatek teraz”, co oznacza, że co roku płacisz za wzrost. Rzeczy takie

jak konta oszczędnościowe są objęte tym progiem podatkowym. „Podatek później”, który obejmuje IRA, 401k, emerytury, świadczenia Social Security i inne, które odraczają Twoje podatki do czasu, aż Twoja emerytura wzrośnie i zaczniesz wypłacać pieniądze. Ostatnia kategoria to „Wolne od podatku”. W której kategorii chciałbyś mieć swoje

pieniądze?

Następnym razem porozmawiamy o rzeczach, które mogą zrujnować Twoje plany emerytalne i jak ich uniknąć. Zadzwon, jeśli masz pytania.

IZABELA BETLINSKA

Financial Professional
izabela.betlinska@sgifn.com
(303)517-8962



- Bezpłatna konsultacja
- Praca z zespołem ekspertów
- Indywidualne rozwiązania
- Finansowanie studiów
- Planowanie emerytalne
- Strategie biznesowe
- Ochrona majątku
- Ubezpieczenia na życie



Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

FILMY DLA DOROSŁYCH I KOMIS SAMOCHODOWY W URZĘDZIE MIASTA

Historia dotyczy nagrywania filmów pornograficznych w biurze Urzędu Miasta we Wrocławiu przez pracowniczkę, której określono mianem „Marioli z pornola”. Dziennikarz przeprowadził śledztwo, które potwierdziło, że filmy zostały nagrane w czasie pracy i były dostępne zarówno bezpłatnie, jak i za opłatą na platformie OnlyFans. Pracowniczka, o której było mowa, złożyła wypowiedzenie. Urząd Miejski we Wrocławiu odmówił dalszych komentarzy w tej sprawie. Miesiąc temu wyptynęła z kolei sprawa handlowania samochodami przez szefa kierowców w Urzędzie Miejskim Wrocławia, która została ujawniona przez dziennikarza Marcina Torza. Według informacji, na dziedzińcu magistratu działał komis samochodowy, który był prowadzony przez pracownika urzędu. Ważni urzędnicy mieli wiedzieć o tej działalności i przysmykać na to oko. Sprawa wywołała duże oburzenie i krytykę, a wielu polityków i działaczy domaga się wyjaśnienia i ukarania odpowiedzialnych. Urząd Miejski Wrocławia wydał oświadczenie, w którym zapowiada zawieszenie osoby prowadzącej działalność oraz dalsze konsekwencje. Jednak niektórzy uważają to oświadczenie za próbę ukrycia sprawy i domagają się wyjaśnienia od prezydenta na najbliższej sesji rady miejskiej.

POWRÓT KARGULA I PAWLAKA

Film „Sami swoi. Początek” obiecuje przynieść wiele śmiechu i nostalgii, a także przypomnieć widzom o tym, dlaczego bohaterowie Pawlaka i Kargula są tak uwielbiani przez polską publiczność. 16 lutego do kin w całej polsce trafi prequel kultowej komedii, produkcja nie jest kontynuacją trylogii sprzed lat. Film wraca do dzieciństwa i młodości ulubionych bohaterów - poznamy wydarzenia, które miały miejsce zanim przenieśli się do

nowej, powojennej Polski. Na ekranie zobaczymy m.in. Annę Dymną, Zbigniewa Zamachowskiego czy Mirosława Bąkę, ale także Adama Bobika i Karola Dziubę. Z legendą sagi w swoim fabularnym reżyserskim debiucie zmierzył się Artur Żmijewski. Gdy lata temu Anna Dymna zachwyciła rolę Ani Pawlaczki, Adama Bobika i Karola Dziuby - nowego Pawlaka i Kargula nie było jeszcze na świecie. Zobaczmy jak współcześni twórcy zmierzyli się z legendą.

BALON Z LISTEM ZE SZWECJI DOTARŁ NA MAZOWSZE

Jak podaje Polska Agencja Prasowa w nadleśnictwie Parciaki znaleziono balon w kształcie łabędzia. Z doczepionej kartki wynikało, że wypuściła go w dniu ślubu młoda para ze Szwecji. Pracownicy nadleśnictwa odpowiedzieli młodej parze, dziękując za gest i przekazując im informacje o odnalezieniu balonu. Młodzi Szwedzi byli bardzo wzruszeni i obiecali wystąpić leśnikom prezent jako podziękowanie. To niesamowite, jak miłośność potrafi przekraczać granice i docierać do najdalszych miejsc. Historia balonu w kształcie łabędzia z pewnością pozostanie w pamięci pracowników Nadleśnictwa Parciaki na długo. Balon przeleciał więc prawie 900 kilometrów, pokonując Bałtyk zanim dotarł do lasu w województwie mazowieckim.

KRÓL KAROL III MA RAKA

Jak podają media na całym świecie monarcha brytyjski ogłosił - wbrew protokołowi, że ma raka i po 17 miesiącach od koronacji będzie musiał wycofać się z życia publicznego. Królowa Camilla towarzyszy królowi w tej trudnej chwili, wspierając go i trzymając za rękę. Para monarchów otrzymała ogromne wsparcie i życzenia powrotu do zdrowia od całego kraju i społeczności międzynarodowej. Obydwoje apelują do wszystkich obywateli o regularne badania profilaktyczne, aby wykryć

Krzyżówka Życia Kolorado

POTOCZNIE: EKSTRAWAGANCKIE ZACHOWANIE DLA ZAIMPONOWANANIA KOMUS DAWNA MASZYNA BIUROWA	DBAŁOŚĆ O WŁASNE INTERESY	KOBIETA PI-SZCZĄCA NA KONCERCIE PIOSENKARZA	NA LEPSZE LUB NA GORSZE	UDERZENIE BOKSERA	UPAŁ	10
JEDEN Z SZERMIERZY				ŻETON	DRUŻYNA SPORTOWA	
UBIÓR SZLACHCICA						
		WILHELM... - SŁYNNY MECHANIK MAŁE JEZIORO				
ZWOLENNIK POGIADÓW MARKSA						NAKRYCIE STOŁU
				PROSZEK DO PRANIA		
UTWÓR MUZYCZNY NA NODZE KONIA	CUDO, STRASZYDŁO, ZJAWA	DZIELNICA WILLOWA W WARSZAWIE			PEŁNIENIE	
		OBWÓDKA				
				FUNKCJA ASESORA, STANOWISKO ASESORA		5
OSZCZĘPEM, MŁOTEM ALBO DYSKIEM			KROWA DLA HINDUSÓW			
IMIE DAWNEJ MODELKI FELICJANSKIEJ				ROŚLINA LECZNICZA	ŚRODEK-KOSMETYCZNY W PROSZKU	
DAWNY GOSPODARZ, CHŁOP						
GŁOS WYDAWANY PRZEZ KACZKI			CZEPIA SIĘ			NIECH SIĘ DZIEJE ... NIEBA
			PSIEGO OGONA		CZEŚĆ CYKLU PRACY SILNIKA	
RZYMSKI BÓG MIŁOŚCI	PODOBNO ŻYJE W HIMALAJACH				CZEŚĆ NOGI	
			IRENA... - AKTORKA, KTÓRA GRAŁA W FILMIE "WILCZE ECHA" ALBO IMIĘ PIOSENKARZA GOTIA			
SPOTKANIE SPORTOWE	SUROWIEC NA CHLEB				KOLOROWA PAPUGA	6

1	2	3	4	5	6	7	8	9	
10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

ewentualne problemy zdrowotne na wczesnym etapie. Król Karol III jest zdecydowany walczyć z chorobą i wrócić do pełni sił, aby nadal służyć swojemu narodowi i pełnić swoje obowiązki królewskie.

MIAŁEŚ PRZEDPŁATĘ NA SAMOCHÓD W PRL? PŁACĄ ZA TE NIEZREALIZOWANE

Pamiętacie przedpłaty na samochody, jeszcze te z czasów PRL? Ludzie wpłacali pieniądze ale nie wszyscy odebrali samochody. Zdarzało się to z różnych powodów, a to ktoś wyjechał za

granicę, a to po prostu zapomniał a kasa nie została zwrócona. Jak się okazuje, wszyscy ci, którzy nie zrealizowali przedpłaty a wciąż mają książeczki samochodowe - mogą wystąpić o zwrot inwestycji. Za pełną, niezrealizowaną wpłatę można obecnie uzyskać około 16,000 złotych za malucha i 20,000 za FSO1500. Trzy dekady od zmiany systemu, a budżet wciąż rekompensuje niespełnione marzenia motoryzacyjne Polaków.

OGŁOSZENIA



CALL US!
WE ARE HERE TO HELP!
303-940-5696
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302
Arvada, CO 80002
www.daamerica.org

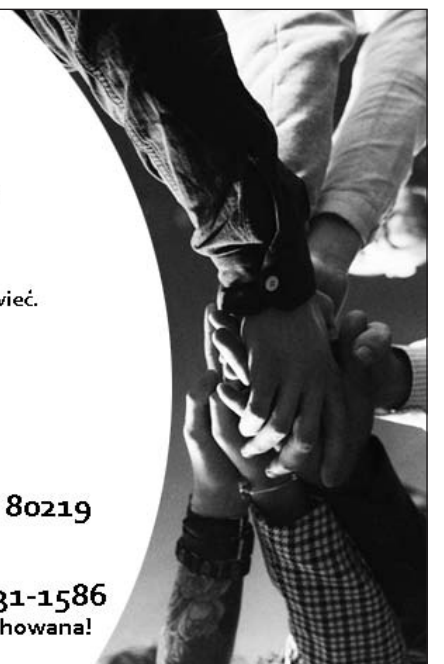
DROGADICTOS ANONIMOS,
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720- 231-1586
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Sukces w spódnicy



Pogoda ducha

MARTA ZAWADZKA @ Sukces w Spódnicy



W codziennej gonitwie za wszystkim, wydaje nam się, że radość życia to jakaś niedostępna sfera zarezerwowana chyba tylko dla wybrańców losu, do którego grona my oczywiście wejścia nie mamy. W naszym życiu, czasami nie stać nas nawet na dobre wino, nie ma ciepłych posadek i co jakiś czas smutny pan przypomina nam w radio, że „w życiu piękne są tylko chwile”. Zapominamy jak być dla siebie samych dobrzy. Z czego to wynika? Większość z nas nie bardzo potrafi cieszyć się drobiazgami. Nie wszyscy zdajemy sobie również sprawę z tego, jak szalenie ważną w życiu rzeczą jest umiejętność przeżywania drobnych radości. To nic innego jak pogoda ducha, która pomaga nam wyszukiwać pozytywne strony życia każdego dnia.

Jaka, jaki jesteś Ty? Pozytywnie nastawiony czy raczej straszysz pesymizmem? Powszechnie wiadomo, że do pogodnych ludzi lgną inni, uśmiech oraz radosne usposobienie przyciąga i wokół robi się od razu życzliwiej i przyjemniej. Niedawno po raz kolejny sięgnęłam po znakomitą książkę Dale Carnegie pod tytułem „Jak przestać się martwić i zacząć żyć”. Autor przedstawia w niej proste metody zapobiegania wielu schorzeniom, które biorą się z naszych irracjonalnych i wymagowanych problemów. Zamartwiamy się błahostkami, które prowadzą nas na skraj załamania... W większości przypadków kłopoty i troski są bez konkretnego uzasadnienia. Oto kilka sugestii, jak spojrzeć na swoje życie realnie i z dystansu, odróżnić prawdziwe problemy od iluzorycznych i przestać się wreszcie martwić. O co się martwimy?

Pesymistyczne przewidywania. Zamartwianie się o tym, co może nastąpić. Naprawdę? Przyszłości nikt nie zna, więc przez negatywne rozmyślenia tracimy tylko czas i energię. Psychologowie zgodnie twierdzą, że jeśli myślimy negatywnie, to zwiększamy prawdopodobieństwo, że dane wydarzenie naprawdę nastąpi. Przykład: Jeżeli niepokoisz się, że możesz stracić pracę, to nie możesz spać, przychodzisz do pracy zmęczony, bez energii. Szef rzeczywiście może zastąpić cię kimś bardziej energicznym i produktywnym.

Wydarzenia, które już nastąpiły. Co się stało, to się nie odstanie. Pamiętajsz przysłowie „Nie płacz nad rozlanym mlekiem”? Na fakty nie ma rady. Można

tylko i wręcz należy, poradzić sobie z ich konsekwencjami. Wyciągnij wnioski, weź się w garść, pracuj nad sobą. Miałaś wypadek samochodowy? Trudno, stało się. Załatw sprawę z ubezpieczeniem i zreperuj auto. Ten nieprzewidywany wydatek jest sprawą przykrą, ale nie do przeskoczenia.

Ludzka krytyka może nam spędzać sen z oczu. Pamiętajmy, że nikt, nawet my, nie mamy monopolu na rację. Jeżeli jest to krytyka konstruktywna, to wyciągnijmy z niej wnioski i postarajmy się poprawić. Ale jeżeli krytykują nas wrogowie bez uzasadnienia, to nie zwracamy na to uwagi. Nie starajmy się odgrywać na nich, bo emocjonalnie zaszkodzimy sobie bardziej niż im. Generał Eisenhower powiedział kiedyś: „Nie marnujmy nawet minuty z powodu ludzi, których nie lubimy”.

Niezałatwione sprawy. Najlepiej do tego nie dopuszczaj, natomiast należy spojrzeć na to z perspektywy i postarać się zamknąć wszelkie niedokończone rzeczy. Choćby miało to być uporządkowanie biurka lub szafy.

Lepiej nie odwklekać decyzji, które i tak mają zapaść. Sprawy odkładane w nieskończoność mogą rzutować na naszą przyszłość, np. zdecydowanie się na zmianę pracy, pójście na studia, rozpoczęcie oszczędzania na emeryturę. Im szybciej podejmiemy decyzję, tym szybciej będziemy mogli skoncentrować swoje wysiłki na działaniach prowadzących do najlepszego z możliwych wyników. W przeciwnym razie, w razie braku decyzji, możemy tego żałować do końca życia, czując przy tym powracający niedosyt i rozczarowanie.

Co robić? Najpierw zbierz fakty i przyjrzyj się im krytycznie. Odrzuć przypuszczenia. Może się okazać, że źle interpretujesz zdarzenia i nie masz wcale podstaw do zmartwień. Zachowaj odpowiednie proporcje. Niektóre sprawy są ważne, niektóre mniej. Powinieneś je rozróżnić, a odpadnie ci większość trosk. Nie pozwól aby błahostki rujnowały ci życie. Jeśli nauczysz się oddzielić sprawy ważne od ważniejszych dużo łatwiej poradzisz sobie z podejmowaniem decyzji. Pogódź

się z tym, co nieuniknione. Martwisz się, że może padać na wakacjach? Nie masz na to wpływu, a poza tym pogoda, to stan ducha, który zależy od ciebie. Umiera ulubiony piesek? Powiedz sobie: „Tak ma być, nic na to nie poradzę”. Odchodzi życiowy partner, mimo że próbowałaś go zatrzymać? „Trudno, tak będzie lepiej dla nas obojga”.

Zmierz się z problemem. Zdefiniuj problem. Na czym on konkretnie polega? Zbierz i spisz fakty. Czy jest to prawdziwy problem czy iluzja? Jaka jest przyczyna problemu? Oplotkowała ci koleżanka - to nie problem. Zerwij tę znajomość, a lepiej na tym wyjdiesz. Panuje recesja? Nic na to nie poradzisz. Jest cała masa darmowych szkoleń, z których można, a nawet należy skorzystać, by poprawić swoje *resume*. Rozważ, jakie są wyjścia z sytuacji i wybierz najlepsze konstruktywne rozwiązanie. Rozłóż rozwiązanie na etapy do załatwienia. Nie zawsze sprawę da się załatwić od razu. Jeżeli twój dom pilnie potrzebuje remontu, a nie masz pieniędzy, to zdecyduj, jakie usterki są najpilniejsze. Pewnie najpierw załatwisz przeciekający dach. Zidentyfikuj, co możesz zrobić natychmiast. Przejęcie kontroli nad sytuacją poprawi ci samopoczucie.

Co potem? Jeżeli martwisz się chronicznie, bez uzasadnionych powodów, to weź się w garść. Staraj się koncentrować nie na sobie, lecz na innych. Zwróć uwagę na rodzinę, przyjaciół, współpracowników, spraw im przystupę, powiedz miłe słowo, a to da radość im i samemu tobie. W książce jest wiele przykładów pomagania innym, przez co poprostu zapominamy o sobie. Pomagając innym pomagasz sobie.

Ponadto, staraj się być zajęty. Zaczynaj czegoś się uczyć, więcej czytaj. Dodatkowe umiejętności przydadzą się w pracy, do prowadzenia domowych finansów. Żyj z dnia na dzień. Zajmuj się sprawami bieżącymi najlepiej jak potrafisz, a przyszłość sama się pomyślnie ułoży.

Znacie anegdotę o pesymście i optymiście? Pesymista napotkawszy na drodze kamień, zaczął go kopać i ze złością narzekać na pecha, że to jemu się przytrafia, że to złośliwość losu, że musiał się potknąć. Optymista zaś potknawszy się o ten sam kamień, rozetrze nogę i przyjrzy się kamieniowi. Interesujący ten kamień - powie. Jak to natura potrafi pięknie rzeźbić...

Źródła: Dale Carnegie „Jak przestać się martwić i zacząć żyć”, Psychology Daily




**SUCCESS
IN SKIRT**
Marta Zawadzka



You are invited to join :

Spring Woman

- CONNECT
- INSPIRE
- GROW

Come to connect with other female entrepreneurs, inspire one another and grow.

Complimentary entry, snacks
Cash bar and raffle!

When:
Tuesday,
March 12th, 2024
6.30pm

Location:
Polish Club of Denver
3121 W Alameda Ave,
Denver, CO

RSVP to successinskirt@gmail.com

72 SOLD.

Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

www.72SoldTopPrice.com

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



JACEK GŁOWACKI

303.356.1693


YOUR CASTLE
REAL ESTATE



FLOOR MAX LLC

CARPET | LUXURY VINYL PLANKS

HARDWOOD FLOORS | SALES & INSTALLATION



Dla wygody klientów, dostarczamy próbki podłóg do Państwa domu.
Ogromna selekcja carpetów, LVP i drewnianych podłóg.

Sprzedaż, instalacja i kompletne wykończenie.
Wszystkie wyceny są darmowe. Mówimy po polsku.



303-557-8010 | www.floormaxcolorado.com